


3 1761 08122127 7

DB

490

J35



Digitized by the Internet Archive  
in 2010 with funding from  
University of Toronto





A  
BIBLIOTEKA  
LWOWSKA



XXII—XIII.

BOHDAN JANUSZ

Z PRADZIEJÓW  
ZIEMI  
LWOWSKIEJ



LWÓW 1913

CENA 4 K



## Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa

mające na celu poznawanie dziejowej przeszłości Lwowa, budzenie poszanowania dla jego pamiątek i zabytków, oraz ratowanie od zatury i gromadzenie ich w zbiorach miejskich — będzie do tego celu zmierzało, między innymi, przez wydawnictwo naukowych i popularnych publikacji z dziejów naszego grodu.

W myśl § 6. statutu każdy członek Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** powyższe wydawnictwa.

Każdy wpisujący się do Towarzystwa płaci wkładkę roczną 8 koron. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo datek przynajmniej 100 koron, jest członkiem założycielem.

**Upraszamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość stolicy kraju i jej zabytki — o przystępowanie do Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa.**

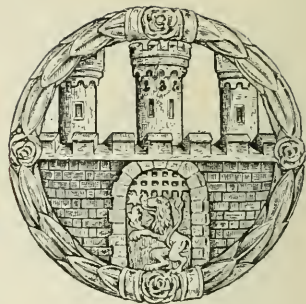
Oprócz „Biblioteki lwowskiej“ w formie niniejszego tomiku wydawać będziemy illustrowany „Rocznik“, w którym znajdą pomieszczenie prace historyczne, dotyczące przeszłości Lwowa.

(Adres: **Archiwum miejskie, Lwów, Ratusz**).

---

Z PRADZIEJÓW ZIEMI LWOWSKIEJ

# BIBLIOTEKA LWOWSKA



✿ WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA ✿  
MIĘOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

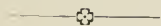
XXII. i XXIII.

:: Z PRADZIEJÓW ::  
ZIEMI LWOWSKIEJ

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ✿ ✿ ✿ ✿  
GUBRYNOWICZA I SYNA WE LWOWIE ✿ ✿



BOHDAN JANUSZ



# Z PRADZIEJÓW ZIEMI LWOWSKIEJ

Z 10 RYCINAMI W TEKSCIE



WE LWOWIE 1913 ❀❀ NAKŁADEM TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA ❀❀❀❀❀❀

DB  
490  
J35



CZCIONKAMI DRUKARNI  
JAKUBOWSKIEGO I SP.  
:: :: WE LWOWIE :: ::

POLISH RESEARCH CENTRE LIMITED  
BIBLIOTEKA

Nr.....

Inw.....



1094415

## I.

### EPOKA PRZEDHISTORYCZNA I NASZE WYKOPALISKA.

Szereg cały wykopalisk i znalezisk, dokonanych u nas, wskazuje, iż kraj nasz długie wieki przed wystąpieniem na widownię dziejów zajęty i zamieszkanym był przez liczną ludność, co w twardej walce o byt codzienny stopniowo kroczyła po żmudnej drodze rozwoju i cywilizacji. Do niedawna stosunkowo jeszcze rozpoczynaliśmy dzieje ziemi naszej faktem przyjęcia religii chrześcijańskiej, osnuwając wszystko, co przedtem było, mgłą domysłów i teorii, opierających się na tradycji, podaniach lub relacjach kronikarzy najdawniejszych. Z wzrostem krytyki naukowej, która już odtąd nie chciała wiary dawać na słowo samo, wymagając na wszystko dowodów rzeczowych i argumentów przekonujących, zmienił się jednak podobny stan rzeczy znacznie na lepsze. Powątpiewać naprzód poczęto w prawdziwość przypuszczeń i hipotez, skonstruowanych przez pokolenia całe kronikarzy i dziejopisów, a w następstwie oglądnięto się za zdobyciem nowego materiału, nowszych wiadomości, któreby dozwoliły umiejętniej i z większym powodzeniem obracać się w dziedzinie, pogrążonej dotychczas w mrokach domysłów jedynie. W takich to warunkach świeciła nauka narodziny nowej swej latorośli — prehistorii, która godnie odtąd współpracować miała z siostrzycami swemi, pomocniczymi naukami badań historycznych. Zadaniem jej stało się rozpróśnienie ciemności, zalegających najdawniejszy żywot ludów globu całego, otarcie z pyłu i śniedzi odwiecznych, tysiącletnich ksiąg przyrody, która na kartach swych skreśliła tajemniczymi znakami przedziwne koleje przemian swych i dziejów. Znaleźć trzeba było tylko klucz do zrozumienia i odczytania znaków tych cudownych. Wielkim zaś krokiem, uczynionym w tem naprzód, było już samo zdobycie świadomości, iż w księdze

przyrody wyczytać można wszystko i o wiele lepiej, niż w najdawniejszych choćby, najczcigodniejszych księgach ludzkich. Głęboki umysł człowieka zdobyć zdołał z czasem niebywałą przedtem wprawę w odcyfrowywaniu przedziwnie dokładnych zapisków przyrody, w której rzeczywiście wszystko jest niezniszczalne, chociaż podlegające wiecznym przemianom stałym.

Zachowały się w wnętrzu ziemi, złożone tam wraz z doczesnymi szczętami człowieka, świadki zmagania się jego z trudami żywota za przeciąg tysiącleci całych. W łonie swem zawarła ziemia resztki człowieka pierwszego, a grobowiskiem stała się też wszystkiego, co ręką jego pochodzenie swe zawdzięczało. Po latach tysiącu potomkowie praojców odwiecznych, przejęci żądzą wykrycia tajemnicy pochodzenia swego i dziejów pierwotnych, z nadzieją wielką o rozwiązanie pytania tego zwrócili się do pomników zagadkowych, które już według wieści gminnej zamieszkiwać miał uśpiony snem wiekowym duch pokoleń całych. I istotnie, rozruszone mogiły, opuszczone cmentarzyska, spiętrzone od głazów olbrzymich grobowiska, okazały się zaklętą słowem czarodziejskiem epopeją świetną — przemówiły kamienie, kiedy słowa ludzkiego nie stało. Nowe źródło wiedzy otwarło się dla spragnionego umysłu ludzkiego.

Były czasy, kiedy człowiek w dziecinnej naiwności swej, a w przekonaniu, iż wiedzę całą posiadał, w wydobytych z wnętrza ziemi naczyniach glinianych, owych najcenniejszych zabytkach prawieku, upatrywał nie co innego, jak fantastyczne twory wybryku natury, która sprawiać miała rzekomo, iż płodziły się one same przez się, wyrastając z małych do coraz większych i okazalszych. I jeszcze w XVIII. w. ogół uczonych nie chciał przyznać słuszności niektórym umysłom bystrzejszym, co w wyrobach kamiennych i glinianych, znajdujących w ziemi, domyślać się poczęły udziału ręki człowieka, porównując je z używanymi i obecnie przez ludy mało cywilizowane. Myśl jednak szczęśliwie raz podniesiona torowała sobie drogę w krytycznych umysłach coraz liczniejszych zwolenników i w rezultacie doprowadziła do wyników, jakimi wykazać się może obecnie, jako poważna gałąź nauki.

Badania archeologiczne podjęto i u nas, wyszukując niezwykle pod tym względem bogactwo ziemi naszej, obfitującej w liczne zabytki od czasów najdawniejszych począwszy, do pierwszych zaczątków historycznych — poprzez cały szereg długi epok przedhistorycznych. W kierunku tym pracować poczęto systematycznie i według ścisłych metod nauki stosunkowo bardzo niedawno, chociaż muzea dużo przedtem wypełniały się znaleziskami przypadkowymi, lub dokonanymi przez amatorów. O prehistorii jednak, jako nauce, mówić można dopiero z chwilą, kiedy fachowo wykształceni specjaliści, świadomi celu jej i metod prowadzących do tegoż, przeprowadzają umiejętne badania praktyczne (wykopaliskowe) i teoretyczne. Takie zaś stosunki dla naszych badań przedhistorycznych nastąpiły dopiero bardzo niedawno, niemal w czasach ostatnich, wobec czego zbyt małym na razie rozporządzamy materiałem, by mógł już dzisiaj pozwolić sobie na dalej sięgające uogólnienia. Specjalnie zaś uczynić należy uwagę podobną co do tematu pracy niniejszej, która w takich warunkach podejmuje się niemniej wyjaśnienia kwestyi, wchodzących w zakres prehistorii. Materiał, jakim rozporządzamy, a pochodzący z terytorium ziemi lwowskiej, zdobyty został dotąd wyłącznie niestety dzięki przypadkowi, a nie badaniom umyślnym; już ten szczegół umniejsza znacznie wartość jego, a zauważyć jeszcze należy, iż i znane znaleziska bynajmniej nie są zbyt liczne. I gdybyśmy zdani byli tylko na nie, to niewiele potrafilibyśmy powiedzieć o przedhistorycznych kolejach ziemi lwowskiej. Dla umożliwienia tego obrać musimy inną drogę. Na podstawie krytycznego przejrzenia stosunków w wschodniej części kraju, wyszczególnimy przez analogię i ustalenie różnic stosunki całego pasu terytorjalnego (dział wód), którego częścią składową jest właśnie, specjalnie interesująca nas ziemia lwowska. W ten sposób metodą krytycznego wnioskowania przez zaznaczenie różnic i analogii, a z pomocą dostępnego na razie materiału faktycznego w postaci zabytków, pochodzących z okolic Lwowa, wyjaśnić się postaramy najgłówniejsze zagadnienia z prehistorii zaznaczonego kawałka ziemi ze Lwowem pośrodku.

## II.

### CHARAKTERYSTYKA PRZEDHISTORYCZNEJ KULTURY DORZECZA DNIESTRU.

Najdawniejsza ludność terytorium podkarpackiego sięga okresu kultury, zwanego neolitycznym\*), a stanowiącego dalszy rozwój długich tysięcy lat poprzednich, ujętych mianem paleolitu, t. j. starszej epoki kamiennej, nazwanej tak dla odróżnienia od młodszej — neolitycznej. W epoce paleolitycznej ludność całej wogóle Europy ograniczała się do nielicznych tylko krajów, położonych wyłącznie prawie w połudn.-zachodniej części kontynentu i w niektórych okolicach Europy środkowej, o ile te wolne były od śniegów i lodowców, właściwych ówczesnemu okresowi geologicznemu, zw. dyluwialnym. Przez cały czas trwania tegoż ziemie dzisiejszej Europy wschodniej były niemal puste i niezamieszkałe przez człowieka, który znacznie dopiero później ukazał się tu od razu w wielkiej stosunkowo ilości. Jak niejasne jest jeszcze w nauce zniknięcie człowieka dyluwialnego z Europy zachodniej, tak z drugiej strony nie możemy również wykryć początku i pochodzenia człowieka neolitycznego, który od razu zająć zdołał całą prawie Europę, tak w partyach dawniej już osiedlonych (na zachodzie), jak i jeszcze całkiem nieznanymi człowiekowi przedhistorycznemu. Do tych ostatnich należała właśnie i Galicya dzisiejsza, gdzie pod Krakowem człowiek zamieszkał po raz pierwszy w licznych jaskiniach i okolicy, stanowiąc pierwszą i najdawniejszą ludność kraju. Czas jego przebywania tutaj przypada na okres przejściowy od dyluwium do neolitu. W wschodniej części Galicyi osiadł on nieco

---

\*) W czasach tych używano narzędzi, wyrabianych z kamienia, a gładzonych zapomocą tarcia o kamień inny.



później i jak sądzić można, nie był spokrewniony wcale z jaskiniowcem podkrakowskim.

Odmiennymi też drogami kroczyły ludy, zamieszkujące obie te części (oddzielone potężnym dopływem Wisły — Sanem), w rozwojowym swym postępie kulturalnym, nacechowanym wieloma odrębnościami, właściwymi jednej tylko lub drugiej połowie kraju. Jak dzisiaj, tak i w najdawniejszych już czasach San stanowił w ten sposób granicę dwu ludów osobnych, które nabytki swe kulturalne otrzymywały z odrębnych źródeł, małą tylko wykazując pod tym względem wspólność w poszczególnych epokach rozwojowych. Kiedy kultura ludności, zamieszkującej ziemię na zachód od Sanu, opierała się najwidoczniej o Zachód, to pierwiastki kultury ludu, osiadłego na wschód od tej rzeki, wywodziły początki swe wprost z przeciwnego środowiska, blizkiego zresztą do później tu działającego prądu — z czasów już historycznych — kiedy z Bizancyum Ruś otrzymała całą swą kulturę i cywilizację. Wpływy, działające odmiennie na obie połowy Galicyi dzisiejszej, ugruntowały się na warunkach, które — jak to widzimy — i dziś jeszcze nie przestały całkowicie wywierać piętna swego na rozwoju kulturalnym ludów, zamieszkujących dorzecze Wisły i Dniestru. Odmiennej przyrodzie kraju i właściwym temuż warunkom naturalnym odpowiada odrębność fizyczna ludności, tudzież różnica właściwych jej typów kulturalnych, co oczywiście nie wyklucza istnienia i pewnych drobnych wprawdzie, ale niemniej widocznych cech wspólnych.

Pomijając obszerniejszy opis stosunków, zachodzących w czasach przedhistorycznych w Galicyi na zachód od Sanu, zajmijmy się jedynie ustaleniem ich dla Galicyi wschodniej, t. j. dla dorzecza Dniestru i Bugu. Na tych bowiem obszarach rozegrały się przedewszystkiem wypadki długiego szeregu tysięcy lat, nieznane historykowi, a powolnie tylko odkrywane przez prehistoryka, z pomocą rydła i żmudnych dochodzeń naukowych. Kiedy rzucimy okiem na kartę, przedstawiającą rozłożenie osad, cmentarzysk i mogił przedhistorycznych w Galicyi wschodniej, zauważymy przedewszystkiem zgrupowanie tychże w części kraju, ujętej lewym brzegiem Dniestru i prawym dopływu

jego, Zbrucza. W widłach dwu tych rzek, z których jedna (Dniestr) płynie w kierunku równoleżnikowym, druga zaś (Zbrucz) południkowym, wpadając do pierwszej, ujęte jest prawie całe terytorium przedhistorycznej Galicyi wschodniej, wykazującej na wspomnianej karcie o wiele mniejszą gęstość pozycyi w dorzeczu Bugu i Styru (o ile ten przepływa przez Galicyę), a pustki niemal same wzdłuż prawego brzegu rzeki Sanu. Wspaniale natomiast — jak to już nadmieniliśmy — przedstawia się gęstość osiedlenia, zwłaszcza na lewym brzegu dolnego biegu Dniestru, do samej granicy, zaznaczonej rzeką Zbruczem<sup>1</sup>.

Najbujniej zatem wzrastała kultura przedhistoryczna dzisiejszej Galicyi wschodniej na terytorium Podola i graniczącej z niem części Pokucia. Śledzić można z zabytków tutejszych cały niemal bieg jej od najdawniejszych czasów neolitycznych do ostatnich wieków przeddziewowych, kiedy ziemie przykarpackie osiedliła, na stałe już, dzisiejsza ich ludność słowiańska. Nie można zaś tego powiedzieć o północnej, nadbużańskiej okolicy, która pod względem charakteru zabytków swych przedhistorycznych odmiennie przedstawia się od kultury dorzecza Dniestru. Pośrodku zaś między dorzeczem Bugu a Dniestru ciągnie niedługi, wązki pas ziemi, którego kultura czasów owych skłaniać się zdaje charakterem swym raz ku jednej, raz ku drugiej stronie, stanowiąc w ten sposób wypadkową dwóch wpływów, mniej więcej różnych, a w każdym razie nacechowanych właściwościami odrębnymi. Rozpatrzenie właściwości kulturalnych jednego terytorium i drugiego, tudzież zestawienie ich celem zaznaczenia różnic, lub ewentualnych cech wspólnych, umożliwi nam zrozumienie stosunków przedhistorycznych na terytorium ścierania się ich, a mianowicie na pogranicznym pasie działu wód, obejmującego i okolice lwowskie. Zaczniemy więc od wspomnianego kompleksu, na jaki składa się całe Podole i część Pokucia.

Badania przedhistoryczne, prowadzone przez kilka dziesiątków lat w Galicyi, ześrodkowały się przedewszystkiem na tym obszarze, poznanym wskutek tego najlepiej ze wszystkich części kraju, obfitującego wogóle w zabytki archeologiczne. Systematyczne badania, zapoczątkowane przez założoną przy Akademii krakowskiej specjalną ko-

misję antropologiczną (1876 r.), dostarczyły nauce niemało materiału, chociaż niezawsze należycie opracowanego i opisanego. Przy pomocy tegoż można już jednak w ogólnych przynajmniej zarysach skreślić obraz stosunków, panujących tu za przeciąg szeregu wieków przedhistorycznych, opierając się oczywiście na najważniejszych zabytkach, jakimi dla prehistorii są mogiły, groby i cmentarzyska.

W najdawniejszej epoce, neolitycznej, praktykowany był w Galicyi wsch. wyłącznie prawie obrzęd nieciałopalny, t. zn., iż zwłoki zmarłych składano do ziemi, nie paląc ich na stosie. Kilka zaledwie przypadków znamy, w których, zdaje się, iż z grobami urnowymi, ciałopalnymi, mamy do czynienia. W przypadkach danych były one jednak tak niedostatecznie zbadane, że nie tylko nie możemy określić stosunku ich do grobów szkieletowych, ale i nie mamy częstokroć pewności, czy rzeczywiście są ciałopalne i neolityczne. Najpewniej pochodzić się zdają z czasów późniejszych i to mimo okoliczności, iż znalezione w nich wyroby kamienne przemawiałyby mogły pozornie za neolitycznym ich pochodzeniem. W Galicyi bowiem, jak w całej zresztą niemal Europie wschodniej, nie istniała jednolita epoka bronzowa, ani żelazna — na podłożu kultury kamiennej reprezentowane były one tylko nielicznymi, sporadycznie importowanymi wyrobami bronzowymi czy żelaznymi. Przy znajomości więc tych metali tłem kultury ówczesnej i nadal był neolit, czem się też tłumaczy, iż tak często, obok wyrobów nawet z najpóźniejszych czasów przedhistorycznych, trafiają się weale licznie i wyroby kamienne. Podobnie może się rzecz mieć i z wspomnianymi, ciałopalnymi rzekomo grobami, niewykazującymi pewniejszych jakichś dowodów, przemawiających za ich pochodzeniem neolitycznym. W każdym razie faktem jest, iż zwyczaj ciałopalenia bardzo rzadko i wyjątkowo tylko stosowany był u nas w neolicie i to już u samego kresu jego, z chwilą zaznajomienia się z bronzem. Przedtem zaś panujący był zwyczaj składania zmarłego do umyślnie zbudowanego grobu lub wprost do ziemi, zasypywanej mogiłą, lub też niewielkim tylko nasypem.

Charakterystyczne są natomiast dla neolitu Podola t. zw. skrzynkowe groby kamienne, w których składano

zmarłych, dodając im rozmaite przedmioty i naczynia gliniane. Na terytoryum Galicyi trafiają się one jedynie na Podolu — w dorzeczu Dniestru — nieznane całkowicie poza granicami jego, zwłaszcza północnemi. Najdalszą granicę ich rozpowszechnienia ku północy określają odkryte zeszłego roku groby skrzynkowe we wsi Zastawiu, w pow. tarnopolskim, a ku południowi groby w pow. husiatyńskim i zaleszczyckim — poza granicami temi znane są i na Bukowinie. Dotychczas udało się je poznać w powiecie zaleszczyckim, husiatyńskim, horodeńskim, trembowelskim i tarnopolskim, a zatem na terytoryum jednolitem pod względem warunków fizycznych, ale niezbyt wielkiem co do obszaru. Budowano je z ogromnych płyt kamiennych w ten sposób, że każdą ścianę skrzynki stanowi przeważnie jednolita płyta, jakich sześć potrzeba na grób cały — trafia się też, iż z zwierzchu nakryty jest grób podobny dwoma płytami, zestawionemi do siebie.

Po usunięciu dwu płyt kamiennych, stanowiących pokrywę grobu skrzynkowego we wsi Uwiśle (pow. Husiatyn), zobaczył G. Ossowski skrzynkę grobową, po sam wierzch ziemią wypełnioną. Ściany jej stanowiły także wielkie i ciężkie płyty; ścianki poprzeczne miały po jednej płycie, a podłużne po trzy, wielkości niejednakowej. Na zewnątrz były one wzmocnione i zabezpieczone płytami i bryłami kamiennymi, a całkowita długość miejsca zajętego tą budową wynosiła 2'37 m., szerokość zaś około 1'60 m. Kierunek długości skrzynki był od południowego wschodu ku półn. zachodowi. Po usunięciu ziemi okazało się, iż przestrzeń przeszło 1 m. długości od połudn.-wschodniej strony grobu zajęta była głównie jednym szkieletem. Położony swobodnie na wznak, głową ku połudn.-wschodowi, z nogami przechylonemi na bok lewy i nieco przygiętymi, miał kości rąk, rozchodzące się w ramionach w obie strony, zgięte w łokciach ku biodrom i złożone na sobie w pasie szkieletu, gdzie palcami przykrywały leżący pod nimi nożyk krzemienisty; głębiej pod nożykiem znajdowały się dwa, w drobne kawałeczki zmiążdżone wyroby kościane. Przy końcu lewej kości ramieniowej, nieopodal łokcia, stało małe naczynko gliniane, ciężarem ziemi również zgniecione. W końcu przeciwległym, t. j. od półn.-zachodniej strony



grobu, u nóg tego szkieletu głównego leżały dwa inne wpoprzek skrzynki grobowej, jeden na drugim, położone szkielety, mające tak samo ozdoby kościane u pasa; na kościach ich leżały na bok przechylone dwa ozdobne naczynia gliniane<sup>2</sup>.

Zawartość podobną, złożoną z kości ludzkich, siekierokrzemiennych, czerepów naczyń glinianych, dwóch kłów niewielkich, ozdoby bursztynowej i maluczkiej ozdóbki w kształcie paciorka z gliny, wykazało przedtem przeszkanie grobu skrzynkowego w Kociubińcach<sup>3</sup>: wspomniane przedmioty stanowiły zawartość wszystkich wogóle dotychczas poznanych grobów skrzynkowych w Galicyi, charakterystycznych zwłaszcza zupełnie podobnie wyrabianemi i zdobionemi naczyniami glinianymi, pokrytemi ornamentem rytym, złożonym z trójkącików punktowanych, zestawianych w szeregu, poniżej i powyżej pasków, obejmujących szyjkę naczynia. Wyroby te ceramiczne tak są charakterystyczne, iż na pierwszy rzut oka można określić ich przynależność do kultury grobów skrzynkowych nawet na podstawie fragmentów drobnych. I gdyby też gdziekolwiek się trafiły, nie mogłyby ująć uwadze prehistoryka, tak są typowe i zawsze jednakowe. Jak zaś nadmieniliśmy już, nie znane są nigdzie w Galicyi, poza granicami Podola i części Pokucia, stanowiąc specjalną właściwość tego tylko obszaru.

Dwa odmienne typy kulturalne rozróżnić można w okresie neolitycznym Galicyi wschodniej, względnie Podola z częścią Pokucia. Jeden, którego cechą stanowią wspomniane właśnie kamienne groby skrzynkowe i drugi, wyróżniający się niezwykłym stopniem rozwoju, wybitnego zwłaszcza w malowanych wyrobach ceramicznych. Pierwszy reprezentuje początek, drugi zaś koniec epoki neolitycznej ziemi naddniestrzańskiej, nie stojąc w żadnym stosunku wzajemnym do pierwszego. Czasy te doprowadziły do niebywałego przedtem rozwoju kultury, charakterystycznej pięknymi wyrobami glinianymi, pokrytymi jedno lub wielubarwnymi ornamentacyami. Technika podobna zdobienia naczyń glinianych nie była znana ani przedtem, ani w późniejszych czasach wieków przedhistorycznych i z tego względu, jako właściwa jedynie późniejszym cza-

som okresu neolitycznego, najdobitniej charakteryzuje ostatnią epokę jego, zwaną także archaiczno-mykeńską.

W epoce tej zamieszkiwał człowiek ówczesny wielki obszar Podola galicyjskiego, zwłaszcza dzisiejsze powiaty: borszczowski, husiatyński, zaleszczycki, horodeński, buczacki, trembowelski, skałacki i czortkowski. Południowo-wschodni kąt Galicyi, sąsiednia Bukowina, Siedmiogród, Rumunia i Ukraina oto kraje, wykazujące dziś ślady osadnictwa ludności neolitycznej, produkującej masowo ładne naczynia malowane, doprowadzone do niebywałej przedtem doskonałości, mimo, iż wyrabiane były bez krążka garncarskiego. W Galicyi znamy obecnie 33 miejscowości z śladami tej kultury, a z pomiędzy nich najświetniejsze są przedewszystkiem: Bileze złote, Horodnica nad Dn., Kudryńce i niedawno odkryte i zbadane Koszyłowce w pow. zaleszczyckim.

Dopiero w latach ostatnich zaczęto odpowiednio badać osady te, rozsypane na ogromnym obszarze od Karpat po Morze Czarne i sięgające poprzez Bukowinę i Rumunię po samą Grecyę właściwą. Z powodu nieumiejętnie przeprowadzanych dawniej rozkopów kwestya kultury naczyń malowanych długo musiała być niejasną. Długi n. p. czas upatrywano w zgłiszczach i ruinach osad tej kultury tylko ślady ementarzysk, których domyśliwaną budowę starano się też na wszelki sposób pogodzić z naturalnym stanem, wynikłym ze zniszczenia i spustoszenia tychże przez ogień. Okazało się jednak, że resztek tych nie można uważać bez zastrzeżeń poważnych za grobowiska same, chociaż mimo poszukiwań nie udało się dotychczas natrafić na ementarzyska istotne<sup>4</sup>. I niema pewności, czy odkryte ślady kultury naczyń malowanych uważać należy za resztki osad, czy też za zrujnowane ementarzyska ciałopalne, jak tego chciał G. Ossowski. Chociaż też widoczne jest, że teoria jego, t. zw. grobów ceglowych, zbyt jest naciągana, to nie można jednak z pewnością twierdzić, że rzeczywiście nie mamy tu do czynienia z resztkami ciałopalenia. Zastanawiający jest bowiem fakt niezwykle, że nie powiodło się dotychczas odkryć żadnych grobowisk ludności, używającej ceramiki malowanej, co tem bardziej dziwić może, że właśnie tego rodzaju zabytki przedhistoryczne zawsze i wszę-



dzie są najczęstsze. Tak wysoko stojąca kulturalnie i zapewne bardzo liczna ludność musiałaby przecież zostawić jakieś ślady szkieletowych czy ciałopalnych cmentarzyisk i grobowisk. O ile zaś nieznane są (przynajmniej liczniejsze i całkiem wiarygodne) groby szkieletowe, to możliwe jest jedynie, że zwyczajem, panującym u tej ludności, było ciałopalenie. Ponieważ zaś prócz wspomnianych pokładów ceglanych nie udało się odkryć innego rodzaju zabytków tej kultury, więc — mając na uwadze, że najliczniejszymi zabytkami wieków przedhistorycznych są stale cmentarzyska, mogiły i wogóle grobowiska — uprawnieni będziemy warunkowo do przypuszczenia, że przecież owe „groby ceglane“ Ossowskiego mają coś wspólnego z obrzędem pogrzebowym. Wyjaśnienia kwestyi tej ciekawej spodziewać się też należy od badań najnowszych, prowadzonych żywo w czasach ostatnich przez kilku uczonych.

Epoka neolityczna dorzecza Dniestru, której kryterium odrębności stanowi charakterystyczna ceramika malowana, wyróżnia się z pomiędzy wszystkich przedhistorycznych najwybitniej. Pojawienie się tej kultury z jej starannie zabudowanemi osadami, chatami, plecionemi z chróstu i wylepianemi gliną, z jej obfitemi formami pięknie malowanych i modelowanych naczyń glinianych, licznemi figurkami postaci ludzkich i zwierzęcych — wszystko to wyrasta tak nagle i niespodziewanie na tle naszego neolitu, że trudno przypuścić, ażeby mogło być dorobkiem biernej i niewielkim darem inicjatywy obdarzonej ludności z dawna tu osiadłej. Prawdopodobne jest, iż ludność, używająca ceramiki malowanej, zajęła prawie u kresu neolitu ziemię, wykazujące ślady dawnych jej osad i osiadając tu tylko czasowo, prędko wyemigrowała dalej i to z własnej inicjatywy, nie będąc wcale naciskana przez dookoliczne plemiona, za słabe i niezdolne do tego. Inicjatywa wyemigrowania musiała wyjść zapewne z metropolii tej kultury, a więc daleko z poza granic dzisiejszej Galicyi czy Bukowiny. Ruchy spowodowane z nieznaných nam bliżej przyczyn w łonie całego plemienia, odbiły się i na części jego — będącej w stałym kontakcie z całością — osiadłej w połudn.-wschodniej Galicyi, którą ludność ta całkowicie opuściła, przenosząc się na południe. Czas przebywania jej na zie-

miach naszych był stosunkowo bardzo niedługi, czem właśnie tłumaczy się brak wpływów kultury tej na kulturę z dawna tu osiadłej ludności neolitycznej. Egzotyczne pochodzenie, stosunkowo bardzo wysoka kultura (znacznie rozwinięte pojęcia religijne — figurki bożków), oraz chwilowe niemal tylko przebywanie wśród tubylców i co za tem idzie, niemożność przekazania im choćby pewnych tylko właściwości tej kultury — oto przyczyny, dla których obraz jej przedstawia się tak wybitnie odrębnie, nieuwarunkowany ogólnym stanem kultury przedhistorycznej kraju<sup>5</sup>.

Co do proveniencji i chronologii bujnej tej kultury, to według prof. K. Hadaczka zawiązki jej elementów widoczne są w greckiej wyspiarskiej kulturze neolitycznej, a podobieństwo wykazuje ona ze stylem ludowym greckiej kultury królewskiej w starszej fazie kreteńskiej i młodszej mykeńskiej. Wskazuje to, iż kultura obszaru północnego, a zatem i dorzecza Dniestru, wyrosła z nieznaczących początków czystego neolitu i dzięki wpływom, idącym z południa, rozwinęła się bujnie w czasie brązowego wieku greckiej kultury królewskiej. Upadek jej spowodowały prawdopodobnie większe wędrówki ludów w Europie środkowej, łączące się zapewne z wędrówkami Dorów i innych plemion w Grecyi. Wskutek tego przedłużyć należy okres trwania jej na północy aż do 1200 r. przed Chr.<sup>6</sup> Na gruncie Podola była kultura ta jedynie intruzem, który o ile nie przeszkodził rozwojowi z dawna tu osiadłej ludności, to w każdym razie nie przyczynił się do jej postępu.

Wyparta czasowo ludność tubylcza nie usunęła się całkowicie, lecz ustąpić musiała jedynie miejsca na Podolu, gdzie wróciła z powrotem po wyemigrowaniu przybyszów, jak tego dowodem ciągłość kulturalna między kulturą grobów skrzynkowych a kulturą późniejszych wieków używania metali. Całokształt bowiem kultury okresu metali wykazuje wiele analogii z poprzednim okresem neolitu, dla którego — jak to wspomnieliśmy — charakterystyczny był zwyczaj chowania zmarłych w skrzynkowych grobach kamiennych. W następnym okresie zwyczaj ten nie został zaniechany, ale zmodyfikowany tylko, ponieważ i nadal chowano zmarłych w podobnych grobach, t. zw. płytowych.

Różnią się one swą budową od skrzynkowych jedynie odmiennym nieco sposobem urządzenia. Kiedy mianowicie do grobów skrzynkowych używano całych przeważnie płyt kamiennych, zestawianych na podobieństwo skrzynki podłużnej, to groby płytowe różnią się od nich jedynie tem, że wewnątrz nie mają skrzynkowatego kształtu, lecz ułożone są z mniejszych lub większych głazów, nakrytych z góry płytą kamienną. Do tego rodzaju grobów należy i odmiana ich w postaci kręgów, układanych z kamieni, w których obrębie spoczywają zwłoki jednego lub więcej nieboszczyków. Groby takie przesypany ziemią, a dopiero na to kładziono ciężką płytę kamienną. Znane też były groby kurhanowe, w których składano zmarłego bez żadnego okrycia kamiennego wprost na ziemi i sypano nad tem mniejszych lub większych rozmiarów mogiłę. Dla wzmocnienia trwałości takiego nasypu wykładano zwykle wierzchnią jego część, wysoko nad zwłokami, rozmaitej wielkości kamieniami, które jednak najczęściej zabierane były później przez ludność okoliczną. Podobnie i same nasypy bywały niejednokrotnie w ciągu wieków długich zarywane lub rozrzucone i to właśnie jest przyczyną, że najczęściej trafiają się groby płytowe i podpłytowe pozbawione ich zupełnie, chociaż zwykle usypywano nad nimi kurhany.

Typy te grzebalne, zestawione razem, wykazują tak bliskie pokrewieństwo, iż będąc jedynie wynikiem naturalnego bogactwa ziemi podolskiej w kamień, nadający się do celu podobnego, łatwo wyjaśnić się dadzą w odmianach swych związkiem pokrewieństwa, albo też najwidoczniejszą analogią, zachodzącą między ich poszczególnymi rodzajami. I nie tylko w swej budowie nie różnią się wiele nawzajem, ale i zawartość ich, jak również cechy fizyczne pochowanych w nich zmarłych, przemawiać się zdają za tożsamością ludności z czasów grobów skrzynkowych z ludnością późniejszych epok okresu metali. Co się zaś tyczy wspólności kulturalnej, zachodzącej między odmianami temi typów grzebalnych, to nie brak dowodów, przemawiających i za tem, oczywiście z uwzględnieniem chronologicznego następstwa stopni rozwojowych.

Przedmioty, znajduwane w tych, rozmaitej konstrukcji grobach szkieletowych, są bardzo skąpe, a składają się przeważnie z samych brązowych, drobnych pierścieni, szpil, rzadziej kolezyków, guzików i drobnych przedmiotów ozdoby. Natrafiane niejednokrotnie i wyroby kamienne wskazują, iż, obok brązu i żelaza, kamień i nadal znajdował zastosowanie jako materiał wytwórczy. Naogół zaś wszystkie te groby są bardzo ubogie i widocznie należały do ludności mało kulturalnej, pozostającej właściwie i dalej na neolitycznym stopniu rozwojowym — metalami posługiwała się wyjątkowo jedynie i to wyrobami obcymi, importowanymi w niewielkich ilościach i w okazach drobniejszych tylko. Taki stan rzeczy trwał w dorzeczu Dniestru wieki długie i dopiero z chwilą, kiedy żelazo wyprzeć już zdołało w Europie całej bronz dawny i u nas poczęły się coraz obficie pokazywać wyroby żelazne. Chwila ta przypada na epokę Cesarstwa rzymskiego, t. zn. na pierwsze wieki po Chr., pod wpływem wielkiej kultury rzymskiej i zachodnio-europejskiej, lateńskiej, tudzież poniekąd wschodnio-europejskiej, scytyjskiej. Na terytorium bowiem podolskiem i pokuckiem znajdujemy ślady tak kultury rzymskiej, jak i scytyjskiej, w postaci grobów i przedmiotów luźnych, wykazujących ponad wszelką wątpliwość pochodzenie kultury żelaznej tych obszarów. Kultura ta, podobnie jak i wyprzedzająca ją kultura czasów brązu, nie dosięgła większego rozwoju i dopiero w czasach wczesnohistorycznych, słowiańskich już, zasługuje na miano istotnie żelaznej, chociaż i wówczas nie rozstano się jeszcze całkowicie z wyrobami kamiennymi. Wogóle zdecydowany charakter jednolity posiadał jedynie okres neolityczny, podczas gdy kultura wieków następnych wahała się stale między neolitem a brązem, a następnie i żelazem, stanowiąc w ten sposób mozaikę wpływów najrozmaitszych. Z przefermentowaniem się dopiero osadnictwa słowiańskiego wystąpiły na plan pierwszy właściwości swojskie, bardziej zdeklarowane i charakterystyczne.

Wpływowi prowincji rzymskich zawdzięcza przedhistoryczna kultura dorzecza Dniestru przyjęcie się nowego, ciałałpalnego obrzędu pogrzebowego, który jakiś czas panował tu, jak dowodzą tego groby z Lipicy koło Rohatyna,



z Chocimierza, Kamionki wielkiej, Kapuściniec, Boryszkowiec, Słobódki polnej, Repużyniec, Petryłowa, Trembowli i in. Chronologicznie oznaczyć można kulturę tę II.—III. w. po Chr. — powstała ona drogą powolnego rozwoju z kultury, jaka istniała nad Dniestrem w czasach przedchrystusowych. Wiele bowiem szczegółów wskazuje, iż związana jest z poprzednio wspomnianymi grobami szkieletowymi z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem, a reprezentowanymi znaleziskami z Hłuboczka, Rakówką, Uwiśły, Horodnicy, Jasionowa, Smulna, a przede wszystkim z Czech i Wysocka. Analogia ta ma tem większe znaczenie dla stwierdzenia ciągłości kulturalnej, iż obie grupy wykopalisk oddzielone są od siebie znacznym okresem czasu. W dawniejszych panowały jeszcze groby szkieletowe, lecz z wolna występować począł i zwyczaj ciałopalenia, przyjęty z zachodu. Zdaje się, że w II-ej połowie I-go tysiąclecia palenie zwłok rozpowszechniło się wszędzie nad górnym Dniestrem, pomimo wpływów scytyjskich i utrzymało się jako panująca forma w pierwszych wiekach po Chrystusie. W wiekach następnych, w epoce upadku Cesarstwa rzymskiego, charakter kultury tej nie zmienił się wiele, ale powrócono natomiast do grzebania zmarłych, zachowując obrzęd ten do czasów już historycznych. Do epoki tej odnieść należy cmentarzysko szkieletowe w Psarach (p. Rohatyn), w Horodnicy nad Dniestrem, w Trembowli i Podhajczykach Justynowych — wszystkie w dorzeczu Dniestru<sup>7</sup>.

Groby szkieletowe ostatniej epoki przedhistorycznej Galicyi wschodniej przesypane są albo kurhanami, albo też pokryte wielkimi płytami kamiennymi; niekiedy składano zmarłych w koryta drewniane, albo skrzynie zbite gwoździami. Palenie zwłok wyszło prawie całkowicie z użycia — jedyny grób ciałopalny z tych czasów odkryto w Uwiśle (pow. Husiatyn)<sup>8</sup>.

Skonstatowaliśmy więc dla dorzecza Dniestru następujące grupy kulturalne, charakterystyczne dlań za cały przeciąg wieków przedhistorycznych: neolityczne kamienne groby skrzynkowe, kultura naczyń malowanych, groby t. zw. płytowe i podpłytowe, tudzież kurhanowe, ciałopalne groby epoki rzymskiej, szkieletowe groby epoki późno-

rzymskiej i wreszcie groby epoki słowiańskiej. Po zaznajomieniu się następnie z stosunkami kulturalnymi, za ten czas, w dorzeczu Bugu i wogóle na północ od Dniestru, spróbujemy ustalić, jakie związki istniały między dwoma temi terytoryami. W ten sposób zrozumiemy, jakie stanowisko zajmowała ziemia lwowska, położona na pograniczu — dziale wód — między jednym dorzeczem a drugim.

---



### III.

## CHARAKTERYSTYKA PRZEDHISTORYCZNEJ KULTURY DORZECZA BUGU.

Dorzecze Bugu obejmuje w granicach Galicyi powiaty: sokalski, kamionecki, rawski i żółkiewski. Fachowych badań nie przeprowadzano niestety na tym obszarze i jedynie przypadkowi zawdzięcza się zanotowane przez rozmaitych autorów wiadomości o zabytkach i znaleziskach, dokonanych w tych powiatach. Nie brak jednak dowodów, iż w epoce neolitycznej obszary te zajęte były, jak i reszta Galicyi wschodniej, chociaż przez ludność nie tę samą, co zajmowała dorzecze Dniestru. O kulturze neolitycznej tych stron przekonują ślady osad, licznych zwłaszcza w Sokalskiem, gdzie zauważono je w wielu miejscowościach.

Na gruntach wsi Wołswina, na niwie „Starawieś” i na wydmie nad Bugiem znajduje się dużo krzemieni i naczyń glinianych<sup>9</sup>. Ślady osady podobnej widoczne są między Radwańcami a Hoholowem<sup>10</sup>. Na wydmach wsi Horodyszczabazyl. ślady osady neolitycznej<sup>11</sup>. We wsi Ilkowicach odkryto przypadkiem depozyt z kilkunastu noży i skrobaczy krzemiennych<sup>12</sup>. Krzemienne narzędzia znajdowano w Liskach<sup>13</sup>. W Nowym dworze natrafiono na narzędzia krzemienne przy budowie gościńca<sup>14</sup>. W Muzeum im. Lubomirskich znajduje się płaskie dęto krzemienne ze wsi Ostrowa<sup>15</sup>. Na wydmie piaskowej nad Bugiem i Ratą we wsi Parchaczu widoczne ślady spaliska z ułomkami krzemieni i naczyń glinianych<sup>16</sup>. Na gruntach wsi Przewodowa znajdują liczne ułamki krzemienne i starannie wyrobione grociki<sup>17</sup>. Na mogile i obok niej, we wsi Poździejczu, znajdują krzemienne odszczyпки i czerepy gliniane<sup>18</sup>. We wsi Radwańcach, na

wydmie na Wulce i w lesie „Rudki“, tudzież u półn. skraju lasu na „Czarnej roli“ widoczne ślady osady neolitycznej<sup>19</sup>. Na depozyt kilkudziesięciu odszczypków krzemiennych natrafił wieśniak przy kopaniu we wsi Świtarzowie<sup>20</sup>. W Muzeum im. Dzieduszyckich znajdują się wykopane tu w czasie regulacji Bugu wyroby krzemienne i rogi jeleńskie<sup>21</sup>. Na polach wsi Skomoroch ślady osady z licznymi krzemieniami i czerepami glinianymi — w Muzeum im. Dzieduszyckich przechowują się znalezione tu dwa większe skrobacze krzemienne<sup>22</sup>. Krzemienne narzędzia ze wsi Spasowa przechowane w muz. im. Dzieduszyckich<sup>23</sup>. Na gruntach wsi Cielęża ślady osady neolitycznej<sup>24</sup>. We wsi Ulwówek ślady dwóch osad neolitycznych<sup>25</sup>. Na połudn.-wschód wsi Jastrzębicy, na nizko położonych pastwiskach „Ripnyk“, znajdują czerepy gliniane i narzędzia kwarcytowe do gładzenia — w Muzeum Nauk. Tow. im. Szewczenki we Lwowie znajduje się dłutko krzemienne, starannie gładzone<sup>26</sup>. Kamienne wyroby znajdowano wreszcie w okolicach samego Sokala.

W powiecie kamioneckim znane są znaleziska neolityczne w następujących miejscowościach:

W Busku, przy budowie drogi (1899 r.) w pobliżu klasztoru Franciszkanek znaleziono młotek kamienny, na erekcyonalnem polu „pod gościńcem“ połowę młotka, owalnego kształtu, na ogrodzie parafialnym pięć krzemiennych nożów, nad rzeczką Sołotwiną dłutko krzemienne, przy pogłębianiu wapniarki nad stawem, koło dworu, naczyń gliniane i paciorki, przy kopaniu fundamentów na skarbowym gruncie w „środkowem mieście“ paciorki porfirowe, na „drugiej stronie“ większą ilość fragmentów narzędzi kamiennych, a w innem miejscu cztery kule kamienne — wszystkie te przedmioty przechowują się w Muzeum Nauk. Tow. im. Szewczenki we Lwowie. W Muzeum im. Lubomirskich znajdują się pochodzące stąd noże krzemienne<sup>27</sup>. Pod wsią Rusiłowem rozciąga się obszar kredowy z licznymi krzemieniami i gładzonymi kawałkami drzewa skamieniałego<sup>28</sup>. Na gruntach wsi Stanina znajdują krzemienie i czerepy gliniane, podobnie jak i w sąsiednim Pawłowie<sup>29</sup>. W Muzeum Nauk. Tow. im. Szewczenki przechowuje się znaleziony we wsi Czanyżu ciekawy okaz

kamiennego młotka okrągłego z otworem przebitym na wskrós<sup>30</sup>. W Żelechowie wielkim zbadał prof. K. Hadaczek zabytki neolityczne<sup>31</sup>. Na wystawie krakowskiej z 1873 r. było dłutko krzemienne, wykopane we wsi Prusie (pow. Rawa ruska) na brzegu Raty 1867 r. — koloru ciemnego, wpadającego w kolor niebieski, biało nakrapiane, starannie polerowane, z małymi śladami łupania<sup>32</sup>.

W powiecie żółkiewskim notujemy znalezienie toporu krzemienego we wsi Doroszowie<sup>33</sup>. Narzędzia krzemienne z Krechowa posiada Muzeum im. Dzieduszyckich. W Kuninie istnieją ślady osady neolitycznej<sup>34</sup>. Na piaskach „na Zarudju“ we wsi Lipinie znajdują krzemienie i czerepy gliniane<sup>35</sup>. W Żółkwi, na Haraju, znaleziono starannie polerowaną siekierkę krzemioną<sup>36</sup>. W mogile we wsi Mogilanach znaleźć miano narzędzia krzemienne<sup>37</sup>. W Mostach wielkich ślady osady z wyrobami kamiennymi<sup>38</sup>.

Weale liczne zabytki i znaleziska powyższe wykazują, iż dorzecze Bugu, podobnie jak i Dniestru, zamieszkane było w epoce neolitycznej, chociaż kwestyą być może, czy równocześnie nad Bugiem i Dniestrem rozwijały się te kultury. Spróbujemy, czy rozpatrzenie odkrytych dotychczas nad Bugiem zabytków grobowych nie zdoła wyjaśnić tej i innych kwestyi, związanych z pochodzeniem i charakterem kultury tego obszaru.

Jak już wspomnieliśmy, ścisłych badań naukowych nie przeprowadzano dotychczas w północnej stronie kraju, wobec czego zdani jesteśmy wyłącznie na odkrycia przypadkowe, nieliczne zresztą, jeśli chodzi o groby i mogiły. Wymienić zaś należy przedewszystkiem odkrycie dra K. Hadaczka, który zbadał we wsi Żelechowie (pow. Kamionka strumiłowa) mogiłę kształtu niskiego stożka ściętego, 1'60 m. wysoką. Na szczycie wzgórza grobowego było właściwe mogiłom zagłębienie koliste, o średnicy 5-metrowej, które powstało wskutek runięcia grobu wewnętrznego. W głębokości 90 cm. od szczytu mogiły ukazała się w samym środku wzgórza, wśród gęsto zbitej ziemi głowa szkieletu, spoczywającego na wznak, głową na zachód, nogami na wschód, a ułożonego jakby na zwęglonej podściółce drewnianej — całe ciało pokrywała warstwa twardo zbitej

ziemi. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych przedmiotów, a jedynie w ziemi nasypowej rozrzucone były okrzeski krzemienne i fragmenty naczyń tak drobne, że ani dwóch nie udało się znaleźć, któreby razem złożyły się na jeden czerep większy. Z pośród nich zasługuje na uwagę tylko denko jednego naczynka, fragment brzeżka misy i dwa drobne okruchy z brzuśca dwóch odmiennych naczyń z ornamentem. Rysunek jednego przedstawiał rząd łukowatych wcięć w ciało naczynia, podobnych do wgłębień robionych paznokciem, drugiego dwie krótkie linie proste, przecinające się pod kątem ostrym, które świadczą, że deseń składał się z całego rzędu tych linii, które biegingy wokoło zygzakami<sup>39</sup>.

Z prymitywnej budowy grobu, tudzież z wspomnianych fragmentów wnosić można, iż zbadana mogiła sięga epoki neolitu. O neolitycznym pochodzeniu świadczyć się również zdają wyroby krzemienne i fragmenty naczyń, znajduwane na mogiłach we wsi Mogilanach (pow. Żółkiew) i Poździmierzu (pow. Sokal)<sup>40</sup>. Jeszcze jedną wiadomość o przypuszczalnie neolitycznym grobie posiadamy co do m. Sokala, gdzie na miejscu cegielni dzisiejszej, obok dworca kolejowego, natrafiono na szkielet ludzki, przy którym znaleziono krzemienne dłutko i topór. Nie posiadamy żadnych szczegółów dokładniejszych i nie wiadomo, czy i nad tym grobem nie wznosił się nasyp kurhanowy<sup>41</sup>. W szkieletowym grobie neolitycznym w Dziedziłowie (pow. Kamionka str.) znaleziono kubek gliniany z ornamentem sznurkowym, przechowany w Muzeum im. Dzieduszyckich<sup>42</sup>.

Tyle wogóle wiadomości zebrać się dotychczas powiodło o kulturze neolitu nad Bugiem, na obszarze objętym granicami Galicyi. Rozpatrzeniem ich zajniemy się w ciągu dalszym, a na razie zestawimy znaleziska i z innych epok tego terytorium, celem zyskania możności odтворzenia charakteru i właściwości kultury nadbużańskiej w wiekach przedhistorycznych.

W dorzeczu Bugu, podobnie jak i w całej Galicyi, kultura kamienna przeciągała się do samych niemal czasów historycznych, chociaż w międzyczasie znane były wyroby bronzowe, a potem i żelazne, jednak tak wyją-



tkowo i sporadycznie, iż właściwie nie można mówić o jednolitej kulturze brązowej lub żelaznej. Dlatego też termin „epoka brązowa“ należy odnośnie do kraju naszego rozumieć nie jako określenie stanu kultury, ale jako oznaczenie chronologiczne, t. zn., iż dane znalezisko pochodzi z czasów, kiedy i brąz był już znany. W tem też rozumieniu mówić możemy o znaleziskach z epoki brązowej nad Bugiem, gdzie w kilku miejscowościach natrafiono na wcale nawet ciekawe zabytki brązowe, sięgające czasów poneolitycznych.

Na czele wspomnieć należy o pokaźniejszym skarbie brązowym z K r e c h o w a (proweniencya bliżej nie znana), przechowanym w Muzeum im. Lubomirskich. Składa się nań 14 sztuk narzędzi, w czem kilka celtów (toporków), sierp, dłuto i naramiennik, w obu końcach pięciu prążkami ozdobny, tępo zakończony. W Muzeum im. Dzieduszyckich znajdują się cztery dzidy, toporek i pręt spiralnie zwinięty z okolic Żółkwi. Brązowe przedmioty znaleźć miano w Mostach wielkich (p. Żółkiew)<sup>43</sup> i w Przedrzykach (p. Żółkiew)<sup>44</sup>. W Ostrowie (p. Sokal) znaleziono w 1897 roku na wzgórzu cerkiewnem celt brązowy<sup>45</sup>. W Muzeum Akademii Umiej. w Krakowie przechowują się znalezione w Kamionce strumiłowej wyroby brązowe: klinga sztyletu i naramiennik z czterech skrętów blachy brązowej, bez żadnych ozdób<sup>46</sup>. W czasie budowy kolei żelaznej (1878) natrafiono na gruntach wsi Nowydwór pod Krystynopolem (p. Sokal) na kilka glinianych urn z popiołem i naramiennik brązowy — inne przedmioty, znalezione równocześnie, pochodzą z czasów późniejszych<sup>47</sup>.

Znamy z kilku miejscowości nad Bugiem (Stanin, Pawłów, Jastrzębica, Radwanice etc.) fragmenty naczyń glinianych, zdobione ornamentem typu Jasionów, Smólno, Czechy, Wysocko i t. d., a sięgające I-szej połowy pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem. Kulturę podobną poznaliśmy już w dorzeczu Dniestru, gdzie skonstatować się nawet dało związek, zachodzący między nią a kulturą cmentarzysk ciałopalnych epoki Cesarstwa rzymskiego z II.—III. po Chr. Istnieją też ślady, wskazujące, że i nad Bugiem ułożyły się w ten sposób stosunki kulturalne.

Znane też są resztki osad z ceramiką przedchrystusową, a także i ceramiką epoki rzymskiej. Do epoki tej należy przede wszystkim osada przemysłowa koło N i e s ł u c h o w a (pow. Kamionka strum.). Była to niewielka osada garncarska, dwukrotnie zniszczona. W ziemi utrzymały się jeszcze dobrze gliniane podłogi chat wraz z piecami, trzy piece garncarskie, piwniczki, opodal zaś znalazło się szkieletowe ementarzysko z epoki wcześniejszej. Z osady pochodzą (obecnie w Muzeum im. Dzieduszyckich) liczne fragmenty ceramiczne, rzucające światło na ornament ówczesny, następnie wyroby z kości, jak grzebienie, rylce, toporek i igielniki, przewiercone kły zwierząt dzikich, kołczyk brązowy, branzoletka, igła i fibula o formach prowincjonalno-rzymskich, używanych w środkowej Europie między IV—VI. w. po Chr. Z żelaza są ostrogi, fibula, grot, noże i inne narzędzia, z terrakoty ciężarek stożkowy od krosien, liczne ciężarki od wrzecion, ze szkła trzy paciorki <sup>48</sup>.

Na groby ciałopalne z tych czasów (pierwsze wieki przedchrystusowe) natrafiono przypadkiem w 1878 r. we wsi N o y d w ó r pod Krystynopolem (pow. Sokal). Prócz wymienionego powyżej naramiennika brązowego wydobyto z ziemi kilka urn z popiołami i żelazną bronią pociętą, jak dzidy, miecze, umbra i ręczki od tarcz.

Z pośród urn wyróżnia się jedna czarna o lśniącej powierzchni — przedmioty te przeszły w posiadanie Muzeum im. Dzieduszyckich <sup>49</sup>. Także z B e n d i u c h y (pow. Sokal) nad Bugiem dostała się do tegoż Muzeum smukła urna czarna, u góry meandrem ozdobiona, charakterystyczna dla epoki rzymskiej <sup>50</sup>. Z P r z e w o d o w a (pow. Sokal) pochodzą przedmioty z tej epoki, przechowane również w tem muzeum. W okolicach S o k a l a znaleziono wreszcie fibulę brązową, typu rzymskiego i kołczyki srebrne z trzema perłami <sup>51</sup>. Wcale też często trafiają się na obszarze nadbużańskim monety rzymskie z pierwszych wieków po Chr.

Tak przedstawia się rejestr wszystkich, dokonanych dotychczas znalezisk w dorzeczu Bugu, z wyjątkiem szeregu wiadomości o mogiłach, wałach i horodyszczach tego obszaru, które same dla siebie nie mówią jeszcze niczego.



Opuszczając je zatem, oprzemy się jedynie na zestawionym powyżej materiale, o ile oczywiście pozwoli na to fragmentaryczność jego i niedokładność. W ten sposób spróbujemy scharakteryzować kulturę przedhistoryczną terytorium omawianego, zaczynając od neolitu.

O samej kulturze neolitycznej niewiele jesteśmy w stanie powiedzieć poza skonstatowaniem okoliczności, iż kwitła ona nad Bugiem wcale pokaźnie, jak wnosić można z zestawionych uprzednio szczegółów o śladach osad i znaleziskach z tej epoki. Najpoważniejszy dokument, jakim dla prehistoryka są groby i mogiły, zbyt jest tu niedostateczny, by w stanie był umożliwić ustalenie kwestyi szczegółowych, związanych z pochodzeniem i właściwościami tej kultury. Nie brak jednak pewnych punktów zaczepnych, które oparcie stanowić mogą w rozpatrywaniach na temat podobny. Nam zaś rozchodzi się przedewszystkiem o wykrycie ewentualnych różnic i analogii, zachodzących co do charakteru kultury dorzecza Bugu i Dniestru i stosownie też do tego sprawę tę rozpatrzymy.

Dwie grupy kulturalne ustaliliśmy dla neolitu dorzecza Dniestru — kamienne groby skrzynkowe i osady ceramiki malowanej. Jak już uprzednio zaznaczyliśmy, terytorium dwu tych typów nie wychodzi poza granice dorzecza Dniestru (Podole i Pokucie); rzeczywiście nie znaleźliśmy i śladu ich na obszarze nadbużańskim, mimo wcale licznych osad neolitycznych. Groby dorzecza Bugu inne są całkowicie od znanych na Podolu, a w każdym razie nie posiadają nic wspólnego z grobami skrzynkowymi. Poznane, to albo kurhanowe, albo też dołowe, a w każdym razie nie skrzynkowe, które obce są całkowicie czterem powiatom nadbużańskim. I wogóle kultura neolityczna tych stron odmienną jest od kultury naddniestrzańskiej. A jaką była, przedstawić sobie możemy poniekąd dzięki badaniom prof. K. Hadaczka, który na podstawie ścisłego zanalizowania niezmiernie bogatego w wyroby ceramiczne inwentarza neolitycznego cmentarzyska szkieletowego we wsi Złotej w Sandomierskiem ustalił, iż kultura neolityczna galicyjskiego obszaru nadbużańskiego nie inną była od współczesnej kultury całego niemal dorzecza Wisły. W ten sposób stwierdzona została odrębność charakteru

kultury neolitycznej obszaru nadwiślańskiego, przedstawiającego odmienną sferę wpływów, obcą wpływom, którym ulegała ziemia naddniestrzańska. Dwa te sąsiednie terytoria różnem żyły życiem w czasie tym samym, chociaż niewykluczone jest, iż stały przecież w jakimś stosunku wzajemnym. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, iż kultura neolityczna galicyjskiego terytorium nadbużańskiego część tylko składową tworzyła całości kultury dorzecza Wisły. Przemawia za tem wspomniane właśnie cmentarzysko w Złotej z Królestwa. Około 1890 zostało ono przekopane, a przedmioty wydobyte przeszły w posiadanie Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Groby były dołowe i rzędowe, zmarłych układano w wykopanym dole, którego dno wyłożone było nieregularnymi płytami kamiennymi, w skulonej pozycyi na boku leżących, u stóp umieszczono zbiór naczyń przeróżnych form, dodawano zaś także obrobione narzędzia z kamienia i okrzeski krzemienne. Jak wyglądało nakrycie grobowe, czy było również z łupanych płyt kamiennych, tworzących rodzaj skrzynki, czy też dołowy grób był wprost zasypyany ziemią, tego nie dało się stwierdzić. Towarzyszące naczyniom wyroby z kamienia wskazują, że cmentarzysko to należy odnieść do epoki neolitycznej. Wszystkie okazy ceramiczne tego cmentarzyska odznaczają się bardzo wybitnem piętnem odrębnem, które polega na jakości gliny i sposobie palenia, a także na jednolitem, bogatym zdobnicztwie, widocznem prawie na każdym naczyniu. Głina naczyń jednostajnie zaprawiona, posiada znaczną domieszkę piasku drobnoziarnistego. Są one niebardzo silnie wypalane i dość kruche. W całym zbiorze ceramicznym przeważa kolor szary, tylko mała ilość naczyń ma barwę brudno-czerwonawą, którą zawdzięcza przedewszystkiem starszemu sposobowi łagodniejszego wypalania. Ceramika ta nie odznacza się bogactwem form naczyń poszczególnych, kilka tylko kształtów panuje w zbiorze całym. Główną jednak zaletą tej ceramiki jest jej nader charakterystyczna ornamentyka, dokonana techniką wyciskania. Linie sznurkowej roboty, które występują prawie na każdym naczyniu, łączą tę ceramikę z garncarstwem neolitycznem innych krajów Europy. Repertuar motywów ornamenta-

cyjnych jest wprawdzie ubogi, lecz formy poszczególne są ściśle określone i z delikatnem poczuciem symetrii zastosowane. Obok linii prostych, równolegle biegnących, występują bardzo często linie faliste, wypełniając sobą szersze pasy odgraniczone i te linie głównie przyczyniają się do wytworzenia odrębnego charakteru tej ceramiki.

Przy zestawieniu ceramiki cmentarzyska w Złotej z południową ceramiką malowaną dorzecza Dniestru uderzają obok znacznych różnic liczne analogie, pojawiające się w tych dwu odmiennych światach kulturalnych. Podobieństwa te dotyczą tak form, jako też ornamentyki. Pod względem kształtów powtarzająca się wśród naczyń malowanych ta sama forma kubka, a także formy misek i amfor z dwoma niskimi uszkami, zbliżają się pod niejednym względem do odpowiednich form cmentarzyska w Złotej. Pod względem ornamentyki uderza przede wszystkim istnienie linii falistej, znanej i w malowanej ceramice Galicyi wschodniej. Podobieństwa te są tak charakterystyczne, że nie należy kłaść ich na karb przypadku, lecz raczej wypada wytłumaczyć je drogą wpływów wzajemnych. Technika wykonania różni się obie grupy ogromnie, lecz różnice te maleją, jeśli zwróci się uwagę na niemalowane naczynia, ozdobione nacinanymi ornamentami, które wszędzie towarzyszą ceramice malowanej, a same zachowują w sobie dawniejszy stan rozwojowy ceramiki neolitycznej. Świadczą one, że pierwotnie istniało także w południowo-wschodniej Europie garncarstwo, posługujące się gliną niedokładnie oczyszczoną, zdobiące swe wyroby tylko wgłębionymi ornamentami, do którego później przyłączyło się garncarstwo odmienne, używające gliny starannie szlamowanej i odmiennego sposobu dekoracyjnego, t. j. mono- lub polichromii.

Z zestawienia choćby pobieżnego wynika, że ceramika cmentarzyska w Złotej, obok widocznych podobieństw do ceramiki neolitycznej krajów bardziej zachodnich i północnych, posiada pewne właściwości odrębne, które każą przyjąć dla niej samodzielną grupę nadwiślańską. Na podstawie dotychczas przeprowadzonych badań można tyle tylko powiedzieć, że cywilizacja ta obejmuje przede wszystkim obszar środkowej Wisły i kilku ważniejszych jej

dopływów, jak Sanu i Bugu. W neolicie były prawdopodobnie głównie te okolice najgęściej zaludnione\*).

Wprawdzie w Galicyi nie odkryto dotychczas większych śladów kultury, reprezentowanej ceramiką cmentarzyska ze Złotej, ale znana jest tu ona z fragmentów, znajdujących w różnych okolicach nadbużańskich. Najpoważniejszym zaś znaleziskiem tego typu jest szkieletowy grób we wsi *Dziedziłowie* (pow. Kamionka strumiłowa), z którego pochodzi kubek zdobny w ornament sznurkowy, przechowany obecnie w Muzeum im. *Dzieduszyckich*. Nie posiadamy niestety żadnych wiadomości dokładniejszych o tem odkryciu, ale pewne jest, że naczynie to charakterystyczne znalezione zostało przy szkielecie.

Prof. *Hadaczek* nie przeprowadził analogii ceramiki tej z ceramiką naddniestrzańskich grobów skrzynkowych, które wyprzedziły kulturę naczyń malowanych. I o ile słusznie zaznaczył autor pewne styczne między ceramiką ze Złotej a ceramiką malowaną, to tem bardziej uwzględnić należało charakterystyczną ceramikę grobów skrzynkowych. Jak już wyżej powiedzieliśmy, w grobach tych znajduje się stale zupełnie jednakowe naczynia kulistego kształtu z guzami przebitymi, służącymi jako uszka, a przyozdobione ornamentem rytym w postaci kresek, zestawianych w trójkąty, obiegające szyjkę naczynia dokoła, albo też ornamentem z podwójnej lub potrójnej linii zębatej, lub kresek złożonych z szeregu klinów drobnych (*Zastawie pod Tarnopolem*). Ceramika ze Złotej wykazuje analogie odpowiednie tak do kształtów, jak i ornamentów ceramiki grobów skrzynkowych, z którą stać się zdaje w stosunku jakimś. Jakiego rodzaju byłyby te stosunki, nie można na razie ustalić, ale najprawdopodobniej przypisać je należy wpływom wzajemnym lub pokrewieństwu plemiennemu ludu nad Bugiem i nad Dniestrem.

Za mało znamy na razie kulturę przedhistoryczną obszaru nadbużańskiego, by w stanie być wyróżnić w całości jej wybitniejsze jakieś typy. Za czasu neolitu, jak wnosić można z powyższych danych, panowała tu kultura,

---

\* Dr. *K. Hadaczek*. Neolityczne cmentarzysko w Złotej. *Materiały antrop. arch.* IX.



której przedstawicielem typowym jest cmentarzysko w Złotej. Ceramika jego tak jest oryginalna i charakterystyczna, iż bezwarunkowo uważana być musi za właściwość terytoryalną. Nie udało się zaś odkryć tu dotychczas innych zabytków, któreby pozwalały wnosić o drugim jakimś typie kulturalnym w czasie trwania całego okresu neolitu. Ceramika zdobiona ornamentem sznurkowym, to jedyna właściwość typowa neolitu dorzecza Bugu.

Z wymienionych poprzednio znalezisk bronzowych wynika, iż obszar nadbużański, podobnie jak naddniestrzański, nie przeżywał jednolitej jakiejś epoki bronzowej, lecz i nadal trwał w kamiennej, otrzymując tylko wyjątkowo i bardzo skąpo wyroby bronzowe. Jak wszędzie indziej w Europie wschodniej, tak i u nas, wyrobów tych nie można było zdobywać drogą własnej produkcji, a to z powodu braku kruszców. Dlatego też, o ile już na ziemiach naszych znajduje się wyroby bronzowe, to wszystkie one bez wyjątku, zwłaszcza najdawniejsze, dostały się nam od obcych drogą handlową lub zdobyczną. Podobnie też ma się rzecz i z bronzami, znalezionymi na obszarze nadbużańskim, które kształtami swymi nie różnią się wcale od innych znalezisk analogicznych w reszcie kraju, stanowiąc również import z krajów obcych. Odnośnie do Galicji, źródłem takim wyrobów bronzowych były Węgry zwłaszcza, jako najbliższy sąsiad, obfitujący w kruszce wszelkie. Drogi wodne były traktami, którymi docierały do nas obce wyroby metalowe. Najważniejszą, zdaje się, rolę odegrała w tym względzie rzeka San, doliną której wyroby węgierskie dostawały się na terytorium całego już dorzecza Wisły, zachodnimi zaś dopływami tejże otrzymywaliśmy i wyroby zachodnio-europejskie. Podobna rola w imporcie bronzów węgierskich na wschodnią część kraju przypadła w udziale Dniestrowi i dopływom jego, udogodniającym komunikację z południem zakarpackim. Dwoma drogami różnemi z tego samego źródła otrzymywała zatem przedhistoryczna ludność Galicji narzędzia i ozdoby metalowe. Mieszkańcy dorzecza Bugu zawdzięczali je najniezawodniej traktowi Sanu i w dalszym ciągu Wisły. Skarb, odkryty w Krechowie (pow. Żółkiew), a zatem na pograniczu niemal dorzecza Bugu i Dniestru, wskazywać



się zdaje, że i od strony Dniestru zasilane były te obszary obcymi wyrobami bronzowymi. Jednym słowem, jak za czasów neolitu, tak i później, istnieć musiały stosunki pewne między temi terytoryami, stanowiącemi jednak sfery dwóch wpływów różnych. Stosunki te, zaznaczające się z lekka już w epoce neolitycznej, stawały się z wiekami coraz żywsze, doprowadzając w rezultacie do ujednostajnienia charakteru kultury całego obszaru dzisiejszej Galicyi wschodniej. Zanim jednak do tego przyszło, obszar ten stanowił teren ścierania się dwóch różnych pierwiastków, co w rezultacie odbiło się na charakterze późniejszej kultury jego.

Istnieją ślady, zdające się wskazywać, iż w czasach okazania się już żelaza wytworzyło się pod bokiem terytoryum nadbużańskiego jakby centrum swoistej kultury pewnej, która rozpostarła się tak nad Bugiem, jak i na Podolu nad Dniestrem. Znamiennym rysem jej jest widoczna prymitywność, ale posiadająca cechy, które pozwalają widzieć w niej oryginalną twórczość ludności tubylczej, posługującej się już żelazem obok bronzu i dawnego kamienia. Wiek jej oznaczyć można pierwszą połowę pierwszego tysiąclecia przed Chr., reprezentują ją zwłaszcza cmentarzyska ze wsi Czech i Wysocka (pow. Brody), tudzież Jasionowa, Smulna, Hluboczka, Rakówkąta, Uwisły, Horodnicy itd. Charakterystyczną zaś jest przedewszystkiem ceramika tej kultury, znana z fragmentów i w dorzeczu Bugu. Kultura ta powszechna była naówczas w Galicyi wschodniej, przedewszystkiem w jej części po lewej stronie Dniestru i w części nad rzeką Styrem; w dorzeczu Bugu nie zdaje się, by ugruntowana być miała pokażniej, chociaż wpływy jej niemniej są tu widoczne. Kultura nadbużańska i nadal grawitowała bardziej ku zachodowi, za pośrednictwem Wisły. I niemal do końca samego doby przedhistorycznej przetrwał podobny stan rzeczy, jak za tem przemawiają zestawione znaleziska epoki Cesarstwa rzymskiego (II—III. w. po Chr.), z pochodzenia swego niewątpliwie zachodnie.

Z badań najnowszych okazuje się, iż kultura właściwa tym czasom, stojąca pod widocznym wpływem rzymskiej, rozpostarła się na ogromnych obszarach Europy zacho-

dniej, a zwłaszcza Germanii. W Niemczech znaleziska tego typu mają wprawdzie charakter jednolity, ale różnią się między sobą szczegółami pewnymi, według których obszar tej kultury rozpada się na prowincję zachodnią i wschodnią. Zachodnia sięga Elby, wschodnia zaś Odry, Łaby i Wisły, t. j. obszarów w historycznych czasach zamieszkałych przez Słowian. Kiedy bowiem Germanie całą falę emigracji skierowali ku prowincjom rzymskim i samej Italii, wówczas, zwłaszcza na wschodnich kresach, obszary opustoszałe zajęli Słowianie, wprawieni w ruch przez Hunnów. Zanim się to jednak stało, ziemie między Łabą a Bugiem, Górami czeskiemi i Karpatami a Bałtykiem zajmowali jeszcze Germanie. Słowianie nie byli wówczas w tych okolicach znani, a osady ich zaczynały się dopiero od linii Bugu i ciągnęły się środkiem Europy aż po Ural<sup>52</sup>. Do wstąpienia Słowian dorzecze Wisły, a z nią i Bugu, posiadało stale ciągłą kulturę, sięgającą czasów neolitu, kulturę odmiennego charakteru i właściwości od kultury dorzecza Dniestru. Odrębności kulturalne dwóch tych terytoriów **z**acierwały się stopniowo z biegiem czasów i to drogą oddziaływań wzajemnych. Szlak zaś, którym znosiły się one ze sobą, omijał dział wód na linii Złoczów-Lwów-Jaworów, a przechodził natomiast — jak to widzieć można na karcie znalezisk przedhistorycznych — biegiem rzeki Strypy i Seretu, których źródła najbliżej sięgają źródeł Bugu i Styru. I na tej też linii Bug-Seret najgęściej rozłożone było osadnictwo przedhistoryczne, sięgające od ujścia Zbruczu po Halicz, obejmując zwłaszcza Podole całe jedną grupą, a dorzecze Bugu drugą. Podkarpacie całe i środek Galicyi dzisiejszej stały wieki długie zupełnie niezaludnione.

---

#### IV.

### ZABYTKI PRZEDHISTORYCZNE TERYTORYUM PODLWOWSKIEGO.

Na wspomnianej linii działu wód dorzecza Bugu i Dniestru położona jest dzisiejsza stolica kraju, Lwów, największe obecnie miasto w Galicyi. Wobec zaznaczonego stanowiska neutralnego terytorium tego w rozwoju kultury przedhistorycznej, grupującej się nad Bugiem i nad Dniestrem, ciekawe będzie wyjaśnić, dlaczego właśnie na tak jałowym kulturalnie terenie powstała osada, której z czasem tak wielka rola przypada w dziejach kraju. Dla umożliwienia tego zaznajomić się będziemy musieli naprzód z wszelkimi znaleziskami i zabytkami, odkrytymi na terytorium działu wód i w całej okolicy Lwowa. W tym celu zestawimy wszelkie zdobyte dotychczas wiadomości odnośnie do ziemi lwowskiej, t. zn. do terytorium, objętego przedewszystkiem powiatem lwowskim, a następnie jaworowskim, gródeckim, tudzież sąsiadującemi z nimi częściami powiatu żółkiewskiego i bobreckiego. Odkładając na razie zestawienie i omówienie zabytków z powiatu lwowskiego, zajmiemy się naprzód powiatami dookolicznymi.

Odnośnie do powiatu jaworowskiego posiadamy jedyną tylko notatkę o większych rozmiarów mogile samotnej w *Tuczapach*, która oczywiście nie musi pochodzić z czasów przedhistorycznych — więcej szczegółów ze stron tych nie posiadamy<sup>53</sup>.

W powiecie gródeckim skonstatował prof. K. Hadaczek w *Dobrostanach* istnienie dwóch mogił, które, na podstawie znalezienia przy rozkopaniu jednej z nich okręsków krzemiennych, noża krzemiennego i ciężarka terrakotowego, oznaczył jako mogiły strażnicze z epoki neolity-

cznej; znaczenie ich jednak jest niejasne, a wątpliwe jest też, czy istotnie uważać je można za neolityczne, bo wydobyte przedmioty niekoniecznie jeszcze świadczyć muszą o tem<sup>54</sup>. Ze wsi Majdana pochodzić miał klin krzemienny, który oddać miano do Muzeum im. Lubomirskich, gdzie go jednak niema obecnie, jak i żelaznej ostrogi i sprzączki brązowej tu wydobytej<sup>55</sup>.



Ryc. 1. Wyroby krzemienne z Lubienia pod Lwowem.  
(Muzeum im. Lubomirskich.)

W Lubieniu, na obszarze kamieniołomu i sąsiedniego z nim folwarku dworskiego, Górowszczyzna, odkrył Antoni Sznajder w r. 1877 ślady osady, na której znalazł, prócz innych przedmiotów (o czym dalej), i nieco wyrobów krzemiennych. W Muzeum im. Lubomirskich przechowuje się z tego znaleziska krzemienny nożyk-pileczka,

sierpowatego kształtu z ząbkowaniem drobnem, 11 cm. długości; część toporka kamiennego, złamanego mniej więcej w połowie otworu na toporzysko (dług. 7 cm., szerok. 4 cm.): fragment noża, 8 cm. długi i  $4\frac{1}{2}$  szeroki; t. zw. nucleus, czyli klocek krzemieny, pozostały z odbicia odeń wiórów, używanych jako noży (wys. 6 cm.), tudzież kilkanaście sztuk rozmaitych okrzesków i fragmentów<sup>56</sup>.

W powiecie bobreckim znane są ze znalezisk narzędzi kamiennych zwłaszcza okolice Dźwinogrodu. Z Dźwinogrodu samego pochodzą krzemienne, dyorytowe, bazaltowe i granitowe siekierki, krzemienne groty, noże, piłki, skrobacze, strzałki i t. p. W Muzeum Instytutu Stauro-pigijskiego we Lwowie przechowuje się siekieromłot z kamienia (granit lub bazalt) gładzonego, 10 cm. długości, znaleziony w Dźwinogrodzie na uroczysku „Rozputne“ pod płytą kamienną przy głowie szkieletu, prócz tego wydobyć miano i naczynie gliniane<sup>57</sup>. Zawartość grobu, niezbadanego niestety odpowiednio, wskazywałaby, iż pochodził on z wieków neolitycznych, a zatem należał do bardzo rzadkich w tych stronach znalezisk tego rodzaju.

Wyroby krzemienne trafiają się też na gruntach wsi Romanowa, Podjarkowa (w muz. Tow. im. Szweczenki dłutko krzemienne)<sup>58</sup>, Starego Siola (na wystawie krakowskiej w 1873 r. był znaleziony tu bardzo starannie wykonany młotek porfirowy)<sup>59</sup> i Borynicz<sup>60</sup>.

W zestawieniu powyższem znalezisk kamiennych w okolicach, sąsiadujących z powiatem lwowskim, dwa uderzają nas szczegóły; są to mało mówiące same za siebie znaleziska luźne, niekoniecznie stwierdzające pochodzenie swe z neolitu. Jak już bowiem parokrotnie zaznaczyliśmy, wyroby kamienne używane były u nas za cały niemal przeciąg trwania okresu przedhistorycznego od neolitu począwszy, nierzadko też trafia się je obok bronzów i żelaza i to w okolicznościach, niepozwalających wątpić, iż pochodzą z tych samych czasów. Podobnie mogła się mieć rzecz i z wymienionemi znaleziskami, które niekoniecznie jeszcze dlatego, że są kamienne, sięgać muszą epoki neolitycznej. Przypuszczać jednak można, że jako luźne nie świadczą wprawdzie o stałym tu osadnictwie w epoce neolitycznej, ale dowodem być mogą, iż strony



te nieobce były człowiekowi neolitycznemu, zapuszczającemu się od czasu do czasu w odludne pustkowia, położone daleko od głównych arteryi życia ówczesnego, jakimi były rzeki i strumienie większe. Ponieważ zaś dział wód na linii Lwowa stanowił zapórę naturalną, poprzez którą trudno było przeprowadzić się z południa na północ i naodwrot, więc długi czas zatrzymywały się wpływy na południu, idące z nad Bugu, na północ — z nad Dniestru. Terytorjum to stanowiło teren ścierania się dwóch wpływów, ale nie przedstawiało warunków dla obrania poprzecznej traktu, łączącego je bezpośrednio. Jak widzieliśmy trakt podobny biegł inną stroną, po linii rzek Seretu, Strypy i Bugu, i tą też drogą wiązały się dwa te obszary kulturalne ze sobą, wymijając dział wód na wysokości Lwowa. Okoliczność ta nie mogła pozostać bez wpływu na ukształtowanie się stosunków kulturalnych tych okolic i istotnie widoczną w tem odegrała rolę.

W czasach najdawniejszych, kiedy człowiek po raz pierwszy osiedlił się w Galicyi dzisiejszej, zajął on — jak wszędzie indziej zresztą — wyłącznie doliny rzek głównych, a więc przedewszystkiem Dniestru i Bugu. I wieki całe rozwijało się osadnictwo w tym kierunku, z pomijaniem okolic, niedostępnych z powodu braku szlaków wodnych. Dopiero powoli, w miarę coraz gęstszego zaludnienia, posuwał się i dalej, zajmując okolice i mniej sprzyjające warunkom życiowym. Tej okoliczności zawdzięcza swe osadnictwo Galicya środkowa, a w bardzo już późnych czasach i Podkarpacie górzyste. Jej też przypisać musimy zaludnienie ziemi i okolic lwowskich, które w neolicie albo całkiem nie były jeszcze na stałe osiedlone, albo też bardzo tylko rzadko i to u kresu samego. Wymienione znaleziska kamienne z okolic podlwowskich przypisać można najprawdopodobniej nie tyle osadnictwu stałemu, ile chwilowemu pobyłowi człowieka w tych stronach, a w wyjątkowym tylko razie przypuszczać można, iż mamy do czynienia ze śladami osady dłużej trwającej.

Z wymienionych miejscowości jedynie Dźwinogród z licznymi swymi znaleziskami kamiennymi i z wspomnianym grobem zdaje się sięgać neolitu i to końca jego samego, jak za tem przemawia zaznaczone stanowisko kultu-

ralne stron tych, a również i kształty wyrobione narzędzi tu znalezionych. Co do Lubienia, to przypuszczenie podobne mniej już jest prawdopodobne, ponieważ obok przedmiotów kamiennych natrafił tu A. Sznajder na zabytki, sięgające niewątpliwie niezbyt stosunkowo odległych czasów końca okresu przedhistorycznego, a właściwie już wczesno-historycznego. Okoliczność ta każe sceptycznie zapatrywać się na rzekomo neolityczne pochodzenie wyrobów kamiennych z Lubienia i to tem bardziej, że niema innych szczegółów, przemawiających za takim domysłem. Niewykluczone jest, iż mamy tu do czynienia z wyrobami kamiennymi, używanymi jeszcze w późnych czasach końca okresu przedhistorycznego, lub też z drobnymi śladami osady jakiejś wcześniejszej (w każdym razie nie neolitycznej), którą z biegiem wieków zajęła kultura późniejsza, szcząc, ewentualnie istniejące jeszcze wówczas pokaźniejsze resztki kultury dawniejszej, po której właśnie pozostały owe drobne wyroby kamienne. W każdym razie dochowana ceramika (Muzeum im. Lubomirskich) nie pozwala bezwarunkowo w zabytkach lubieńskich widzieć okazów kultury czysto neolitycznej, która wogóle na terytorium omawianem nie pozostawiła żadnych śladów wybitniejszych. W ciągu dalszym zobaczymy, jak się pod tym względem przedstawiają stosunki i w najbliższej okolicy Lwowa, w powiecie lwowskim, przedtem jednak dokończymy przegląd chronologicznego pozostałych jeszcze zabytków omawianego obszaru sąsiedniego.

Widzieliśmy, że kultura kamienna stron tych bynajmniej nie zdaje się sięgać epoki neolitu, a o ile mówić o niej można, to tylko jako o kulturze, posługującej się kamieniem w czasach, kiedy już i metale znane były. Zrozumiałe jest, iż pod tym względem musiały być okolice tutejsze o wiele więcej zacofane od reszty kraju, który, nawet w najwyższych swoich centrach kulturalnych, wyjątkowo tylko ocierał się o bronz i żelazo. Położenie zdala od szlaku komunikacyjnego nie mogło pozostać i w tym wypadku bez wpływu i tem tłumaczyć należy też tak indyferentyzm kulturalny, jak i ubóstwo przejawów kultury terytorium tego w najdawniejszych czasach przedhistorycznych. Powoli jednak stosunki kształtowały się coraz po-

myślniej, oczywiście pod wpływem rozwoju kulturalnego i reszty kraju. Nie można tu wprawdzie mówić o jakiejś n. p. epoce bronzowej, ale skonstatować jesteśmy w stanie, iż niewiele przed kresem doby przedhistorycznej osadnictwo obszaru tego wzmagać się zaczęło. Czas tego przypada na epokę rozpowszechnienia się żelaza, przy zastosowywaniu i nadal bronzu dawnego, zwłaszcza do przedmiotów ozdoby. Od chwili owładnięcia kraju wpływem prowincjonalnej kultury rzymskiej, idącym z nad Odry i Wisły po Bug, a z drugiej strony i po Dniestr, ziemia lwowska dostała się już na zawsze odtąd w krąg oddziaływań i stosunków, właściwych całej wschodniej części Galicyi dzisiejszej.

Dźwinogród wspomniany (pow. Bóbrka) był właśnie jednym z pierwszych punktów, które obrał sobie człowiek za siedzibę w odludnych i pustych tych okolicach, odległych od traktów rzecznych. Tu znalazł on najpewniejsze jeszcze warunki do stałego zamieszkania i tu też wieki całe przebywał, pozostawiając niemało śladów swej bytności. U kresu gdzieś neolitu, a względnie kultury kamiennej, osadził się, by już odtąd nie porzucać miejsc tych, a owszem powoli rozprzestrzeniał się coraz dalej z punktu zajętego. Działo się to wszystko bardzo powoli, ale w rezultacie uwieńczone zostało wynikiem pokaźnym w postaci gęstego już osadnictwa u kresu samego doby przedhistorycznej i w pierwszych początkach wieków historycznych; jednym słowem, w epoce tak zwanej słowiańskiej.

Monety rzymskie: republikańskie, Trajana, Hadryana i Antonina, tudzież charakterystyczne fibule bronzowe, typu t. zw. prowincjonalno-rzymskiego, obok niektórych innych wyrobów bronzowych świadczą, iż Dźwinogród z końcem ostatniego tysiąclecia przed Chrystusem i w pierwszych wiekach po Chr. osiedlony był na stałe, stanowiąc ważny bardzo punkt w tych okolicach — stanowił stolicę niejako całego terytorium pogranicznego między dorzeczem Bugu i Dniestru. Rolę tę dochował też bardzo długo, bo jak już z dziejów wiadomo, stolicą był księżęcą w czasach ruskich. Stolicą przedhistoryczną był dzięki dogodnemu położeniu i warunkom naturalnym, tudzież z tej

racyi, iż z chwilą wzmożenia się liczby osad w tych stronach z samej natury rzeczy wynikało, iż jedna z nich zająć musiała stanowisko wybitniejsze, tak dla względów lokalnych, jak i dlatego, że najbliższe centra — jedno nad Bugiem, a drugie nad Dniestrem — zbyt daleko były stąd położone. Lokalną stolicą taką stał się Dźwinogród najprawdopodobniej w pierwszych czasach intensywniejszego osadnictwa tego obszaru i pozostał też nią długo potem, dopóki miejsca jego nie zajął Lwów. O tem jednak poniżej.

Wspomnieliśmy, iż w epoce Cesarstwa rzymskiego rozpoczęła się dopiero na dobre kolonizacja pozostałych prawie bezludnych do tego czasu obszarów. Otóż z czasów tych znamy prócz monet rzymskich (Borynicze i Hrynów — pow. Bóbrka) i groby ciałopalne, odkryte przypadkiem przy budowie wodociągów lwowskich we wsi Dobrostanach (pow. Gródek). Natrafiono tu na urny z popiołami, z grotami, ostrogami, sprzączkami i umbami żelaznymi od tarcz — urny przepadły, a zachowały się jedynie wyroby żelazne, oddane do lwowskiego Muzeum miejskiego<sup>61</sup>.

Zbyt mało posiadamy materiału faktycznego z terytorium omawianego, by w stanie być z dokładnością jaką taką skreślić obraz kultury jego przedhistorycznej. Poniekąd też tylko możemy odtworzyć ją na podstawie znalezisk i zabytków poszczególnych, zestawiając je według przynależności chronologicznej. Luki między niemi wynikiem być mogą nie tyle braku ciągłości kulturalnej, ile braku dowodów, iż ciągłość taka istotnie istniała. I tak się ma rzecz n. p. z czasami po epoce rzymskiej, w której niewątpliwie kultura tych stron wcale pokazać być nawet mogła, chociaż nie mamy liczniejszych jej śladów, ukrytych jeszcze w ziemi i nieznanymi, albo też bezpowrotnie zniszczonymi przez tyłowiekową kulturę czasów historycznych, która w najbliższej okolicy stolicy musiała być przecież intensywniejszą. Badania przyszłe i odkrycia więcej zapewne rzucą światła na mroki przedhistoryczne ziemi lwowskiej i do tej też chwili szczęśliwej odłożyć należy próby szczegółowego odtworzenia kultury tych czasów. W dzisiejszym zaś stanie rzeczy możliwe jest jedynie



krytyczne zestawienie wszystkich zdobytych na razie wiadomości, które zresztą dzięki zastosowanej metodzie porównawczej doprowadzić może niezawodnie do wyników ciekawych, rozjaśniając kwestye najgłówniejsze.

Jak przedstawiała się kultura tego obszaru po epoce Cesarstwa rzymskiego, na kilka wieków przed przyjęciem chrześcijaństwa, w epoce tak zwanej słowiańskiej, niewiele jesteśmy w stanie powiedzieć, chociaż wątpliwości nie ulega, iż za jej to właśnie przeciąg trwania strony te zaludniły się najpokaźniej. Pod samym Lwowem (o czem poniżej) zachowały się ślady osadnictwa słowiańskiego, stałe w sąsiedztwie charakterystycznych dla tej epoki tak zw. horodyszcz, t. j. „miejsc warownych, położonych zazwyczaj na wyniosłości i obwiedzionych wałami i nasypami obronnymi. Horodyszcz podobnych, t. j. miejsc grodów dawnych, sporo jest w całej Galicyi, a niemało też i w ziemi lwowskiej. Siegają one w niektórych wypadkach bardzo dawnych czasów przedhistorycznych, ale przeważnie pochodzą z epoki słowiańskiej i pierwszych wieków chrześcijańskich. Takimi są też one pod Lwowem. W okolicach górzystych, pagórkowatych lub przerzniętych głębokimi dolinami, obierano miejsca, do których przystęp z natury był utrudniony, bo przez to praca obwarowania znacznie już była ułatwiona — nie potrzeba było mozolnie ubezpieczać się z każdej strony. Wystarczało obwarowanie jednej lub dwu, a do tego nadawały się wązkie grzbiety gór lub wyskakujące w formie języka albo pod kątem odnoża górskie o stromych, wysokich brzegach, nad wodami i głębokimi jarami. Na takich to miejscach najliczniejsze właśnie znachodzimy horodyszcz. Gdzie okolica była płaska, stawiano grody na wyspach jezior, wśród moczarów, przy spławach rzek, by w ten sposób utrudnić nieprzyjacielowi przystęp“.

„Z środków sztucznych, broniących gród, najważniejszy był wał. Wielkość jego, wysokość, długość, zależała od terenu i potrzeby. Często z strony, z której dostęp był najłatwiejszy, wznosił się on podwójnie, potrójnie lub z bocznemi odnogami. W ścisłym związku z wałem i jego wielkością pozostawał rów, zawsze od strony zewnętrznej, a tem głębszy i szerszy, im potężniejszy był sam wał. Do-



stępu do wnętrza umożliwiała brama, broniona zwykle drewnianą wieżą zamykalną. Sam wał ujęty był nadto w osłonę drewnianą, przez co tworzono ścianę prostopadłą, a powtórnie zapobiegano, by ziemia, usuwając się, nie zasypywała rowu, a tem samym nie obniżała nasypu. Ściana zewnętrzna od rowu przechodziła zwykle jego wysokość tak, aby stojący na wale wojownicy bezpieczną mieli zasłonę. Kroniki wspominają nadto o częstokołach, t. j. wbitych w ziemię palach, lecz te same tylko ze względu, że łatwo mogły być spalone, nie wystarczały do obrony dłuższej, zwłaszcza gdy teren więcej był otwarty. Takimi były grody nie tylko u nas, lecz wogóle w całej Słowiańszczyźnie“.

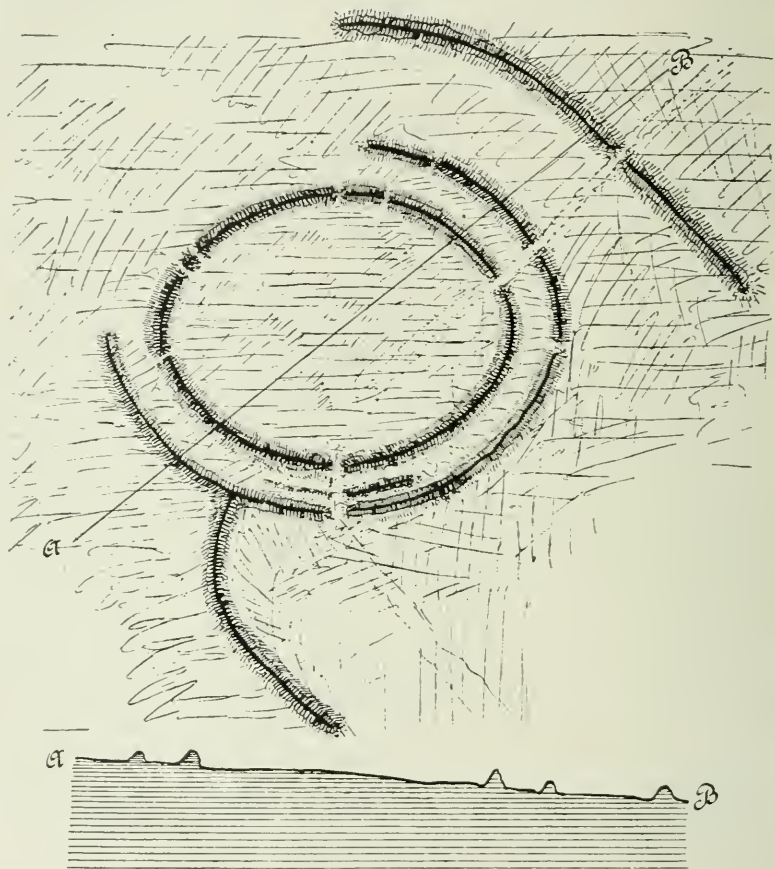
„W historii grodów zwykłym jest wogóle zjawiskiem, że gdy gród jaki wskutek klęsk opustoszał, ginęła często jego nazwa i dla wieków potomnych pozostawały tylko nieme ślady obronnego „horodyszczu“. Gdy gród z jakichś przyczyn na inne przeniósł się miejsce, pozostawało po nim opuszczone horodyszcze, albo powstawała na takowem nowa osada, która przybierała często nazwę jednej z części składowych starego grodu, jak: gródek, przygródek, przygrodzie, a najczęściej podgrodzie, i stąd tłumaczy się mnogość osad o nazwie podobnej“<sup>62</sup>.

Warownię taką obronną posiadała i najdawniejsza w tej okolicy osada, D ż w i n o g r ó d. W miejscu, gdzie łączy się ze sobą kilka potoczków drobniejszych, prawie na równinie, na nieznacznem wzniesieniu, znajdują się dziś wały zamku z 1716 r., wzniesione na dawnym horodyszczu, które przerobiono na fortyfikacye, odpowiadające zmienionym warunkom strategicznym. Miłą natomiast odeń, nad wsią P o d h o r o d y s z c z e m, wznosi się inne horodyszcze, całkiem dobrze zachowane, na wierzchołku nadzwyczaj stromej i wysokiej góry. Góra ta zalesiona, dzięki czemu i wały zachowały się nieźle. Horodyszcze, zajmujące całą górną powierzchnię wzniesienia i obwiedzione wzdłuż brzegów tegoż wałami, ma w średnicy około 200 m. i około 600 naokoło, mniej więcej kształtu koła; gdzie góra mniej stroma, znajdują się, prócz wału po brzegach płaszczyzny górnej, jeszcze dwa wały — tam zaś, gdzie bardzo stroma (a istotnie jest tak stroma, iż prawie

niemożliwe dostać się tu od północy), wał górny zniża się, a środkowy znika tak, że powstaje właściwie nieszeroka terasa, nieco poniżej powierzchni górnej horodyszcza. Śladów jakiejś budowy niema na płaszczyźnie; jama próbna, wykopana koło wału, wewnątrz horodyszcza, dawała tylko czerepki w wierzchniej warstwie ziemi, a głębiej grunt nienaruszony. Pod horodyszczem nie znajduje się też żadnych śladów życia dawnego, co domyślać się pozwala, iż służyło ono tylko za schronienie podczas napadów, stojąc prawdopodobnie w związku ścisłym z sąsiednim Dzwonogrodem<sup>63</sup>. W Muzeum Nauk. Tow. im. Szewczenki przechowuje się znaleziony w Podhorodyszczu pierścień bronzowy.

Inne, wspaniale zachowane horodyszcze rozlega się na bardzo stromej górze, pokrytej drzewami, nad wsią Rokitnem (pow. Gródek). Składa się ono z wału wewnętrznego w kształcie elipsy, tudzież z drugiego zewnętrznego, równoległego do pierwszego, jednak przerwane w  $\frac{1}{4}$  całej długości od strony półn.-wschodniej, gdzie wzgórze kończy się przepaścistymi debrami i ogromnymi jarami, a zatem nie wymagało silniejszej obrony. Wprost tych jarów, od drugiej strony wałów, znajduje się brama, po lewej stronie broniona wałem bocznym. Przez bramę tę dostaje się do wnętrza warowni, która posiadała i drugie wejście od strony płd.-zachodniej — i przed tą bramą ciągnie się również wał długi, przzerwany w miejscu, odpowiadającym bramie właściwego wału okolnego. Horodyszcze jest kształtu mniej więcej kolistego (mało wydłużona elipsa) o średnicy dłuższej 168 m. i krótszej 127 m. długości. Wysokość wału przy bramie głównej dochodzi 3 m. — szerokość u podstawy  $10\frac{1}{2}$  m. Naogół całość zachowana jest bardzo dobrze, dzięki ochronie lasu, który pokrywa wzgórze całe. Na półn.-zachód od właściwego horodyszcza, w dalszym ciągu wzgórza, którego jeden ze szczytów zajmuje ono, rozlega się nad samą wsią obszerna płaszczyzna (obecnie pastwisko), zwana horodyszczem, ale bez żadnych wałów, a tylko z mało widocznym śladem rowu. O miejscu tem opowiada lud, iż rozlegało się tam kiedyś miasto, które zapadło — dzwony kościołów jego słyszeć można w niedzielę, przykładając ucho do ziemi.

Jak sądzić można, właściwe horodyszcze obronne było warownią, a płaszczyzna poniżej rozlegająca się zajęta być mogła przez osadę, która później przeniosła się jeszcze niżej, na miejsce Rokitna dzisiejszego. Charakterystyczny



Ryc. 2. Plan sytuacyjny horodyszcza w Rokitnie.  
(Zdjęt w 1911 r. B. Janusz.)

kształt horodyszcza, analogiczny całkiem do opisanego z Podhorodyszcza, wskazuje, że pochodzi ono z pierwszych wieków historycznych.

Podobne horodyszcza znajdują się w niedalekim Domażyrze, w Stradczu koło Janowa, w Dobrostanach i Małatynie. W tej ostatniej miejscowości

rozlega się ono na wysokiej górze, wzmocnione dwoma wałami. Pod połudn.-zachodnim stokiem góry tkwi połową w ziemi kamień olbrzymi, na którym wykuty był ogromny napis jakiś literami kirylickimi. Z napisu tego widzieć można jeszcze było w 1863 roku początek, jakby proklamacji (słowo — OZNAMUJU) jakiejś, zabitej całkowicie mchem — resztę liter zniszczyła jakaś ręka zbrodnicza<sup>64</sup>. Do horodyszcz tego, jak i dobrostańskiego, przywiązane jest podanie ludowe o Sz e ł e d y w y m B u n i a k u, który zniszczyć miał je za czasów swych napadów.

Pięć tych horodyszcz, położonych w najbliższem sąsiedztwie od siebie i to w okolicy, niewykazującej żadnych dawniejszych zabytków przedhistorycznych, służyć może dowodem, iż w pierwszych wiekach chrześcijańskich ludnie bywało w tych stronach i że odgrywały one podówczas ważną już rolę w dziejach kraju. Pochodzenie ich przypada na czasy ruskie, chociaż początkami sięgać mogły nawet końca doby przedhistorycznej, t. zw. epoki słowiańskiej. Takim było najniezawodniej horodyszcz w Dźwinogrodzie, gdzie znaleziono niemało charakterystycznych dla tych czasów wyrobów bronzowych, srebrnych, cynowych i żelaznych. Przeważnie zaś pochodzą z IX—XIII. w. po Chrystusie, wzmiankowane często w kronikach ruskich.

Zajmując się horodyszczami tych okolic, nie można pominąć milczeniem zabytku jednego, który prawdopodobnie stać mógł w pewnym z niemi związku, stanowiąc ochronę, pożądaną tak w owych czasach burzliwych. Na myśli mamy słynną jaskinię we wsi Stradczu koło Janowa, do której tyle przyłgnęło domysłów najrozmaitszych. Autor opisu jej z 1841 r. (Przyjaciół ludu, Leszno, z ilustr.) wyraził przypuszczenie, iż służyła pierwotnie do celów obrzędowych kultu pogańskiego i tak już odtąd lata całe nań patrzono, chociaż żadnych nie było dowodów, przemawiających za tem. Dopiero nowsze badania krytyczne wykazały bezpodstawność domysłów podobnych, ustalając znaczenie jej i historię.

W północnej stronie wsi Stradcz, niedaleko przed samym Janowem, po lewej stronie gościńca ze Lwowa, wznosi się wysoka, zalesiona góra, na stoku której wi-



dnieję czeluść czarna jaskini, 1·60 m. wysoka. Uchyliwszy nieco głowy, wchodzimy naprzód do okrągławej formy przedsionka, wysokiego na jakie dwa metry, a wykruszonego w miękkich piaskowcach trzeciorzędnych. Niegdyś sklepienie jego podpierały dwa naturalne słupy kamienne, a popod ścianami ciągnąc się miały także ławy, po których dzisiaj i śladu nie pozostało.

Z wchodowej tej komory prowadzą dalej w głąb dwa chodniki w rodzaju korytarzy, z których jeden, biegnący w prawo, jest już dzisiaj całkiem zawalony, drugi zaś, do 200 metrów długości, zachował się dotychczas. Mniej więcej w połowie całej owej rozciągłości jest on przeważnie tak wysoki i szeroki, iż wcale wygodnie przechodzić może przezeń człowiek jeden i dopiero w dalszym biegu staje się coraz węższy i niższy, miejscami nawet tak znacznie, iż formalnie na czworakach przeciskać się trzeba, ażeby dotrzeć do końca samego. Tuż przed tym przechodzi się przez kilkanaście wcale nawet stromych stopni, poza którymi już chodnik się rozszerza w większych rozmiarów komnatę, usłaną masą ziemi, oberwanej ze sklepienia. Jak w całej jaskini powietrze jest wcale znośne, to dopiero tutaj jest ono bardziej ciężkie i widocznie nieprzewietrzane prądem powietrza. Ściany komnaty tej, jak również i całego korytarza, pokryte są licznymi napisami osób zwiedzających w rozmaitych czasach jaskinię. Przy końcu komnaty widać jeszcze nisko przy ścianie otwór, który prowadzić miał niegdyś do dalszych rozgałęzień podziemia, ale dzisiaj, jak się sam o tem przekonałem, wciskając się w to zagłębienie, jest już całkiem zasypany.

W jaskini tej w tym stanie, w jakim się ona obecnie przedstawia, zabłądzić jest bezwarunkowo niemożliwe, chociaż jeszcze w 1878 r. powiada opisujący ją jeden, iż niebezpieczną jest rzeczą puszczać się w jej głębie, ponieważ, jak opowiadają, zginąć w niej mieli dwaj chłopcy, którzy nie zdołali znaleźć drogi z powrotem. Zbłądzenie możliwe było przed usunięciem się prawej odnogi, która o wiele dłuższa być miała od zachowanej do dziś lewej, ciągnącej się bez żadnych rozgałęzień. Jedno z licznych podań ludowych, przywiązanych do jaskiń owych, głosi, iż dochodzą one aż do Kijowa i tam łączą się z podziemiami Ławry



Peczerskiej, a według innych bardziej umiarkowanych, ciągną się tylko do stawu janowskiego.

Niemniej fantastyczne jest również przypuszczenie, jakoby jaskinia stradecka miała służyć kiedyś w czasach przedhistorycznych jako świątynia bożków pogańskich, lub tylko jako siedziba człowieka ówczesnego. Dr. Wł. Demetrykiewicz wykazał dowodnie znaczenie tej, jak również i innych jaskiń analogicznych w Galicyi wschodniej, jako dawnych monasterków skalnych (klasztorów) zakonników reguły św. Bazylego. Co do jaskini stradeckiej prawdziwość twierdzenia podobnego udowadniają nawet dokumenty historyczne, według których pokazuje się, iż przebywali tu czas jakiś zakonnicy ruscy tego zakonu i później dopiero przenieśli się do poblizkiego klasztoru, pierwotnie drewnianego, obecnie murowanego.

Chociaż tak pewnie przekonany byłem o niezbyt stosunkowo dawnem pochodzeniu jaskini stradeckiej, zresztą w znacznej swej wielkości będącej dziełem ręki ludzkiej, to jednak nie mogłem się oprzeć chęci przeprowadzenia w niej badań przy pomocy rydla. Spodziewałem się, iż w każdym razie uda mi się przecież natrafić w ziemi na jakiegokolwiek, choćby najdrobniejsze resztki, pozostałe po dawnych jej mieszkańcach, którymi niechby byli nawet wspomniani zakonnicy. Ponieważ zaś najbardziej do przekopania odpowiedniemi miejscem okazała się pozostała część zasypanego chodnika prawego, więc przy końcu tegoż podjąłem się badania.

Przy słabem świetle świecy praca trwała niecałych dziewięć kwadransów i w rezultacie uwieńczona została nieznacznym wprawdzie, ale wcale ciekawym wynikiem. Otóż, przekopując powierzchnię jakich trzech metrów kwadratowych do głębokości mniej więcej  $1\frac{1}{2}$  m., natrafiłem z początku na drobne kawałki węgla, stające się coraz bardziej liczniejsze w miarę pogłębiania dołu. Dalej znalazł się kawałek czerepu naczynia glinianego, co zachęciło mnie do jeszcze głębszego i szerszego kopania w tem miejscu. W krótkim czasie wydobyłem większą już ilość czerepów, a obok nich kilka kostek zwierzęcych i nieco niedopalonych kawałków drzewa.

Z resztek glinianych nie da się odbudować całego naczynia, ponieważ należą one do pięciu okazów odmiennych, z których jeden z równoległymi, wyciskanymi na powierzchni paskami pociągnięty był bardzo nierównomiernie zielonawą polewą, miejscami brakującą nawet. Drugi okaz o czteromilimetrowej grubości ścianki, ulepiony z krzemionki i wypalony starannie, nie był wcale polewany. Inny, podobny bardzo do dzisiaj wyrabianych, ozdobiony był ornamentem reliefowym w postaci gżemsów, obejmujących brzusiec. Najciekawszy jest jednak czerep, jeden z gatunku najpierwotniejszych, wskazujący na naczynie z grubemi ściankami, ulepione nieudolnie z bardzo lichy wymieszanej gliny, pełnej obcych przymieszek i najwidoczniej nierównomiernie wypalonej.

Mimo najstaranniejszego dalszego poszukiwania nie udało się natrafić na dalsze resztki tych naczyń, które — jak sądzić można z sąsiedztwa węgla, drzewa i kostek ptasich — służyć musiały kiedyś do gotowania potraw jakiemuś zagadkowemu mieszkańcowi tutejszemu.

O ile w stanie jesteśmy wnosić z tak drobnych danych, wiek tych resztek odnieść można do jakich kilku wieków przed nami, na co wskazywać się zdaje również okoliczność, iż wykopane zostały w głębokości metra od poziomu powierzchni jaskini. Trudno przypuścić, ażeby człowiek, który urządzał tu sobie uczty, zakopywał resztki naczyń tak głęboko w ziemi razem z pozostałościami pożywienia. Usuwający się z powały piasek zasypywał je powoli z biegiem lat, a zanim zostały całkowicie zagrzebane, przechodzący po nich ludzie musieli resztę ich dalej poroznosić po jaskini tak, iż niewiele ich tylko znalazło się razem obok innych, w ten sam sposób przeniesionych w to miejsce. Tem tłumaczą fakt odnalezienia resztek pięciu odmiennych gatunków naczyń glinianych i to tylko w kilku czerepach.

Kim zaś był człowiek, który je tu pozostawił, na to niełatwo odpowiedzieć. Najpewniej musieli to być wspomniani zakonnicy, którzy zdala od gwaru świata prowadzili tu nawpół pustelniczy żywot, oddając się tylko w wolnych chwilach gospodarskim swym zajęciom. Wykluczone jednak nie jest — na coby wspomniany fragment naczynia

bardzo prymitywnego wskazywał — iż jaskinia w Stradczu w pierwotnym swym stanie naturalnym służyć mogła człowiekowi przedhistorycznemu, oczywiście w czasach bliskich już chrześcijaństwu, za schronienie przed nieprzyjacielem, lub mieszkanie chwilowe. Przywiązana też jest do niej tradycya o wyduszeniu ogniem ludzi, którzy skryli się w podziemiu przed płądrującymi okolicę Tatarami. Początkowo, w czasach dawniejszych, używano jej, jak z natury wyglądała, dopiero później rozszerzono sztucznie, żłobiąc i kując dalej w głąb ziemi. O zamieszkaniu jej w odleglejszych czasach przedhistorycznych trudno mówić, ponieważ, jak widzieliśmy, osadnictwo okolic tych wogóle sięga dopiero wieków późniejszych, a zatem i jaskinia mogła zajęta być przez człowieka znacznie później. Przemawia za tem brak jakichkolwiek zabytków przedhistorycznych w okolicy najbliższej, gdzie znamy tylko horodyszcze wspomniane, sięgające ledwie pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Próbowałem również w innych miejscach przeprowadzić zbadanie dolnych warstw ziemi w jaskini, ale wszędzie okazała się ona twardą skałą piaskową. Wzdłuż początkowego biegu dłuższego ramienia lewego widać po obu stronach szereg wgłębień, jakby pieców, wykutych również w kamieniu twardym, który skutecznie oparł się uderzeniom rydla. Jedyne ziemia prawego chodnika, u końca którego właśnie kopałem, nadaje się doskonale do tego, ponieważ stanowi ją pokład piasku suchego, gdzieniegdzie tylko zmieszany z odłamami kamienia. Miękki jest również grunt w komorze końcowej, do której prowadzi dłuższy chodnik lewy. Próba kopania powierzchni nie dała wyników żadnych, a głębsze badania byłyby nadzwyczaj utrudnione i w każdym razie nie wykazałyby rezultatów, mogących zaprzeczyć wypowiedziane przekonanie co do początku tych jaskiń. W ten sposób kwestya przebywania w nich człowieka przedhistorycznego traktowana być może jedynie w rozwiązaniu podanem przez nas <sup>65</sup>.

Istnienie horodyszcz świadczyć może i o istnieniu współcześnie osad ludzkich w tych stronach. I rzeczywiście w Dżwinogrodzie, gdzie najwięcej dotychczas przeprowadzono badań, wyraźne pozostały ślady osady, wskazu-

jące, iż człowiek przebywał tam stale. Resztki podobne znalazłyby się i w innych miejscowościach, gdyby za nimi poszukano, ale w dzisiejszym stanie rzeczy zdani jesteśmy wyłącznie na znaleziska przypadkowe, lub odkrycia dokonane przez ludzi niefachowych. Tak się ma rzecz n. p. z znaleziskami z Lubienia (pow. Gródek), o których wspomnieliśmy już przy sposobności omawiania znalezisk wyrobów kamiennych w ziemi lwowskiej. W 1877 r. robił tu poszukiwania znany starożytnik ówczesny, Antoni Sznajder, składając z nich sprawozdanie tak pobieżne, iż zdani jesteśmy tylko na okazy, oddane przezeń do Muzeum im. Lubomirskich. O proveniencji ich podaje Sznajder, iż znalezione zostały w miejscu, gdzie od przeszło 50 lat istnieje kamieniołom, a tuż przy nim folwark dworski, Gurrowszczyzną zwany. „Po dwudniowem szperaniu — powiada Sznajder — zbierałem nieco materiału archeologicznego, kilka popielnic niestety pokruszonych, gdyż czarnoziem, nadzwyczaj tłusty, przenikł całkiem naczyńia te wilgocią i dziś za dotknięciem w kawałki się rozpadają. Pomimo tego udało mi się wydobyć cało kilka mniejszych naczyń, dwie łzawniczki i małą popielniczkę. Oprócz tego znachodzi się tu mnoga ilość obrobionych krzemiennych nożów, strzałek, skrobaczy, z których też niektóre odłamy wydobyłem z ziemi, także mały okrągły kliniek krzemienny, ozdóbkę okrągłą z białego krzemienia, znaną przy popielnicy, okruchę młota krzemiennego (!) z czerwonego piaskowca i inne drobiazgi. W wielu miejscach ziemia przepalona przekonywa, że tu palono ciała. Cmentarzysko, na którem znalazłem popielnicę, posuwa się z miejsca wolnego w głąb pola włościańskiego. W wielu innych miejscach okruchy czyli czerepy starożytnych naczyń, zdradzających się swym wewnętrznym składem, przekonywują jak najdobitniej, że cała przestrzeń, zajęta dziś pod kamieniołom, była niegdyś cmentarzyskiem, co stwierdzają też włościanie, pracujący koło łamania kamieni, którzy w miejscu tem dawniej podobne naczyńia, kule i noże krzemienne, obrączki brązowe i srebrne i inne tym podobne starożytności znachodzili“.

„Na tem niegdyś cmentarzysku — powiada dalej A. Sznajder — jako punkcie najwynioślejszym w Lubieniu,



zbudowano później gród Lubyn, na którym po zniszczeniu go przez Daniela, księcia halickiego, w wieku XIII., jako opustoszożonym miejscu powstało dworzyszczce za czasów polskich“.

„Także uwagi godne są tutejsze ułamki z urn, kolorową powłoką powleczone, przypominające nam, że już w czasach przedhistorycznych używano farbowanych naczyń nie tylko do użytku, lecz także do okraszenia urn (naczyni używano do kraszenia urn!). Ślady podobnych wyrobów znalazłem już w kilku miejscach wschodniej Galicyi, pod Rohatynem, Bóbrką, a nawet we Lwowie na Wysokim Zamku. Znalaziono je także w Wasylkowcach pod Husiatynem“.

„Wydobyte tutaj naczynia gliniane, czyli popielnice i łzawnice, są nadzwyczaj cienkie, wypalane, wewnątrz koloru ciemnego. Ściana zewnętrzna górna powleczona jest jakowąś inną materją, zabarwioną gliną, po większej części czerwona lub czerwoniawą. Wielkość naczyń urnowych czyli popielnic sięga 3 metrów (sic) i 4 cm., szerokość w górze u otworu 1 metr i 7 milim., u podstawy 2 metry, w wypuknięciu 3 metry. Wydobyta w całości popielniczka mała jest 1 wysoka, 2 metry 6 centym. szeroka u pęku, a 1 metr u podstawy. Niektóre wydobyte naczynia mają uszka, inne zaś bez uszek, kilka zaś bez żadnej pękatej formy, w kształcie puharu. Kształt naczyń wydobytych w Lubieniu przesuwają się wzdłuż całego podniestrza, od Halicza począwszy, przez wzgórze pod Wojniłowem, Żurawnem, Martynowem, Mikołajowem, Humieńcem, Gródkiem, kończąc się niby na Wysokim Zamku, gdzie podczas sypania kopca podobne znalazłem naczynia. Wszystko to przemawia za tem, iż za śladem tych naczyń lub ich okruchów dojść można do przekonania, że całą podaną tu w przybliżeniu okolicę zamieszkiwał niegdys jednolity szczepek słowiański, lub przynajmniej posuwał się przez wysoczyzny tutejsze z południa ku północy, lub prawdopodobnie przeciwnie. Miejsce, gdzie odkryłem cmentarzysko lubieńskie, było więc zarazem siedliskiem ówczesnego narodu, zamieszkującego ziemię tutejszą. Ogromne jeziora i bagna, otaczające od wschodu i zachodu tę wysoczyznę, na której siedlisko to istniało, czyniły je zara-



zem bezpiecznem od napaści nieprzyjaciela. Najbliższem sąsiedniem podobnem siedliskiem jest od południa Humieniec, od północy Małkowice, czyli tak zwana dziś Cudowna góra w Małkowicach; dalej mogiła Artyszczońska, dziś całkiem znikła; znana góra gródecka; wzgórze dobrostańskie, Biłohorszcze, a nareszcie sam Wysoki Zamek“<sup>\*)</sup>.

Relację powyższą przytoczyliśmy umyślnie tak dokładnie, ponieważ mimo błędów i niekrytyczności przedstawia ona dla nas wartość bardzo znaczną ze względu na kilka punktów, zaznaczonych przez autora, który bądź co bądź opierał się na autopsyi. Po krytycznem rozpatrzeniu jej ustalić możemy, co następuje: Na miejscu dawnej, zrujnowanej osady, a być może i cmentarzyska, znalazł A. Sznajder kilka naczyń całych, wiele fragmentów, tudzież nieco krzemieni i śladów ogniska — według opowiadań włościan znajdować tu miano też obrączki brązowe i srebrne. O przedmiotach z krzemienia wspomnieliśmy już uprzednio, nadmienając, iż nie można o nich mówić jako o neolitycznych, o ile zestawia się je z wyrobami glinianymi, oddanymi przez A. Sznajdra do Muzeum im. Lubomirskich. Wspomniemy tu zatem o samych wyrobach ceramicznych, odsyłając zresztą czytelnika do załączonych podobizn — wszystkich razem jest sztuk trzy.

Dwa z nich, chociaż niejednakowych rozmiarów, jednakowy przedstawiają kształt garnuszków niewysokich, a wydętych pośrodku brzuśca. Pierwszy,  $4\frac{1}{2}$  cm. wysokości,  $6\frac{1}{2}$  średnicy, najprawdopodobniej wyrobiony na krążku garncarskim, chociaż bardzo jeszcze grubo i nieudolnie, wypalony na kolor jasno-ceglasty; zewnątrz i wewnątrz polewany jest miejscami, nierównomiernie, polewą brunatną, widoczną na załączonem zdjęciu fotograficznem. Jak wnosić można z kawałka, wystającego u brzeżka, posiadał uszko większych rozmiarów. Drugi, tego samego kształtu zasadniczego, wysoki jest 7 cm., u podstawy  $4\frac{1}{2}$  cm. Wypalony nieudolnie, jakby w ręku jeszcze, wypalony został na kolor jasno-ceglasty, nieornamentowany i niepolewany, nie zdaje się, by mieć mógł ucho. Trzecie wreszcie naczy-

---

<sup>\*)</sup> Sznajder Ant. Zabytki przedhistoryczne w Lubieniu. Tydzień literacki. Lwów 1877, V., str. 778—9.

nie, to flaszeczka gliniana, wysokości 9 cm., średnica u podstawy 2 cm, szyjki 1½ cm. Wyrobiona z dobrze wymieszanej gliny, wypalona na kolor żółtawo-czerwony, niepolewana; wewnątrz mieści coś ruchomego, najprawdopodobniej jakąś ciecz stężałą.



Ryc. 3. Naczynia gliniane z Lubienia pod Lwowem.  
(Muzeum im. Lubomirskich.)

Dwa garnuszki-kubki kształtami swymi przypominają całkowicie niektóre okazy ceramiki typu Czechy, Wysocko, Jasionów etc., chociaż bez wątpienia o całe wieki młodsze są od niej, jak tego dowodem służyć może polewa na jednym z nich, właściwa wyrobom glinianym już z czasów historycznych. Zdaje się jednak, iż garnuszek z Lubienia, to jedna z pierwszych prób w tym kierunku, bo polewa bardzo nieudolnie pokrywa go płåtami, a nie powłoką jednolitą. Formą sięgają więc naczynia te czasów przedhistorycznych jeszcze, ale wyrobem pochodzą z początku epoki historycznej, kiedy ludność dzisiejsza zajmowała już te strony. To samo powiedzieć można o flaszeczce glinia-

nej, wyrobie również stosunkowo niestarym. Mowy być zatem nie może o przedhistorycznym, w dosłownym tego słowa znaczeniu, pochodzeniu wyrobów glinianych z Lubienia, które sięgają końca pierwszego i początku drugiego tysiąclecia po Chr., t. zw. epoki książęcej.

Wspomina jeszcze A. Sznajder o fragmentach naczyń glinianych, nadzwyczaj cienkich, wewnątrz koloru ciemnego, zewnątrz zabarwionych gliną, po większej części czerwoną — wyroby podobne znajdować miał i w innych miejscowościach Galicyi wschodniej, pod Rohatynem, Bóbrką, a także i na Wysokim Zamku we Lwowie. Dodatkowo nadmienia, iż „znaleziono je także w Wasylkowcach pod Husiatynem“. Otóż, co do tej ostatniej uwagi, to nieświadomość A. Sznajdra zbyt jest wyraźna — przeprowadza bowiem analogię między ledwie co za czasów jego poznaną neolityczną ceramiką Podola, charakterystyczną swemi malowaniami, a bezwarunkowo niemającymi nic z nią wspólnego fragmentami ceramiki malowanej z Lubienia i okolicy. Dwie te odmiany ceramiczne nie mają nic wspólnego ze sobą, różniąc się charakterem swym i chronologią. Pomyłkę zaś Sznajdra wytłumaczyć można tem, iż właśnie około 1877 r. natrafił Kirkor na znaną już nam neolityczną ceramikę malowaną, odkrytą po raz pierwszy w Wasylkowcach na Podolu, nie orientując się od razu co do jej pochodzenia i charakteru. Sznajder słyszał coś o ceramice malowanej z Podola i jedynie z racyi tego malowania porównał z nią wyroby malowane okolic podlwowskich. Tak się jednak sprawa nie przedstawia w istocie — co innego jest bowiem neolityczna ceramika malowana z Podola, a co innego okazy jej z pod Lwowa. Te ostatnie bowiem, to znane z licznych okolic kraju, wyroby całkiem niestare, wykonane na krążku garncarskim z białej gliny szlamowanej, zdobne zewnątrz w paski purpurowo-czerwone. Fragmenty podobne trafiało mi się znajdować w Pawłowie i w Staninie (pow. Kamionka strumiłowa) obok kalfi i monet z XVII. w., a sam Sznajder podkreśla, iż znajdował je na Wysokim Zamku we Lwowie. W każdym razie reprezentują one ceramikę, młodszą od opisanych wyrobów, przechowanych w Muzeum im. Lubomirskich.

Podane przez A. Sznajdra opowiadania wieśniaków o znajdowaniu w Lubieniu pierścieni bronzowych i srebrnych, zasługują całkiem na wiarę, ponieważ istotnie przedmioty te charakterystyczne były dla czasów, z których pochodzą znane znaleziska lubieńskie, mniej więcej około IX.—XIII. w. po Chr. Ustalenie chronologii ich ważne jest dla nas ze względu na zaznaczoną kilkakrotnie przez Sznajdra analogię zachodzącą między wyrobami ceramicznymi z Lubienia, a takimiż, wydobytymi na Wysokim Zamku we Lwowie, o których poniżej.

---

## V.

### ZABYTKI PRZEDHISTORYCZNE NAJBLIŻSZEJ OKOLICY LWOWA.

Z kolei przejdziemy do rozpatrzenia zabytków i z bliższej okolicy Lwowa, zestawiając je również chronologicznie, jak zabytki powiatów sąsiednich — przeważnie resztki kultury wieków już pochrystusowych. Jakimi zaś są one w powiecie lwowskim, przekonamy się, rozpatrzwszy krytycznie wszystko, co o nich wiemy.

Widzieliśmy, że zabytki neolityczne na tym obszarze należą do okazów bardzo rzadkich, pochodząc z końca tej epoki, lub z czasów, kiedy wyrobów kamiennych używano jeszcze obok bronzowych i żelaznych. W każdym razie faktem jest, iż jako znaleziska luźne, nie mogą one dowodzić osadnictwa stałego w najdawniejszych czasach przedhistorycznych, z których końcem dopiero począł człowiek gromadniej osiedlać te strony. Podobnie przedstawia się rzecz i w najbliższej okolicy Lwowa, a także i w samym mieście dzisiejszem.

Milę niecałą odeń, we wsi *Grzybowicach wielkich*, znalazł prof. K. Hadaczek na horodyszczu słowiańskim fragmenty naczyń z rytą ornamentyką sznurkową i przedmioty krzemienne, wskazujące, iż na miejscu tem rozlegała się przedtem jeszcze osada przedslowiańska, w czasach użytku kamienia. Znalezione w okolicy dłuto bronzowe, obecnie w „Muzeum Nacyonalnem“ we Lwowie, świadczyłyby mogło, iż wiek tej osady przypada na czasy, w których obok kamienia i bronz zaczął wchodzić w użycie. Monety rzymskie, trafiające się tu czasami, dowodzą, iż i w pierwszych wiekach po Chr. człowiek przebywał w tych stronach, stale lub czasowo. Okazałe zaś horodyszczce, o którym poniżej, to zabytek już późniejszy, sięgający



epoki słowiańskiej i pierwszych wieków historycznych, podobnie zresztą jak i inne w tej okolicy <sup>66</sup>.

Krzemiennie odszczyпки znalezione też w **D u b l a n a c h** (Muzeum im. Dzieduszyckich nr. 56, 57); w Muzeum im. Lubomirskich przechowuje się klin krzemienny, wydobyty z odkrytego tu w 1866 r. na niwie Karwaty grobu, wyłożonego kamieniami. W grobie tym znaleźć miano dwie urny, potłuczone podczas odkopywania, dwie obrączki złote, jedną nadłamaną i „niektóre sprzęty kamienne“ <sup>67</sup>.

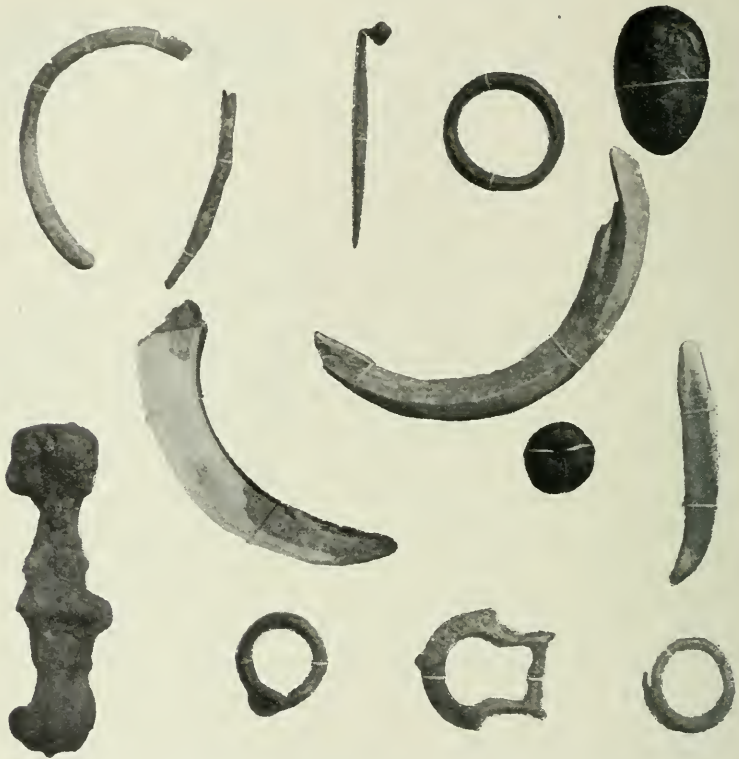
Z całego znaleziska tego zachował się jedynie klin-siekierka — reszta zginęła bezpowrotnie, wobec czego niemożliwe jest dzisiaj oznaczenie wieku i pochodzenia grobu. Przedmiotów złotych nie znaleziono dotychczas obok kamiennych i glinianych wyrobów nigdzie w Galicyi całej i trudno orzec, czy mieliśmy tu do czynienia z za-  
bytkiem neolitycznym. Wprawdzie złoto znane jest z znalezisk neolitycznych w innych krajach Europy, ale tylko wyjątkowo i nie na ziemiach naszych. Możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne jest jednak, iż pierścienie te nie były złote, lecz brązowe, a oznaczone zostały jako takie przez Sznajdra, który relację swą oparł na wiadomości, zaczerpniętej od świadków przygodnych odkrycia grobu, którzy — jak się to zresztą często i teraz trafia — w wyrobach brązowych widzieć chcieli złote. Za przypuszczeniem tem przemawia fakt, iż w Muzeum im. Lubomirskich gdzie Sznajder złożył całą swą kolekcję przedhistoryczną, niema, prócz klina wspomnianego, żadnego innego przedmiotu z tego znaleziska, a zatem i nie było go w zbiorze autora, który znał je zatem prawdopodobnie z samej relacji, przesłanej Muzeum wraz z owym klinem przez K. Dzieduszy-



Ryc. 4.  
Fragmenty naczyń glinianych i wyroby  
krzemienne z Grzybowic pod Lwowem.  
(Muzeum im. Dzieduszyckich.)

ckiego. A jak wszystkie podobne wiadomości, tak i ta nie grzeszyła z pewnością zbyt dużą dokładnością.

Gdyby zatem pierścienie owe były brązowe, a nie złote, to sprawa pochodzenia grobu inaczejby się przedsta-



Ryc. 5. Wykopaliska z Żółtaniec (na górze) i z Zapytowa (na dole).  
(Muzeum im. Dzieduszyckich.)

wiała, o ile pod uwagę weźmiemy fakt, iż w niedalekich Żółtańcach odkryto w 1908 r. w mogile dwa groby płytowe o spodach wyłożonych twardym kamieniem z Batiatycz. Znalaziono w nich garnki gliniane bez ornamentu, zawierające kości dzika, ząb bobra, ciężarki z gliny palonej, róg wołu, pierścień i monetę srebrną z czasów Hadryana. Pod tymi grobami w głębokości 1½ m., w czystej glinie znaleziono kawał ziemi, a w niej garnuszek z kośćmi zajaca. W mogile, t. zw. Kocurowej, kilometr dalej, znale-

ziono kości wołu, ułamek wędzidla, a nadto szpilkę bronzową, pierścień, fragmenty branzoletki z niegrubego dłuta brązowego oraz paciorek szklany. Ten ostatni 3½ cm. wysoki, kształtu cylindrowego, z otworem na wskrós, ozdobiony jest na powierzchni walcowatej czterema paseczkami czerwonymi, między którymi biegną zygzaki koloru wosku. Szpilka brązowa zagięta jest u końca i zaopatrzona w główkę stożkową.

W pierwszej mogile, podobnie jak w Dublanach, natrafiono na groby kamienne z naczyniami, z przedmiotami brązowymi, jednak bez kamiennych. Przedmioty wydobyte wskazują, iż mamy tu do czynienia z zabytkami późniejszej epoki Cesarstwa rzymskiego, typu znanego już nam z znalezisk w Grabarce niesłuchowskiej (powiat Kamionka strumiłowa), a charakterystycznego zdaje się dla okolic nadbużańskich. Podobne, przypuszczalnie, groby kamienne, tudzież wyroby brązowe i kamienne, odkryto w Mostach wielkich (pow. Żółkiew)<sup>68</sup>, a być może, że i grób dublański pochodzi z tych czasów, używających jeszcze i nadal wyrobów kamiennych.

Znaleziska z drugiej mogiły żółtanieckiej, t. zw. K o c u r o w e j, datuje opisany paciorek i szpila brązowa, jako pochodzące z wczesnych czasów słowiańskich<sup>69</sup>, a zatem nieco młodsze od wydobytych w mogile pierwszej z późnej epoki rzymskiej. Jako współczesną z temi ostatnimi oznaczyć należy odkrytą przypadkiem w Malechowie warstwę kulturalną, około 1 m. grubą, w głębokości 3 m. od powierzchni, pod metrową warstwą torfu, w brzegu potoku na pastwisku gminnem, gdzie schodzą się dwa potoki źródlane, tworzące potok malechowski. Mieściła ona liczne kości zwierząt domowych, konia, wołu, świni i psa, tudzież czerepy naczyń dwojakiego rodzaju: grubych, źle wypalonych i bardzo starannie toczonych i wypalanych należycie, typu wykopalisk z Grabarki, Żółtaniec i t. p. Kości ludzkich, ani jakichkolwiek narzędzi lub ozdób nie było<sup>70</sup>. Znalezione fragmenty naczyń przechowują się w Muzeum im. Dzieduszyckich.

Starszymi zabytkami są znalezione w nieznanym bliżej okolicznościach, we wsi P o d s a d k a c h, przechowane w Muzeum im. Lubomirskich, dwa przedmioty brązowe.

Jest to tarczka bronzowa średnicy  $11\frac{1}{2}$  cm.; pośrodku od wewnątrz, t. zn. od strony wklęsłej, umocowane jest kółeczko bronzowe w ten sposób, że posiada nit rozklepany od zewnątrz, nakszałt guza. Kółeczko to jest ruchomo przynitowane; od strony wewnętrznej (wklęsłej) widać poza tem dwa niewielkie guzy odlane w jednej linii po obu stronach otworu, w którym tkwi wspomniane kółeczko, jak to zauważyć można na reprodukcji załączonej. Tarczka ta (*Zierscheibe, tutulus*) służyła do ozdoby stroju, umocowana za uszko na szatach na piersi; formą należy do grupy t. zw. bronzów węgierskich (Hampel J. *Altertümer der Bronzezeit in Ungarn*. 1890, tabl. LV.).

Drugi przedmiot, to wyrób z bronzu mocno przemieszanego z cyną. Bardzo starannie odlany, 13 cm. długości, jest to pręt metalowy wygięty nieco z jednego końca i zakończony z obu końców guzem spłaszczonym; trzon jego przerywają trzy rurki  $2\frac{1}{2}$  cm. wysokie. Od strony wygięcia trzonu, w połowie wysokości rurek, widoczne są na nich od zewnątrz małe guzy stożkowate. Przedmiot ten, to część uprząży końskiej — identyczny okaz podaje Hampel na tabl. LXI.

Posiadamy wiadomość o trzecim jeszcze przedmiocie bronzowym z Podsadek, a mianowicie o małym naczynku bronzowym, t. zw. *cista*. Otóż co do tego, nadmienić należy, iż naczynie takie nie zostało tu nigdy znalezione, ani też w rzeczywistości nie istnieje, a wiadomość o niem pochodzi z mylnej notatki G. Ossowskiego, który tak nazwał jeden z przedmiotów, dochowanych w Muzeum im. Lubomirskich. Sprostowanie omyłki zawdzięczamy uprzejmej życzliwości p. prof. Wł. Demetrykiewicza, który sam uległ nieporozumieniu, wspominając o niem w pracy swojej<sup>71</sup>.

Rzekomą zatem *cistę* ową wykreślić należy z znalezisk z Podsadek, skąd pochodzą dwa tylko przedmioty opisane, nieznanie niestety z bliższej swej proveniencji. Formami należą do grupy t. zw. bronzów węgierskich, a chronologicznie odnieść je można do czasów znacznie nawet późniejszych. W każdym razie stanowią one jedyne w swoim rodzaju znalezisko podobne w Galicyi wogóle, a w okolicach Lwowa przedewszystkiem. Pochodzą z odkrycia luźnego, a znalazły się tu dzięki przypadkowi, po-



dobnie jak i inne, wymienione uprzednio brzozy obszaru nadbużańskiego.

Kulturę współczesną zabytkom żółtanieckiej „Mogily kocurowej“ reprezentuje w okolicach podlwovskich także cmentarzysko w Zapytowie, gdzie w czasie budowy linii kolejowej Lwów-Stożanów natrafiono na groby szkieletowe



Ryc. 6. Przedmioty brzozy ze wsi Podsadek pod Lwowem.  
(Muzeum im. Lubomirskich.)

bez naczyń. Znaleziono pierścień brzozy, także kłanrę od pasa i zausznicę w kształcie kabłączka z końcem odgiętym. Przedmioty te, charakterystyczne dla epoki t. zw. słowiańskiej, oddano do Muzeum im. Dzieduszyckich.

Nieopodal gruntów cerkiewnych stoi kurhan, który według opowiadań ludowych usypać mieli ludzie, wzięci do niewoli przez Tatarów; w miejscu, skąd wybrali ziemię, utworzyło się jezioro, do dziś istniejące<sup>72</sup>. Możliwe, iż mieści on, podobnie jak żółtaniecki, ślady kultury przedhistorycznej, nie był jednak przekopywany, czekając lepszemu sposobności.



Groby szkieletowe z późnej epoki słowiańskiej mieszczą też mogiły w niedalekim K a m i e n i o p o l u, jak widać można z relacji Ant. Sznajdra, który rozkopał ich kilka z ogólnej liczby około 70, na wzgórzu w lasku „Dębina“. W jednej natrafił na szkielet kobiety, pogrzebanej w skrzyni dębowej, w napół siedzącej pozycji. Skrzynia była podługowata, zbita czterema gwoździami żelaznymi i znacznie krótsza od nieboszczyka. Szkielet zwrócony był głową na wschód, a na palcu ręki prawej miał pierścień brązowy. W innej mogile znaleźć miał kości spalone, a przy głowie, po lewej stronie, fragmenty ozdób żelaznych, branzolety, naszyjniki i t. p. Spód, na którym leżały kości, wysypany był piaskiem i przepalony na kilka centymetrów; dookoła były węgle.

Znaleziono tu też topór kamienny — w Muzeum im. Lubomirskich przechowuje się wyorana tu ostroga żelazna<sup>73</sup>.

Na jeszcze późniejsze, bo możliwe już historyczne cmentarzysko, wskazywać mogą odkrycia, dokonane przygodnie w R e m e n o w i e. Na granicy wsi Kukizowa rozlegają się tu wały i fosy, nazywane przez lud „zamczykiem“, a sięgające założeniem (nie kształtami) możliwie czasów książęcych. Na południowym stoku sąsiedniego, najwyższego w okolicy wzgórza wykopano przy budowie drogi w 1883 r. przedmioty „z różnych czasów“. Najbardziej ku północy, na przestrzeni około 200 m. kwadratowych, w głębokości 60 cm. natrafiono na 64 szkieletów, z których kilka leżało w różnych pozycjach, a wszystkie inne obok siebie, twarzami do wschodu.

W oddaleniu 50 m. od grobów widoczny był rów 1½ m. głęboki, zasypyany ziemią; prócz bardzo licznych czerepów, wyrobów glinianych rozmaitego gatunku, znaleziono w nim kilka naczyń całych i jakąś ozdobę glinianą. Poniżej, w oddaleniu jakich 50 m. od poprzedniego, jest drugi rów, cały jakby wyścielony krustą z niewyrobionej gliny wypalanej, pochodzącej z długiego palenia ognisk. W rumowisku, którym rów ten zasypyany, znaleziono kości zwierzęce, mnóstwo czerepów, kawałki granitu, trzy gliniane ciężarki w kształcie gruszki spłaszczonej i kulę spłaszczoną<sup>74</sup>.

Na koniec wieków przedhistorycznych i początek historycznych przypada pochodzenie i istnienie najliczniejszych u nas horodyszcz, których kilka poznaliśmy już w dalszej okolicy Lwowa. Najlepiej z nich zachowane, to horodyszcze w Rokitnie, sąsiadujące z horodyszczem w Zawadowie i podlwowskiem w Grzybowicach. Ostatnie zasługuje na specjalną uwagę ze względu na najbliższe sąsiedztwo Lwowa, którego jakby ochronę stanowiło.

W oddaleniu niecałej mili od rogatki żółkiewskiej rozlega się wieś Grzybowice, nad którą na przestrzeń 2 klm. wznosi się góra lesista, zw. „Czarną górą“. Na zachodnim końcu jej, od strony Brzuchowic, widoczne są ślady horodyszcza, podobnego do opisanego z Podhorodyszcza koło Dźwinogrodu. Okolone jest ono z trzech stron szerokimi szkarpami, od wschodu zaś wałem potrójnym. Kształtu owalnego (jak w Rokitnie), zawiera wewnątrz ślady jakiegoś muru ceglanego.

Szkarpy od południa i zachodu, opasujący wierzchołek góry, jest bardzo szeroki; poniżej niego góra jest tak stroma, iż tylko wprawny w chodzeniu po górach może wydrapać się na nią, nie narażając się na wpadnięcie do rzeki, płynącej w dole. Niedaleko horodyszcza, pośrodku wzgórza, istnieje małe jeziorko, z którym wiąże się podanie ludowe o zapadniętej w głębiach jego cerkwi — tu znajdować się też miał w dawnych czasach gród, zwany Grybowem.

W kronikach ruskich wspomina się dwa grody, Borki i Domażyry, z szeregu horodyszcz, istniejących do dzisiaj w okolicy podlwowskiej w Rokitnie, Zawadowie i Grzybowicach. Dzieje ruskie początku XIII w. wyjaśniają nam znaczenie tych miejsc obronnych, położonych na pograniczu księstwa halickiego, które do 1249 r. widownią było walk zawziętych o tron halicki między Danielem, wspieranym przez brata Wasylka, a Michałem, księciem czernichowskim i synem jego Rościszawem.

Michał a potem i Rościszaw zaniechali zamiaru panowania w Nowogrodzie, starając się o tron halicki, w czym pomoc znajdowali u większej części bojarów, u biskupów, przemyskiego i halickiego, tudzież u ludu prostego. W walkach tych za punkt oparcia służyły im okolice koło Lwowa (nieistniejącego jeszcze naówczas), mianowicie grody Do-

mażyr, Borki, Szczekotyn (dzisiejsze Glińsko) wraz z sąsiedniami warowniami pomniejszych, resztkami których są horodyszczka dzisiejsze. Walka ta była tak zawzięta, iż nawet straszny napad Tatarów nie położył jej kresu; księżęta, wojując z najeźdźcami, nie przerywali walk ze sobą, jak wnosić można z wiadomości kroniki Hipatskiej pod 1243 r.: „I przyszedł Rościśław ku jaskini Domażyr (wspomniana poprzednio jaskinia w Stradczu) i tu nakłoniwszy mieszkańców tego grodu za pośrednictwem sprzeniewierzonego Danielowi bojara Władysława do poddania się, puścił się ku Haliczowi i zawładnął nim“. Kiedy Daniel, który tymczasem walczył z sprzymierzeńcami Rościśława na Poniżu, wrócił pod Halicz, Rościśław zbiegł do Szczekotyń. Widać z tego, że tu znajdował się punkt główny operacji jego wojennych, co potwierdza jeszcze i fakt, iż kiedy Batyj wracał z Węgier, jeden z oddziałów tatarskich napadł na Rościśława w Borku (najprawdopodobniej horodyszczka w Rokitnie), rozbił nieliczną jego drużynę i zmusił do ucieczki na Węgry, gdzie król węgierski użyczył księciu pomocy, a nawet dał mu córkę za żonę.

Widoczne jest zatem, iż na obszarze tym zbiegały się drogi od wschodu ku zachodowi i od południa ku północy, wobec czego konieczne było obwarowanie pasu tego całego przez zakładanie na wzgórzach dookolicznych miejsc obronnych, chronionych przytem przez błota i lasy niedostępne. Kto posiadał pas ten fortyfikacyjny, w tego rękach znajdował się ten samemu klucz do całego księstwa halickiego.

W 1246 r., po śmierci męczeńskiej księcia Michała Czernichowskiego u Tatarów, Rościśław nie zaniechał dalszych kroków wojennych. Otrzymał pomoc od teścia swego, króla węgierskiego i od króla polskiego i dalej prowadził walkę z Danielem do 1249 r., kiedy mimo wszystko rozgromiony został pod Jarosławiem. Po klęsce tej zbiegł do Serbii, a grody podlwowskie dostały się w posiadanie Daniela<sup>75</sup>. Miało to jednak miejsce już po klęsce nad Kałką i po wszystkich nieszczęściach, które po niej jak z rogu obfitości sypać się poczęły. Niedługo zaś potem na czoło wszystkich grodów tutejszych wybił się nowo założony Lwów, spadkobierca starodawnego Dźwinogrodu. Po rozpatrzeniu

wszystkich zabytków, znanych z terytorium miasta samego, ustalimy, czy dopiero z chwilą założenia go lub też przedtem jeszcze osiedlił się tu człowiek na stałe. Wyjaśnienie kwestyi tej rzuci niemało światła na początki dzisiejszej stolicy kraju, młodszej od swych opuszczonych sąsiadów wiekowych.

---

## VI.

### WYKOPALISKA W OBREBIE LWOWA.

Dwukrotnie sprzyjał przypadek archeologii naszej, której największą ambicyą powinno być usiłowanie wyjaśnienia dziejów najdawniejszych stolicy dzisiejszej i dwukrotnie został niestety lekkomyślnie dla nauki postradany. Raz miało to miejsce, kiedy wzorem przodków, na cześć i pamiątkę czynu wielkiego, podjęto się ogromnego dzieła usypania mogiły-kopca na szczycie góry zamkowej, a drugi, kiedy na przeciwległym wzgórzu, t. zw. Wronowskim, przeprowadzano niwelowanie powierzchni pod budynki wojskowe. W jednym i drugim wypadku zbyt niecierpliwie oczekiwano skarbów jakichś od wieków ukrytych, by zwrócić miano uwagę na skarby inne, na skarby archeologii. Pogardą darzono nিকেzemne garnki, czerepy i stare żelaziwo i to tem większą, iż pomścić na nich musiano miłe marzenia o skrzyniach i lochach pełnych dukatów złotych i skarbów bajecznych, które marzeniem okazały się niestety. Skarbów nie znaleziono, ale też i stracono wszystko niemal, co przecież przedstawiać mogłoby wartość niezwykłą. Dziwić się jednak i biadać nie należy nad barbarzyństwem dawnych tych czasów, kiedy i po dzień dzisiejszy najzwyczajniejszym losem wykopalisk jest zatracenie tego, co wieki całe w ziemi przetrwało. I dzisiaj nielepiej się powodzi „garnkom i czerepom“, z tą tylko różnicą, że dawniej nie interesowano się nimi, a obecnie owszem wielu, zbyt wielu amatorów otacza je opieką swoją. A jedno i drugie wychodzi im na złe tylko.

I widocznie los zawistny ścigał czcigodne wykopaliska lwowskie, bo co dzięki staraniom jednostki uratować się



dało, zginęło potem, oddane na przechowanie. I stąd to pochodzi, że mamy pewne wiadomości o nich, ale ich samych nie możemy już oglądać — zginęły bowiem, usunięte jako „nieciekawe“. Zostały najmniej istotnie interesujące niestare przedmioty żelazne, a zginęły bez śladu przede wszystkim naczynia i czerepy gliniane, a także kości i inne przedmioty podobne. Okruchy uratowane, niepokaźne bardzo i mało mówiące, przechowują się obecnie w Muzeum im. Lubomirskich. Na ich podstawie nie w stanie bylibyśmy powiedzieć coś o przeszłości Lwowa, gdyby w pomoc nie przyszło nam sprawozdanie naoczego świadka odkryć, dokonywanych za przeciąg lat kilku na Wysokim Zamku. Sprawozdanie to nie grzeszy wprawdzie zbytnią dokładnością ani naukowością, ale rozpatrzone krytycznie pozwoli nam wyjaśnić szczegółów kilka.

W 1869 r., kiedy dla sypania kopca Unii Lubelskiej wzięto się do rozbierania ruin Wysokiego Zamku, zwróciła uwagę Antoniego Sznajdra, miłośnika zabytków i archeologa-amatora, wielka obfitość czerepów rozmaitych, wydobywanych w dość znacznej głębokości. Obfitość tych czerepów, jako też wielu innych starożytności, wydobywanych z gruzów i podstawy Wysokiego Zamku, podsunęła mu myśl zbierania ich i zachowania dla nauki. Chociaż z początku obojętnie na to patrzono, to przecież znaleźli się potem i współzawodnicy, którzy, powodowani tą samą chęcią, wzięli się także do zbierania wykopalisk. Pomimo to wiele ich zniszczonych zostało na miejscu z obojętności i nieświadomości pracujących, lub przeniesione zostały wraz z gruzami do wnętrza kopca i tam zakopane napowrót. Wiele też z znajdujących tu cenniejszych rzeczy przywłaszczali sobie pracujący około rozbierania gruzów i rozkopywania ostatniej podstawy Zamku.

Trzy zbiory zaimprovizowano z tej racji. Jeden przewodniczącego sypania kopca, dra Fr. Smolki i drugi w posiadaniu urzędnika biura budowniczego Wł. Bojarskiego. Prócz kilku innych osobliwości posiadał ten ostatni wydobytą z gruzów czaszkę ludzką, dobrze zachowaną, której skroń przebita była grotem strzały, utkwionym w połowie w tejże. Drugi okaz kości ludzkiej również z resztką strzały tu znaleziony, to kawałek czaszki od lewego oka, w którym

utkwił grot od strzały tatarskiej. Okaz ten oddano w 1875 r. do Muzeum im. Lubomirskich, ale dzisiaj niema go tam już, jak i wiele innych wykopalisk z Zamku.

Trzecim, najliczniejszym zbiorem wykopalisk z Zamku są okazy zgromadzone przez Ant. Sznajdra i oddane przezeń do Muzeum im. Lubomirskich. Jest tam — powiada Sznajder — jedna szafa napełniona temi wykopaliskami, które wszystkie niemal własnymi rękami z ziemi wydobyłem, lub będąc przytomnym przy kopaniu ziemi, od zniszczenia zachowałem. Są to po większej części ułamki narzędzi żelaznych, domowych i wojennych, podków końskich, grotów, ostróg, szabel, połuczone szkła weneckie i czerepy gliniane. Ostatnie wyrzucono wprawdzie nowszymi czasy ze szafy — powiada Sznajder — lecz są one niemniej uwagi godne. Niestety jednak, nie były one uwagi godne dla zarządu.

Długi czas stróżował A. Sznajder wytrwale nad przebiegiem prac na Wysokim Zamku i niejedna scena rozdzierała jego serce archeologa na widok barbarzyństwa, którego dopuszczano się na zabytkach, winnych chyba temu dlatego, że nie były skarbami spodziewanymi. Ciekawe pod tym względem momenty kreśli nam w swem sprawozdaniu, przepełnionem biadaniem i prośbami o miłosierdzie dla biednych garnków i czerepów, niszczonych zaciekle przy akompaniamencie okrzyków zniecierpliwionych niepowodzeniem świadków tego. Pierwsze zwłaszcza tygodnie obfitowały w niespodzianki podobne, rozczarowujące niefortunnych poszukiwaczy skarbów.

W 1874 r. przy rozbieraniu resztek pozostałych fundamentów Wysokiego Zamku od strony północnej natrafił pracujący na dno naczynia glinianego, przebiwszy go czaganem. W tym momencie lotem błyskawicy rozbiegł się po całej górze głos: Pieniądze znalezione! i za chwilę już cały tłum pracujących podówczas około kopca lub przypatrujących się tej robocie okrążył to miejsce. Trzeba wiedzieć — zaznacza Sznajder — że pierwszy zapal około sypania kopca, pochodził nie tylko z gorliwej chęci do tej pracy lecz przyczyniała się ku temu i nadzieja znalezienia w pozostałych gruzach zameczyska skarbów ukrytych lub co najmniej dobrania się do piwnic, w których według po-

dania znaleźć się miały wina starożytne. Z tej też przyczyny widziano w pierwszych chwilach rozpoczęcia tej pracy mnogą ilość zarobników, kręcących się zwykle pomiędzy żydami na Krakowskiem przedmieściu, którzy obecnie po przekonaniu się, że w gruzach zamczyska wcale nic kosztownego znaleźć się nie da — od lat kilku na kopcu się już nie pojawiają. Tłum zgromadzony, przypadłszy do miejsca, w którym się dno naczynia okazało, począł z całą natarczywością rozdzierać ziemię i mimo prośb i zapewnień A. Sznajdra, że prócz garnka nic innego się tu nie znajdzie, nie dał się odwieść od wydobycia garnka z pieniędzmi. Jedni drugim przeszkadzali w rozkopywaniu ziemi, odsuwając się wzajemnie, lub w pełnej nadziei zdobycia choć cząstki skarbu cisnęli się na pracujących. Z tej przyczyny trudno było ocalić nie tylko to pierwsze naczynie, ale i drugie przy niem stojące, które przy dalszem kopaniu się okazało. Obydwa zostały rozbite przez tłum, który dopiero po przekonaniu się, że nic w nich nie było, rozszedł się powoli, pozwalając już bez przeszkody wydobyć Sznajdrowi trzeci jeszcze w tem miejscu znajdujący się garnek w całości.

Wszystkie trzy naczynia ustawione były w rzędzie, prawie jedno przy drugim, w pokładzie gliniastym, o stopę niżej najgłębiej sięgających fundamentów Wysokiego Zamku. Dwa pierwsze rozłuczone naczynia były pękate, więcej szerokie pośrodku, z gliny białej, wypalone na czerwono, z ozdobami ząbczastymi u szyjki zagiętej, a na pękach pasami i małymi ząbkami w zygzaki; denka miały gładkie. Trzeci garnek, wydobyty w całości, był podługowatej równej formy, na jedną stopę długości, z czarnej gliny, z szyją gładką i mocno przepalony. Wewnątrz zawierał krustowaty osad, jakoby pozostałości potraw, do których przechowania musiał niegdyś służyć.

Drugi podobny wypadek odkrycia naczynia całego zdarzył się nieco przedtem, gdy przy rozkopywaniu gruzów odsłonięto w dość znacznej głębokości miejsce, w którym okazała się próżnia czworograniasta, bieżąca w równym kierunku kilka sążni wzdłuż, wypełniona próchnem, z drzewa dębowego pochodzącem. Z tą próżnią łączyła się inna podobna, lecz w innym kierunku bieżąca, dość zna-

cznej długości. Obydwie stykały się pod kątem równym, w którym widoczne były jeszcze w próchnie węzły spojenia drzewa. Próznie te, nad którymi samorodnie zasklepiła się glinika z piaskiem i gruzem zmieszana, pochodziły niezawodnie z dawnych podwalin jakiejś budowy drewnianej. W kącie węzłów podwalinowych znalazło się pod próchnem dębem także całe naczynie gliniane, podobnej wielkości i takiego samego kształtu, co dwa poprzednie, napełnione popiołem, węglami i kośćmi niedopalonemi. Przy wydobywaniu ze ziemi zaszła sprzeczka między dwoma robotnikami, którzy się o nie kłócili, a która to kłótnia skończyła się tem, iż robotnik trzymający napół rozbity garnek, gdy się przekonał, że w nim pieniędzy niema, a sam tylko popiół i kości, rzucił nim o kamień i poślukł na kawałki.

Oprócz naczyń i wielkiej ilości czerepów znajdowano tu jeszcze wiele okrzesków krzemienych, kilka krzemieni procowych, wyrób z kamienia, uważany przez Sznajdra za „łzawnicę“, kilka kamieni ośelkowych do szlifowania, oraz pokruszone lub niedopalone kości ludzkie i wielką ilość kości zwierzęcych. W warstwie popiołu, rozpościerającej się w znacznej głębokości nad gliniką samorodną, na kilka cali grubości, znajdowało się wiele czerepów drobnych, pokruszone kości ludzkie i zwierzęce, kostki ptasie i ości ryb.

Ogółem znaleziono zatem na Wysokim Zamku cztery naczynia gliniane (rozbite następnie), mnóstwo czerepów, okrzeski krzemienne, kości zwierzęce, ptasie i rybne, mnóstwo żelaziwa, pocisków kamiennych i jakiś wyrób kamienny, nazwany przez Sznajdra łzawnicą, a przez E. Pawłowicza kagankiem. Przeważna część tych przedmiotów dostała się do Muzeum im. Lubomirskich, gdzie opatrzona została przez autora katalogu z 1887 r. najrozmaitszemi wyjaśnieniami fantastycznemi, które już odtąd przyłgnęły do wykopalisk z Wysokiego Zamku, podawane od jednego autora do drugiego. W ten sposób wykopaliska te urosły do niezwykłej wartości zabytków przedhistorycznych, świadczących rzekomo, iż na Wysokim Zamku już w najodleglejszej epoce żyli ludzie i grzebali swych zmarłych. Niekrytycznie przyjęto zwłaszcza wyjaśnienie autora katalogu,



odnośnie do znalezionych tu kości, w których bujną swą fantazyą człowieka nieobytego z tego rodzaju rzeczami widzieć chciał on igły, świdry i t. p. zabytki z epoki renifera, a zatem aż z okresu dyluwialnego! I co najciekawsze, że sam Sznajder w sprawozdaniu swem bynajmniej nie widzi w kościach, znajdujących na Wysokim Zamku, jakichś celowych wyrobów ludzkich, chociaż reprodukuje je na załączonej tablicy. Obecnie niema już w Muzeum im. Lubomirskich kości tych i rogów, ale z rysunków na tej tablicy przekonać się można, iż nie aby jakiej fantazyi trzeba, by widzieć w nich „narzędzia z kości i rogu, jako igły kościane, świdry i t. p. z epoki renifera“. Są to najzwyczajniejsze kości, jakich tuziny całe wybraćby można było z owego mnóstwa, znajdowanego wszędzie na Wysokim Zamku i wogóle, gdzie tylko człowiek jakiś czas przebywał.

Podobnie do legend zaliczyć należy owe wiadomości o licznych wyrobach krzemienych, których przecież i w jednym choćby okazie nie znaleziono przez cały czas grzebania na Wysokim Zamku. Nie wspomina też o nich Ant. Sznajder, ani nie znajdujemy i śladu ich w katalogu wspomnianym Muzeum im. Lubomirskich, gdzie przecież wszystkie prawie wykopaliska oddano. Legenda ta wyrosła jednak na podstawie wzmianki Sznajdra, który wspomina o okrzeskach krzemienych, znajdujących na Wysokim Zamku; jak zresztą wszędzie prawie, gdzie tylko niewiele choćby wzruszy się ziemię, tak i tu natrafiono na nie, co oczywiście dla nieświadomego tylko służyć może za dowód istnienia śladów kultury kamiennej. Okrzeski, to jeszcze nie wyroby! O wyrobach jakichś krzemienych i narzędziach kamiennych na Wysokim Zamku nie wiemy dziś nic pewnego, a co o tem pisano, polegać się zdaje na omyłce tylko.

Co do bardzo licznych wyrobów, narzędzi i broni żelaznej, to pobieżne choćby przejrzenie ich w witrynach muzealnych przekonuje, iż są to całkiem niestare stosunkowo zabytki, sięgające czasów polskich. O pochodzeniu przedhistorycznem nie może być oczywiście i mowy, wobec czego zwolnieni jesteśmy od ich opisywania.



Pozostają zatem jeszcze do rozpatrzenia owe naczynia i czerepy, tudzież kaganek-łzawnica z kamienia. Ten ostatni



Ryc. 7. Naczynie gliniane, znalezione na Wysokim Zamku.  
(Muzeum im. Lubomirskich.)

przedmiot, to rzeczywiście coś w rodzaju kaganka płytkiego, a w każdym razie nie zabytek przedhistoryczny.

Z naczyń, wydobytych na Zamku, oddano tylko jeden „garnek duży z gliny czarnej“ do Muzeum im. Lubomirskich (katalog nr. 238). Jest to okaz 23½ cm. wysoki, 18 cm. średnicy otworu; koloru brudno-czarnego, jakby przepalony od dymu, wyrobiony równomiernie na krążku garncarskim, niepolewany.

Ornament dokoła szyjki i brzeżka przedstawia pasek jednokowy, złożony z wyciśniętych ostro kresek zygzakowato zestawionych. Cały charakter wyrobu, kształt jego i ornament wskazuje, iż jest to okaz stosunkowo bardzo niedawny i jakby produkt dzisiejszego garncarstwa ludowego, tak bardzo zbliżony jest do podobnych wyrobów wiejskich. Nie omylimy się też, przypisując mu pochodzenie z warsztatu i dziś w tych stronach osiadłej ludności ruskiej, chociaż najniezawodniej z przed kilkuset lat przed nami. Najprawdopodobniej sięga on początków zamku Lwa, a zatem XIII. w. po Chr., w każdym razie nie jest wyrobem przedhistorycznym.

Ponieważ ogółem natrafiono na cztery garnki całe w czasie sypania kopca, a tylko jeden z nich nienaruszony dostał się w posiadanie A. Sznajdra, więc okazem tym jest

oczywiście opisany, pochodzący z daru tegoż. Znaleziony został obok dwóch innych w pokładzie gliniastym, o stopę niżej najgłębiej sięgających fundamentów Wysokiego Zamku od strony północnej. Wszystkie trzy ustawione były w rzędzie, prawie jedno przy drugim, dnem do góry. Czwarte naczynie, znalezione w innym miejscu, podobne było, według Sznajdra, do trzech poprzednich, wszystkie zatem pochodziły z jednego czasu, a sądząc z okazji znanego nam, współczesne były początkom grodu Lwa. Znalazły się zaś w ziemi, być może jako ofiara pod fundamenty budowy, zwyczajem praktykowanym kiedyś ogólnie, a i dziś niezaniechanym przez lud wiejski. Kwestya tylko, czy ustawiono je pod fundamenty drewnianego grodu Lwa, czy też późniejszego zamku murowanego Kazimierza W. Możliwe, że współczesne były pierwszemu, a zachowały się nienaruszone w ziemi w czasie budowy drugiego, przechodząc w ten sposób do czasów naszych. Fakt jednak, iż jedno z naczyń wydobyto z próchna drzewnego, przemawiałby za tem, iż umieszczone zostały w czasie budowy zamku drewnianego, na którego gruzach wzniesiono około 1344 roku murowany. W każdym razie nie mają nic wspólnego z wyrobami przedhistorycznymi, jak wogóle wszystkie bez wyjątku znaleziska na Wysokim Zamku, przeważnie z czasów już polskich.

Wspominając o zabytkach z Lubienia, podkreśliliśmy analogię między niektórymi fragmentami naczyń glinianych z tej miejscowości a okazami takimiż, pochodzącymi z Wysokiego Zamku. Analogię tę przeprowadził Sznajder, znający dobrze jedne zabytki i drugie, zwłaszcza co do naczyń malowanych na czerwono, zaznaczając, iż znajdował je i na Wysokim Zamku. Obecnie więc przypominamy tylko ten szczegół, odsyłając czytelnika do podanego już przedtem wyjaśnienia, nadmienając, że i one nie mają nic wspólnego z prehistorją.

Przedhistoryczne rzekomo zabytki znaleźć też miano na przeciwległym wzgórzu Wronowskim, dawniej górą Szemberka zwanem. Od Wysokiego Zamku oddziela je kotlina Pełwi tak, że panuje ono nad miastem od strony południowo-zachodniej. Na górze tej prócz innych starożytności, mianowicie popielnic, kamiennych młotków, osełek

i nożów krzemiennych, znaleziono posąg, który wydobyty z ziemi długi czas stał, osadzony do połowy w ziemi,



Ryc. 8. Posąg z góry Wronowskiej we Lwowie.

w połudn.-zachodniej stronie terasy, która się tu dawniej znajdowała. Opis figury tej wraz z podobizną jej, niewzbudzającą bynajmniej zaufania, podał Żegota Pauli w swoich „Starożytnościach galicyjskich“ (1840 r.). Według niego był to posąg z jednej ogromnej bryły piaskowca, z przodu tylko obrobiony, przedstawiający w wypukłorzeźbie postać męską z głową okrągłą, prawie bez szyi, lewą ręką na pierśsiach, a prawą spuszczoną na dół; u spodu widać było rodzaj pasa, owiniętego na brzuchu. Nad głową w tyle wystawało nierówne miejsce bryły, co — według A. Sznajdra — naprowadzało na domysł, że posąg ten był niegdyś w ścianę wmurowany; u dołu były widoczne ślady odtłuczenia części spodniej.

Posąg wydobyty z ziemi oddano do Zakładu Ossolińskich, gdzie przez lat kilka wałał się w ogrodzie, pod ścianą budynku bibliotecznego, aż nareszcie znikł bez śladu, użyty niezawodnie przez murarzy do naprawy kanału. Dzięki je-

Opis figury tej wraz z podobizną jej, niewzbudzającą bynajmniej zaufania, podał Żegota Pauli w swoich „Starożytnościach galicyjskich“ (1840 r.). Według niego był to posąg z jednej ogromnej bryły piaskowca, z przodu tylko obrobiony, przedstawiający w wypukłorzeźbie postać męską z głową okrągłą, prawie bez szyi, lewą ręką na pierśsiach, a prawą spuszczoną na dół; u spodu widać było rodzaj pasa, owiniętego na brzuchu. Nad głową w tyle wystawało nierówne miejsce bryły, co — według A. Sznajdra — naprowadzało na domysł, że posąg ten był niegdyś w ścianę wmurowany; u dołu były widoczne ślady odtłuczenia części spodniej.

dnak Ż. Paulemu, pozostał rysunek jego, dołączony do pracy wspomnianej.

W miejscu, gdzie znaleźć miano figurę, znajdowało się mnóstwo płyt kamiennych, nie wiedzieć jakiego pochodzenia, ale wystarczających, by niekrytyczni archeologowie ówcześni widzieć w nich mogli ślady świątyń i ołtarzy pogańskich. Fakt znalezienia posągu tem bardziej pobudzał ich fantazyę, której lada czerep wystarczał, by widzieć już całe cmentarzysko urnowe, a lada kamień lub krzemik urastał do niezwykłej wartości młotków kamiennych i noży krzemiennych. We wszystkim zaś niezawodnie tyle tylko prawdy było, iż istotnie natrafiano na bryły kamienia, możliwie nawet naturalne, a miejscami i na naczynia i czerepy gliniane (bo gdzieby też tych nie było!), tudzież na jakieś wyroby innego rodzaju, najpewniej analogiczne do znajdujących na Wysokim Zamku. Bo, że wykopaliska tutejsze nie robiły wrażenia przedhistorycznych, tego dowodem być może przypuszczenie J. Wagilewicz (który mógł je oglądać na własne oczy), iż było to cmentarzysko Karaitów, a że Karaici nie palili swych zwłok, nie składali popiołów w urny, nie używali młotków kamiennych, ani ozdób bronzowych, o tem wiedzieć chyba musiał autor niejednej pracy naukowej! I mniejsza o to, czy miał słuszność, wyrażając podobne przypuszczenie, oparte zresztą na zeznaniu rabina karaickiego z Halicza, ale jasno wynikałoby z tego, iż płyt owych i kamieni nie uważał za zabytki przedhistoryczne, za jakieby z pewnością je uznał, gdyby istotnie znajdować przy nich miano narzędzia kamienne i wyroby z brązu. Te ostatnie, to wymysł, wypływający w konsekwencji z dopatrywania się w kamieniach wydobywanych na górze resztek świątyni pogańskiej. A że świątynia tu stała, tego niezbity dla archeologów ówczesnych dowód stanowił posąg ów kamienny, który przecież nie mógł być niczem innym, jak posągiem jakiegoś bóstwa pogańskiego! I w ten sposób urosło podanie o jakichś grobach, równocześnie szkieletowych i urnowych, równocześnie zawierających „sprzęty“ kamienne i ozdoby bronzowe! Zbyt to sprzeczne ze sobą, by na wiarę zasługiwać mogło, tem bardziej, iż żadne znalezisko w okolicach Lwowa nie wykazuje analogii z czemś podobnem.



Możliwe jest natomiast, iż natrafiono tam istotnie na jakieś groby, ale już z czasów historycznych (prawdopodobnie z obłężeń Lwowa). Dokładniejsze studia nad topografią Lwowa starożytnego wyjaśnią zapewne, co znajdować się mogło kiedyś na wzgórzach Wronowskich. Figura wspomniana, prymitywnej zresztą bardzo roboty, z podłożem swem kamiennem, na którym wykonana jest jakby w płaskorzeźbie, przypominać się zdaje leżącą figurę nagrobną w rodzaju tych, jakie później tak ulubione były i liczne w kościołach naszych. Czyby istotnie widzieć w niej można było coś podobnego, to sprawa niewątpliwie wymagająca rozpatrzenia dokładnego, w każdym jednak razie nie wykazuje ona cech charakterystycznych dla znanych w archeologii t. zw. bab kamiennych, do których też najniezawodniej nie należy. Prymitywny jej wygląd przedstawia się tak na rysunku, widocznie pobieżnym i niewzbudzającym zaufania, ale kwestya, czy tak się przedstawiał w oryginale, zniszczonym zapewne i zdeformowanym, jak wnosić można z opisu, tudzież z okoliczności, iż wydobyty został z ziemi. Rysownik, powodując się fantazją, dopatrującą się w zniekształconym posągu postaci bożka pogańskiego, mógł w niezłej zresztą myśli uzupełnić braki i odtworzyć w ten sposób postać, którą znamy dziś tylko z jego rysunku. Jeśli całe lat dziesiątki w kamieniu naturalnym (t. zw. Lelum Polelum z Kamionki wielkiej w Kołomyjskiem i w. in.) widziano posąg bóstwa pogańskiego, to nie dziwnego, jeśli w istotnem, ale zniszczonem dziele ręki ludzkiej dopatrywano się czegoś podobnego i to w czasach, obfitujących w podobne „odkrycia“. Widziano, bo też widzieć w niem chciano figurę bałwana pogańskiego.

Charakterystyczne jest, iż nikt, wspominający o odkryciach na górze Wronowskiej, nie widział ich na własne oczy, tylko Sznajder konstatuje, iż znajdowane tu czerepy podobne są do znanych z Wysokiego Zamku i ze wsi Czerepina, 1½ mili od Lwowa. O jednym całym, na czarno wypalonym i „szczególnego kształtu i ozdoby“ naczyniu tu znalezionem powiada A. Sznajder: „o ile mi wiadomo, posiadał kierujący tu 1858 r. budowaniami wojskowemi oficer inżynierji, lecz nie wiadomo co się z niem stało“. Naczynia tego nie widział zatem osobiście, lecz słyszał o niem



od kogoś, iż ma być „szczególnego kształtu i ozdoby“, oglądał natomiast czerepy liczne, twierdząc, iż „podobne są tym, jakowe na Wysokim Zamku znachodzimy“. Szczegół ten zasługuje na uwagę, choćby z tego względu, iż wiemy, już, co myśleć o znaleziskach na Zamku, które, jak widzieliśmy, nie mogą być całkowicie uważane za przedhistoryczne, a zatem i znajdowane na górze Wronowskiej naczynia i czerepy nie innej były zapewne proveniencji. Legendy zaś o „sprzętach“ kamiennych i wyrobach bronzowych, jakoby tu znajdowanych, zaliczyć oczywiście należy do rzędu wymysłów bezpodstawnych, nad którymi raz przejść należy do porządku dziennego.

Dziwnie się jakoś złożyło miastu stołecznemu z „przedhistorycznymi“ znaleziskami w obrębie jego! Kopano na Zamku i wbrew przekonaniom wszystkich natrafiono tylko na zabytki nie starsze od samego miasta, założonego w połowie XIII. wieku. Tak samo rzecz się miała i na drugiej wyniosłości, na górze Wronowskiej, a podobnie przedstawia się sprawa i z innymi odkryciami podobnymi na terytorium jego.

Tak n. p. autor jakiś nieznanymi doniósł w 1881 r. (Przegląd bibliograficzno-archeologiczny, Warszawa 1881, tom I. str. 153) o znaleziskach w innej stronie miasta, również na wzgórzu. W południowo-zachodniej stronie, na polach między Kulparkowem a Bajkami, blisko kolei i budki strażniczej, na obsianych wzgórzach znajduje się „wiele ułomków popielnic i wiórów krzemienych“. Piszący te słowa w r. 1878 i 1880 znaleźć tam miał dużo zabytków tego rodzaju. „Na całą popielnicę (!) trudno było natrafić, gdyż widocznie przez uprawę pola pogruchotane zostały. Skorupy zaś świadczą, że popielnice tego cmentarzyska (!) były dość grube i prostej roboty, bez żadnych ozdób szczególnych. Tłuczony granit mieszany był z gliną“.

Do wiadomości powyższej dodaje jeszcze korespondent, iż wśród ogrodów przedmieścia Bajki, nieopodal ulicy Krzyżowej i kopalni gipsu, znajduje się wcale wysoka mogiła pogańska (!).

Mimo bardzo skrupulatnych, przed kilku laty, poszukiwań tak za ową mogiłą, jak i „cmentarzyskiem“, nie udało mi się natrafić na najdrobniejszy choćby ślad jakichś cze-

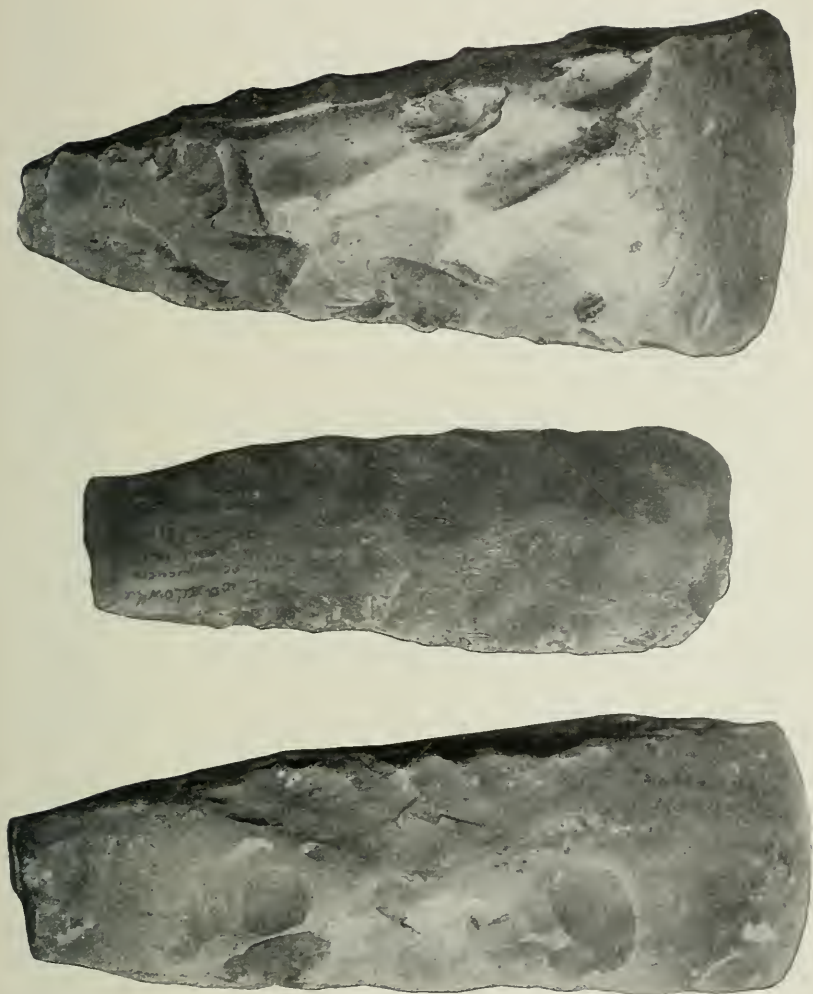
repów lub krzemieni w tej stronie miasta, chociaż nie wątpię, iż workami całymi możnaby je zbierać na pokaźnych śmieciakach tutejszych, ale niestety nie z popielnic, lecz najzwyczajniejszych garnków dzisiejszych, lub w każdym razie bardzo niedawnych. A pomyłkę taką mógł snadnie popełnić „archeolog“, któremu już same czerepy wystarczają, by mówić o „popielnicach“ i „cmentarzysku“. Podobnie omylić się mógł i co do owej mogiły, której dopatrzył się najniezawodniej w wcale licznych w tych stronach niewielkich wzniesieniach naturalnych; z konieczności możnaby w nich i niejedną mogiłę wyróżnić, ale mogiłę nie tylko nie „pogańską“, ale nawet i nie sypaną rękami ludzkiemi!



Ryc. 9. Grot krzemienny, znaleziony na Czartowskiej skale pod Lwowem.  
(Muzeum im. Lubomirskich.)

Dla „archeologa“ jednak z 1878 r. i to mogło wystarczyć, by snuć już całe historie na temat popielnic, łzawnic, sprzętów kamiennych, żalników, cmentarzysk i t. p. „pomników“ przedhistorycznych! Stąd też w sprawozdaniach z tych czasów tyle natrafiamy wiadomości niekrytycznych i wprost fantastycznych, z którymi dopiero nauka dzisiejsza porać się musi. A do rzędu fantazyi takich zaliczyć należy oczywiście i relację autora notatki powyższej, w której tyle tylko prawdy być może, iż znajdowano na Bajkach czerepy, ale jakie — czy przedhistoryczne, to kwestya dopiero.

Z luźnych znalezisk zanotować należy siekieromłot krzemienny, znaleziony 1910 r. w głębokości 1'82 m. na Lewandówce, za rogatką gródecką; długości 20 cm., szeroki przy ostrzu 7 cm., przy tylcu 4 cm., okaz bardzo ładny, wygładzony tylko przy ostrzu, znajduje się obecnie w Muzeum im. Dzieduszyckich, gdzie również przechowywać się mają dwa krzemienie, znalezione w stronach Kulparkowa.



Ryc. 10. Siekieromłoty krzemienne z ul. A. Potockiego (Krzyżowa) nr. 33, z Wulki i Lewandówki we Lwowie.  
(Muzeum Narod. im. kr. Jana III. i Muzeum im. Dzieduszyckich.)

Ładny okaz grota krzemienno, znalezioneo 1888 r. koło Czartowskiej skały za miastem (dług. 17 cm.), posiada Muzeum im. Lubomirskich. W Muz. im. kr. Jana III. przechowują się dwa siekieromłoty krzemienne, u ostrza starannie gładzone: jeden wydobyty został przy ul. Krzyżowej (obecnie A. Potockiego) przy kopaniu fundamentów, drugi zaś na Wulce w stronach Kulparkowa (ryc. 10).

Wogóle istnieją dowody, iż w obrębie przedmieść dzisiejszych przebywał człowiek przedhistoryczny, ale zdala trzymać się on musiał od obszaru Lwowa w kotlinie, nie nadającej się jeszcze wówczas z powodu bagien i moczarów do osiedlenia stałego. Tak n. p. przy końcu ub. wieku, w czasie regulacyi ulicy obok Biblioteki Baworowskich znaleziono sporo siekierokamiennych; wyroby kamienne wydobywano z piasków w miejscu boiska Sokoła i na cmentarzu Łyczakowskim, a także przy ul. Janowskiej. Znależiska te jednak zginęły niestety bez śladu, a tylko wiadomości o nich doszły do dra A. Czołowskiego, któremu zawdzięczamy odnośne szczegóły.

Posiadamy jeszcze wiadomość o rzekomo we Lwowie znalezionym miedzianym toporze płaskim, który znajduje się obecnie w przyrodniczym Muzeum dworskim we Wiedniu. Wzmiankę o nim podaje dr. M. Much, który znowu dowiedział się o nim od prof. Szaraniewicza, skąd zaś ten przyszedł do niego, nie wiadomo, a domyślać się jedynie można, iż topór znajdujący się w czyjś posiadaniu we Lwowie, przedtem, nim dostał się do wspomnianego muzeum, wzięto za znaleziony we Lwowie i stąd ta wiadomość, dość zresztą nieprawdopodobna. Przedmioty bowiem miedziane znaleziono w Galicyi w kilku ledwie okazach i to wyłącznie na traktach rzecznych z Węgier. Jak wiadomo, ziemia lwowska położona jest właśnie na terytorium, omijanem w dawnych czasach przedhistorycznych, bo położonem na dziale wód, niestanowiącym chyba z natury traktu komunikacyjnego. I dlatego niezrozumiałe jest, skądby tu właśnie znaleźć się miał tak rzadki wogóle w Europie wyrób miedziany, pochodzący z bardzo odległych czasów, końca epoki neolitycznej. Gdzie tak dawno dotarła miedź, tam z pewnością nierzadkie musiałyby być w wiekach następnych wyroby bronzowe, importowane też z za granic



kraju — a tymczasem, jak widzieliśmy, należą one w okolicach Lwowa do prawdziwych wyjątków. Zagadkowo więc przedstawia się proveniencya owego toporu, który z pewnością nie mógł być znaleziony na obszarze samego miasta, niewykazującym najdrobniejszych nawet śladów właściwej kultury przedhistorycznej. O ile zaś znaleziony został w tych stronach, to chyba w dalszej okolicy Lwowa — coby też niekoniecznie zasługiwało na wiarę.

Wspomnieć jeszcze należy o monetach rzymskich, znajdujących w najbliższej okolicy miasta, tudzież na dalszych przedmieściach jego.

Na tem kończy się rejestr znalezisk archeologicznych, dokonanych na terytorium naszego miasta, które — jak przekonaaliśmy się — istotny swój żywot rozpoczęło z chwilą dopiero założenia tu osady nowej, Lwowa dzisiejszego. Przedtem kotlina jego stała pustką, chociaż w najbliższej okolicy żyli ludzie w stałych już siedzibach. Luźne okazy przedhistoryczne znajdujące w obrębie przedmieść stolicy, świadczą, że człowiek nie przebywał tu stale, ale zaglądał w te strony, zapuszczając się w puszcze i debry nie do przebycia, wśród bagien i wód. Obszar starego miasta był przez cały czas wieków przedhistorycznych niezamieszkały i dopiero u początku dziejów zaludniać się począł powoli, zaczynając oczywiście od punktów wyniosłych, wolnych od wód i bagnisk. W ten sposób usadowił się człowiek na Wysokim Zamku, na górze Wronowskiej, na wzgórzu Kulparkowskim i wogóle w wszystkich punktach wynioślejszych, zstępując z nich w trakcie wieków coraz niżej, w miarę osuszania się błot, a pod wpływem potrzeby coraz większych obszarów ziemi. Wszystko to jednak miejsce miało dopiero z chwilą zajęcia tego kawałka ziemi przez osadników, sprowadzonych przez historycznego założyciela miasta.

---



## VII.

### DŹWINOGRÓD I ZAWIĄZKI LWOWA.

Bezludnemi nie były — jak widzieliśmy — naówczas okolice podlwowskie, których osadnictwo sięgało nawet tysiąc lat przed założeniem Lwowa. Osady ówczesne rzadkie były oczywiście, jak zresztą wogóle w czasach przedhistorycznych, ale niemniej rozwijał w nich już człowiek kulturę sobie właściwą. Położenie niefortunne na dziale wód nie sprzyjało osadnictwu wczesnemu i tem też tłumaczyć należy ubóstwo zabytków z najdawniejszej epoki przedhistorycznej na tem terytoryum. Dopiero z chwilą wzmożenia się ruchu ludności, jaki w całej Galicyi przypadł na początek pierwszego tysiąclecia po Chr., i dla ziemi lwowskiej nastąpiły czasy lepsze. Osadnictwo obszarów tych wzmoгло się pokaźnie, by już odtąd zajmować coraz większe przestrzenie, przedtem puste i niezaludnione. Źródłem nowej ludności i kultury ziemi tej było z jednej strony dorzecze Bugu, z drugiej zaś Dniestru. Jak dawniej wpływy wzajemne między dwoma temi terytoryami odrębnymi posuwały się po trakcie, położonym daleko od Lwowa i omijającym okolice jego, tak z początkiem pierwszego tysiąclecia po Chr. przechodzić poczęły i poprzez dział wód, dawniej omijany. W warunkach takich podniosła się starożytna osada przedhistoryczna, D Ź w i n o g r ó d dzisiejszy, stając się niejako stolicą terytoryum między dorzeczem Bugu a Dniestru. Przedhistoryczna ta stolica stolica pozostała wieki całe, do samych czasów historycznych. Pierwsza wiadomość historyczna o niej pochodzi z drugiej połowy XI. w. — leży na terytoryum, które w XI. w. występuje

pod mianem „grodów czerwieńskich“. Etnograficznym podkładem tego terytorium, opierając się na wiadomościach kronik, iż nad Bugiem żyli Dulibowie, uważać można z pewnem prawdopodobieństwem Dulibów, a zatem ludność, sięgającą północy. Ostatnie wiadomości o Dźwinogrodzie, jako stolicy księżęcej, urywają się w czasach, na które przypada już początek Lwowa, co jakby spadkobiercą został tradycyi wiekowych opuszczonego dziś sąsiada swego, o którym tak dalece zapomniał, iż dopiero badań długich trzeba było, by ustalić, iż on właśnie jest tym sławnym kiedyś Dźwinogrodem.

Spadkobiercą Dźwinogrodu był Lwów, w dosłownem słowa znaczeniu. Na stanowisko poprzednika jego złożyły się przyczyny bardzo ważne, co bynajmniej działać nie przestały z chwilą upadku jego, ale kształtować odtąd poczęły następcę, którego żywot jakby ciągiem dalszym był żywotu grodu opuszczonego. I gdyby Lwów nie został założony, to rolę jego do dzisiaj najprawdopodobniej odgrywałby Dźwinogród, ponieważ warunki fizyczne wymagają w tem miejscu jakiegoś punktu głównego, w którymby zbiegały węzły liczne. Punktem tym był wieki długie właśnie Dźwinogród, a pozostał do dzisiaj Lwów, jako następca jego. I nie było wynikiem przypadku, iż w okolicach tych powstać musiał gród stołeczny, chociaż przypadkowi najniezawodniej zawdzięcza Lwów założenie swe właśnie na tem, a nie innym miejscu.

Fakt, że najdawniejsze wieki historyczne zastają Dźwinogród już jako stolicę, sam mówi bardzo wiele za siebie.

Gdyby nawet wyniki badań przedhistorycznych nie wyjaśniły znaczenia jego, to już ten sam szczegół wskazuje, iż nie przypadkowi zawdzięcza on swoje stanowisko wybitne — a jak widzieliśmy, rzeczywiście nie przypadek warunkował rolę jego kulturalną na obszarze ścierania się wpływów, idących z północy i południa. Ponieważ wpływy te nie malały, a owszem rosły coraz bardziej, więc zrozumiałe jest, iż rola dawna Dźwinogrodu przypaść musiała w udziale nowemu grodowi. I w ten właśnie sposób został Lwów spadkobiercą swego poprzednika.

Fakt przeniesienia punktu głównego na inne miejsce, które zresztą pod bokiem niemal znajduje się dawnego,

wynikiem był nie potrzeby, wypływającej z warunków naturalnych, lecz przedewszystkiem politycznych, wynikających z sytuacji chwilowej. Wielką pod tym względem rolę odegrała obszerniej powyżej skreślona kampania księcia Michała Czernichowskiego i Roścysława z Danielem, księciem halickim. Po pokonaniu przeciwników zawładnął Daniel grodami ich, które pasem całym ciągnęły się właśnie na dziale wód podlwowskim. Ponieważ całe lata walki opierały się na tym pasie fortyfikacyjnym, stanowiącym klucz do księstwa halickiego, więc nie dziw, że po owładnięciu go pomyślał Daniel o zbudowaniu grodu, któryby skutecznie oprzeć się mógł nieprzyjacielowi i to nie tyle pokonanemu już, co groźniejszemu o wiele odeń, bo dybiącej już odtąd stale na spokój ziemi ruskiej dziczy mongolskiej. Druga ta okoliczność nie mało też zaważyła w postanowieniu Daniela założenia Lwowa, któryby obwarowany silnie służyć mógł za bezpieczną siedzibę niedostępną. W tym celu wybrał on zakątek istotnie opuszczony i odludny, bo — jak przekonałiśmy się — całkiem niezajęty jeszcze przez człowieka. I właśnie ta okoliczność, niezbyt zresztą pochlebna dla stolicy przyszłej, zadecydowała o położeniu tu właśnie podwalin pierwszych pod Lwów dzisiejszy. Lwów najdawniejszy drobnym chciał być i niepokąźnym, byle tylko ująć przemocy dziczy tatarskiej, przed którą nic się ostać nie mogło. Drobnym i niepokąźnym chciał być, jako siedziba księcia, ale wielkim i potężnym stał się, jako węzeł komunikacyjny, jako centrum, w którym zbiegały się szlaki najrozmaitsze. Warunki zaś takie stwarzały zawsze z osad podobnych stolicy pierwszorzędne, jak widzieć to można z dziejów wszystkich miast stołecznych Europy. Lwów zawdzięcza założycielowi położenie swe w kotlinie Pełtwi, ale nie położenie na terytorium między dorzeczem Bugu i Dniestru — to ostatnie uwarunkowane było względami o całe wieki działającymi przed nim. Jednem słowem, Lwów jako stolica księstwa halicko-ruskiego musiał leżeć tu, a nie gdzie indziej — wpływem było to nie chęci człowieka, lecz silniejszej odeń konieczności naturalnej. W ten sposób wszystkie miasta stołeczne stały się właśnie stolicami z mocy najrozmaitszych czynników, składających się na to przez wieki całe i tak,

a nie inaczej ułożyły się dzieje Lwowa naszego, który niewątpliwie jest wprawdzie nad Pełtwią, ale wieków zamierzchłych sięga przeszłością poprzednika swego, Dźwiniogrodu, jako jego spadkobierca.

Nakoniec zwrócić nam jeszcze wypada uwagę czytelnika, iż gdyby chciał lepiej zaznajomić się z początkowymi dziejami Lwowa, świeżo założonego, niech się zwróci z tem do doskonałej pracy dra Al. Czołowskiego o Lwowie za ruskich czasów (Lwów 1891), której jakby wstępem jest rzecz niniejsza. W pracy tej znajomość i prehistorji, pozwoliła autorowi niejedną rzecz trafnie rozwiązać i wyjaśnić. Przeczytanie jej razem z rzeczą niniejszą pozwoli czytelnikowi lepiej zrozumieć nasze wywody. Konsekwencyą ich są, krytyczne i jasne wywody wspomnianego historyka, który pierwszy wprowadził ład w istny chaos teorii i hipotez o pochodzeniu i położeniu dwóch stolic kraju: Lwowa i Halicza.

Kiedy Lwów powstał? Wiadomość kroniki wołyńskiej — powiada dr. A. Czołowski — o istnieniu Lwowa w 1259 r. obala mylną datę Alnpeka i Zimorowicza, z drugiej strony każe szukać początków jego przed tym rokiem. Rozważywszy zaś okoliczność, iż gród, który zbudowany został w podobnem miejscu (zdala od traktu wodnego) jak Lwów, mógł powstać jedynie w czasach, gdy klęski zewnętrzne kazały dla lepszej obrony szukać miejsc zacisznych, oddalonych od wód i szlaków, bez wahania wskazać można, kiedy się to stać mogło. Epokową klęską dla Rusi był najazd mongolski 1241 r., po którym lada łuna pędziła ludność w lasy i górskie zasieki. Do tej też tylko chwili odnieść można początki Lwowa, co poniekąd historyczne znajduje potwierdzenie w wiadomości kroniki o powstaniu licznych grodów na obronę Rusi w latach 1249—1255. Właśnie w tym okresie powstał i Lwów, za czem wszystkie przemawiają okoliczności. Obfitość lasów, bagnisk i stawów w tych stronach jeszcze w wieku XII. dowodzi, że pierwotna kotlina nadpełtwiańska zupełnie była nimi pokryta, a tem samem tworzyła ustęp zaciszny. Dopiero najazd tatarski, skupił większą liczbę ludności sąsiedniej, która tu wśród lasów i jarów najbezpieczniejsze mogła

dlã się znaleźć schronienie. Ta okoliczność, a wreszcie dostatek miejsc z natury do obrony dogodnych wskazują wymownie, dlaczego baczniejszã zwrócono uwagę na tę kotlinę i skąd się zrodziła myśl wzniesienia tu grodu. Około r. 1250 myśl została urzeczywistniona, powstał Lwów, przyszła stolicy Rusi. Co się ponadto złożyło na fakt ten, słyszeliśmy już uprzednio<sup>76</sup>.





## PRZYPISKI.

- 1) Janusz B. Z paleo-antropologii Galicyi wschodniej. Warszawa 1911, str. 3—13.
- 2) Ossowski G. Sprawozdanie z wycieczki paleo-etnologicznej po Galicyi 1890 r. Zbiór wiad. do antrop. kraj. XV. str. 19—27.
- 3) Kirkor A. H. Wycieczka na Podole galic. Kłosy, 1877.
- 4) Janusz B. Typy etniczne i kulturalne w prehistoryi Galicyi wsch. Lwów 1911, str. 7, 14—15.
- 5) Idem, str. 22—23.
- 6) Hadaczek K. Dr. Sprawozdania z czynności Akad. krak. 1912 nr. 9, str. 7.
- 7) Idem. Kultura dorzecza Dniestru w epoce cesarstwa rzymskiego. Materiały antr.-arch. Tom XII. 1912. Cmentarzysko ciałopalne odkryte koło Przeworska. Lwów 1909.  
Janusz B. Münzen und andere römische Altertümer in Ost-Galizien. Antiquitätenzeitung. Stuttgart 1911, nr. 49.
- 8) Demetrykiewicz Wł. Dr. Vorgeschichte Galiziens. Oesterr.-ung. Monarchie in W. u. B. Galizien. str. 133.
- 9) Sokalski Br. Powiat Sokalski. Lwów 1899, str. 309.
- 10) Idem l. c. str. 480 (notka).
- 11) Idem l. c. str. 470.
- 12) Kwartalnik historyczny, 1905, str. 681.
- 13) Słownik geograficzny. Tom V.
- 14) Przewodnik po Muz. im. Dzieduszyckich. Lwów 1907, str. 97.
- 15) Słownik geograficzny. Tom VII. Katalog Muz. im. Lubomirskich 1889, nr. 8;  
Sokalski Br. l. c. str. 309, 477.
- 16) Łomnicki M. Atlas geologiczny, 1898, zes. X; Sokalski Br. l. c. str. 309, 477.
- 17) Łomnicki M. l. c. Sokalski Br. l. c. 309.
- 18) Głowacki J. Trudy I. arch. sjezda. Moskwa 1871, str. 224. Sokalski Br. l. c. 312.
- 19) Łomnicki M. l. c. zes. VII. Sokalski Br. l. c. str. 308, 480.
- 20) Sokalski Br. l. c. str. 309.
- 21) Idem l. c. str. 24.
- 22) Idem l. c. str. 309, 482.

- 23) Czerkawski J. Dr. Rzut oka na przyrodę okolic Lwowa. Lwów 1876, str. 30.
- 24) Łomnicki M. l. c. zesz. X. Sokalski Br. l. c. 312.
- 25) Łomnicki M. l. c. Sokalski Br. l. c. str. 309.
- 26) Łomnicki M. l. c. zesz. VII. Sokalski Br. l. c. str. 308. Janusz B. „Na ziemi naszej“. Lwów 1909 nr. 17.
- 27) Stupnicki H. Galicya pod względem topograf.-histor. Lwów 1869, str. 82.  
Głowacki J. Trudy I. arch. sjezda. Moskwa 1871, str. 241.  
Sadowski J. Wystawa starożytności w Krakowie. Przegląd polski 1873, str. 278.  
Czerkawski J. Dr. Rzut oka na przyrodę okolic Lwowa. Lwów 1876, str. 30.  
Gruszecki A. O jaskiniach. Biblioteka warszawska 1878, IV. str. 345;  
Słownik geograficzny. 1880, tom I.  
Katalog Muz. im. Lubomirskich. Lwów 1889, str. 8, nr. 34, 36.  
Janusz B. Muzeum Nauk. Tow. im. Szewczenki. Na ziemi naszej. Lwów 1909, nr. 17, tudzież notatki autora.
- 28) Łomnicki M. l. c. zesz. VII.
- 29) Z notatek autora.
- 30) Janusz B. Na ziemi naszej, 1909, nr. 17.
- 31) Czerkawski J. Dr. Rzut oka na przyrodę okolic Lwowa. Lwów 1876, str. 30.  
Mitteilungen d. Anthropol. Gesell. Wien 1898, XXVIII. str. 61;  
Hadaczek K. Dr. Z badań arch. w dorzeczu Bugu. Teki konserw. 1900, str. 44.
- 32) Sadowski J. Przegląd polski, 1873, str. 278.
- 33) Głowacki J. l. c. str. 224.
- 34) Słownik geograf., tom IV. Łomnicki l. c. zesz. X.
- 35) Łomnicki l. c.
- 36) Sadowski J. l. c. str. 278.
- 37) Słownik geograf. tom. VI.
- 38) Słownik geograf. VI. Łomnicki l. c. X.
- 39) Hadaczek K. Dr. Z badań w dorzeczu Bugu. Teki konserw. Galicyi wsch. tom II. str. 44—47.
- 40) Słownik geograficzny VI. Głowacki J. l. c. str. 224. Sokalski Br. l. c. str. 312.
- 41) Sokalski Br. l. c. str. 24, 310.
- 42) Hadaczek K. Dr. Materiały antrop.-arch., tom. IX. str. 10. Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich, Lwów 1907, str. 97.
- 43) Słownik geograficzny VI.
- 44) Słownik geograficzny IX.
- 45) Sokalski Br. l. c. str. 309, 310, 477.
- 46) Ossowski G. Zbiór wiad. do antrop. kraj. XV. str. 83.
- 47) Przewodnik po Muz. im. Dzieduszyckich 1907, str. 97.
- 48) Hadaczek K. Dr. Teki konserw. Galicyi wsch. 1900, str. 48—59, 71—86. Przewodnik po Muz. im. Dzieduszyckich 1907, str. 97.

Kultura dorzecza Dniestru w epoce cesarstwa rzymskiego. Materiały antrop.-arch. XII. str. 11.

- 49) Litopyś monastyrza OO. Wasylian w Krystynopoly. Lwów 1893, str. 70. Hadaczek K. Dr. Przewodnik po Muz. im. Dzied. str. 97. Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska, Lwów 1909, str. 18.
- 50) Hadaczek. Cmentarzysko Przeworskie, str. 19.
- 51) Demetrykiewicz Wł. Dr. Vorgeschichte Galiziens str. 130, 133.
- 52) Hadaczek. Cmentarzysko Przeworskie.
- 53) Przegląd archeologiczny 1876, str. 49.
- 54) Sprawozdanie Grona konserw. Galicyi wsch. 1909, str. 4.
- 55) Biblioteka Ossolińskich, 1866, VIII. str. 400.
- 56) Sznajder A. Zabytki przedhistoryczne w Lubieniu. Tydzień literacki, Lwów 1877, str. 778—9. Katalog Muz. im. Lubomirskich. 1889, nr. 28, 38, 43, 49. Słownik geograficzny, V. str. 408.
- 57) Hruszewski M. prof. Zwenyhorod łałyckij. Zap. Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom XXXI. str. 16.
- 58) „Na ziemi naszej“. Lwów 1909, nr. 17.
- 59) Sadowski J. Przegląd polski, 1873, str. 278.
- 60) „Tydzień“. Lwów 1906, nr. 23.
- 61) Hadaczek. Cmentarzysko ciałop. koło Przeworska str. 19.
- 62) Czółowski A. I. Dr. O położeniu starego Halieza. Lwów 1890, str. 6—8.
- 63) Hruszewski M. Zwenyhorod łałyckij. Zap. Nauk. Tow. im. Szewczenki, XXXI. str. 4—5.
- 64) I. Trydnewyj perechod po lwiwskiej okrestnocy. Słowo 1863, nr. 74.
- 65) Janusz B. Kwestya przedhistorycznego pochodzenia jaskini stradeckiej koło Janowa. Na ziemi naszej, 1909, nr. 8. Dr. Wł. Demetrykiewicz. Groty wykute w skałach Galicyi wsch. Materiały antr.-arch. VI. str. 81—3. Do literatury podanej przez dra Demetrykiewicza dodać można jeszcze:  
Głowacki J. Trudy I. arch. sjezda. Moskwa 1871, I. str. 242.  
Sznajder A. Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi, 1874, II. (Babin-klin).  
Tatomir Ł. Geografia Galicyi. Lwów 1874, str. 243.  
N. N. Stradecka peczera. Hazeta szkolna, Lwów 1878, IV. str. 34—7.  
Łomnicki M. Atlas geologiczny 1898, X.  
Tekakonserw. Galicyi wsch. 1892, I. 155.  
I. Trydnewyj perechod po lwiwskiej okrestnocy. Słowo 1863, nr. 71.  
Udziała M. Dr. Janów pod względem historycznym. Lwów 1896, str. 60—4.  
Schnür-Pepłowski St. Janów pod Lwowem. 1897 str. 29—35 (z ilustr.).
- 66) Sprawozdania Grona c. k. konserwatorów Galicyi wsch. Lwów 1909, str. 3.
- 67) Przegląd archeologiczny. Lwów 1876, str. 47, Katalog Muz. im. Lubomirskich. Lwów 1889, nr. 17.
- 68) Słownik geograficzny, tom VI.

- 69) Sprawozdania Grona c. k. konserw. Galicyi wsch. 1910, str. 8.  
Głowacki J. Trudy I. arch. sjezda, Moskwa 1871, str. 224.
- 70) Sprawozdania Grona konserw. 1911, str. 9.
- 71) Demetrykiewicz Wł. Vorgeschichte Galiziens. Oesterr.-ungar. Monarchie in W. u. B., str. 123. Ossowski G. Zbiór wiad. do antr. kraj. XIV. 22. Katalog Muz. im. Łubomirskich, str. 13., nr. 103—4.
- 72) Sprawozdania Grona konserw. 1910, str. 8. Płoszczańskij B. W sprawie opysania hał. Rusy. Słowo, Lwów 1864, nr. 70.
- 73) Słownik geograficzny, III. str. 776. Katalog Muz. Lub. str. 39, nr. 797.
- 74) Słownik geograficzny, IX. Płoszczańskij l. c.
- 75) Biłyńkiewicz Iz. Horodyszcze pod Hrybowyczamy błyż Lwowa. Wistnyk Narodu. Doma, Lwów 1905, str. 49—52. Sprawozdania Grona konserw. Galicyi wsch. 1909, str. 3.
- 76) Literatura do Lwowa:
- Pauli Ż. Starożytności galicyjskie. Lwów 1840, str. 5.
- Sobieszczański F. M. Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce. Warszawa 1847, I. 19.
- Kraszewski J. Ign. Sztuka u Słowian. Wilno 1860, str. 228.
- Czerkowski J. Dr. Kopiec Unii i archeologia. Gazeta narodowa 1869, nr. 213.
- Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów. Kraków 1870, str. 101, 151.
- Sznajder Ant. Encyklopedia do krajoznawstwa Galicyi. Lwów 1874, II. 15, 172.
- Sznajder Ant. Badania i poszukiwania archeologiczne w Galicyi. Przegląd archeologiczny, 1876, zes. I—III.
- Przegląd bibliograficzno-archeologiczny. Warszawa 1881, I. 153.
- Katalog wystawy arch.-etnograf. Lwów 1885, nr. 2002.
- Katalog Muzeum im. Lubomirskich. Lwów 1889, str. 8, 9, 20—21, 23, 24, 37, 41, 44, 113;
- Wiadomości numizm.-archeologiczne. Kraków 1890, str. 129.
- Ossowski G. Zbiór wiad. do antrop. kraj. 1890, XIV. str. 20, 21.
- Much M. Dr. Die Kupferzeit in Europa. Jena 1879, str. 45.
- Demetrykiewicz Wł. Dr. Vorgeschichte Galiziens. Oesterr.-ungar. M. in W. u. B. Galizien. Wien 1898, str. 120.
- Czołowski A. I. Dr. Lwów za ruskich czasów. Lwów 1891.
- Hruszewski M. prof. Istorya Ukrainy-Rusy. Lwów 1905, II. 472.
- Ja w o r s k i F r. Wykopaliska na Wysokim Zamku. Kurjer lwowski 1907, nr. 161.
- Idem. Lwów stary i wczorajszy. Lwów 1911, str. 56—8.
- Czołowski A. I. Dr. Wysoki zamek. Lwów 1910.
-

## SPIS MIEJSCOWOŚCI.

---

- Artyszców 52
- Bajki 77
- Bendiucha 26
- Bilcze złote 14
- Biłohorszcze 52
- Borki 63
- Borynicze 36, 40
- Boryszkowce 19
- Bóbrka 51, 54
- Bukowina 12, 14
- Busk 22
- Chocimierz 19
- Cieląż 22
- Czanyż 22
- Czechy 19, 25, 32, 53
- Czerepin 76
- Dobrostany 34, 40, 44
- Domażyr 44, 63, 64
- Doroszów 23
- Dublany 57—58, 59
- Dziedziłów 24, 30
- Dżwinogród 36, 37, 39—40, 42, 45,  
49, 82
- Grabarka niesłuchowska 59
- Grecya 14, 16
- Gródek 51
- Grzybowice wielkie 56—57, 63
- Halicz 33, 51
- Hłuboczek 19, 32
- Hohołów 21
- Horodnica nad Dn. 14, 19, 32
- Horodyszcze bazyl. 21
- Hryniów 40
- Humieniec 51
- Ilkowiec 21
- Janów 44, 45
- Jarosław 64
- Jasionów 19, 25, 32, 53
- Jastrzębica 22, 25
- Jaworów 33
- Kamieniopol 62
- Kamionka wielka 19, 25, 76
- Kapuścińce 19
- Kociubińce 13
- Koszyłowce 14
- Krechów 23, 25, 31
- Krystynopol 25, 26
- Kudryńce 14
- Kukizów 62
- Kulparków 77, 78
- Kunin 23
- Iewandówka 78
- Lipica 18
- Lipina 23
- Liski 21
- Lubień 35, 38, 50—55, 73
- Lwów 33, 34, 37, 38, 40, 51, 54, 55,  
56, 64, 66—86
- Majdan 35
- Malechów 59
- Małatyn 44—45
- Małkowice 52



Martynów 51  
Mikołajów 51  
Mogilany 23, 24  
Mosty wielkie 23, 25, 59

Nieśluchów 26  
Nowy dwór 21, 25, 26

Ostrów 21, 25

Parchacz 21  
Pawłów 22, 25, 54

Petryłów 19  
Podhajczyki Justynowe 19  
Podhorodyszcze 42—43, 44  
Podjarków 36  
Podole 10, 11, 13, 14, 16, 27, 32, 33  
Podsadki 59—61

Pokucie 10, 13  
Poździejcz 21, 24  
Przedrzymichy 25  
Prusie 23  
Przewodów 21, 26  
Psary 19

Radwańce 21, 25  
Rakówka 19, 32  
Remenów 62  
Repużyńce 19  
Rohatyn 51, 54  
Rokitno 43—44, 63, 64  
Romanów 36  
Rumunia 14  
Rusiłów 22

Siedmiogród 14  
Skomorochy 22  
Słobódka polna 19  
Smulno 19, 25, 32  
Sokal 22, 24, 26  
Spasów 22  
Stanin 22, 25, 54  
Stare sioło 36  
Stradecz 44, 45—49, 64  
Świtarzów 22  
Szczekotyń (Glińsko) 64

Trembowla 19  
Tuczapy 34

Ukraina 14  
Ulwówek 22  
Uwisła 12, 19, 32

Wasyłkowce 51, 54  
Węgry 31  
Wojniłów 51  
Wolswin 21  
Wysocko 19, 25, 32, 53

Zapytów 61  
Zastawie 12, 30  
Zawadów 63  
Złoczów 33  
Złota 27, 28—30

Żelechów wielki 23—24  
Żółkiew 23, 25  
Żółtańce 58—59  
Żurawno 51.

## TREŚĆ.

---

	Str.
I. Epoka przedhistoryczna i wykopaliska nasze . . . . .	5
II. Charakterystyka przedhistorycznej kultury dorzecza Dniestru	8
III. Charakterystyka przedhistorycznej kultury dorzecza Bugu . . . . .	21
IV. Zabytki przedhistoryczne terytorium podlowskiego . . . . .	34
V. Zabytki przedhistoryczne najbliższej okolicy Lwowa . . . . .	56
VI. Wykopaliska w obrębie Lwowa . . . . .	66
VII. Dźwinogród i zawiązki Lwowa . . . . .	82
Przypiski . . . . .	87
Spis miejscowości . . . . .	91

---











# „BIBLIOTEKA LWOWSKA“.

---

1. Jaworski Franciszek: „Ratusz lwowski“ (z 21 rycinami). Cena 2 K.
2. Jaworski Franciszek: „Cmentarz Gródecki we Lwowie“ (z 11 rycinami). Cena 2 K.
3. Dr. Pawłowski Bronisław: „Lwów w 1809 r.“ (z 20 rycinami). Cena 2 K.
4. Jaworski Franciszek: „Nobilitacya Lwowa“ (z 2 rycinami). Cena 2 K.
5. i 6. Dr. Balaban Majer: „Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki“ (z 40 rycinami). Cena 3 K.
7. Dr. Abraham Władysław: „Początki arcybiskupstwa łańciskiego we Lwowie“ (z 11 ryc.). Cena 2 K.
8. Krajewski Adam: „Lwowskie przedmieścia“ (obrazki i szkice z przed pół wieku) (z 16 rycinami). Cena 2 K.
9. i 10. Dr. Czołowski Aleksander: „Wysoki Zamek“ (z 19 rycinami). Cena 4 K.
11. i 12. Jaworski Franciszek: „Lwów za Władysława Jagiełły“ (z 10 rycinami). Cena 4 K.
13. Chołodecki-Białynia Józef: „Trynitarze“ (z 8 ryc.). Cena 3 K.
14. Dr. Pawłowski Bronisław: „Zajęcie Lwowa przez Austryę 1772 r.“ (z 17 rycinami). Cena 2 K.
- 15., 16. i 17. Łoziński Władysław: „Złotnictwo lwowskie“ (z 30 rycinami). Cena 6 K.
18. Jaworski Franciszek: „Uniwersytet lwowski“ (z 28 rycinami). Cena 3 K.
19. i 20. Jaworski Franciszek: „Królowie polscy we Lwowie“ (z 19 rycinami). Cena 4 K.
21. Chołodecki-Białynia Józef: „Cmentarz Stryjski we Lwowie“ (z 15 rycinami). Cena 3 K.
22. i 23. Janusz Bohdan: „Z prądziejów ziemi lwowskiej“ (z 10 rycinami). Cena 4 K.

## Pod prasą:

Dr. Prachaska Antoni: „Lwów i Szlachta“.

## W przygotowaniu:

Miziewicz Stanisław: „Milicya i gwardya lwowska“.

Dr. Czołowski Aleksander: „Konfraternia strzelecka“.

Cepnik Henryk: „Teatr polski we Lwowie“.

Dr. Bron. Pawłowski: „Wiosna ludów we Lwowie“.

Rolle Michał: „Kronika Lwowa z XVIII. w.“.

---





BINDING SECT. MAR 15 1967

DB  
490  
J35

Janusz, Bohdan  
Z pradziejów ziemi lwow-  
skiej

PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---



UTL AT DOWNSVIEW  
  
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 14 28 08 12 014 6